

Serafin Kaszuba OFM^{Cap}

LISTY DO WSPÓŁBRACI

Słowo wstępne Ministra Prowincjalnego

Otrzymujemy do rąk kolejne źródło do poznania życia i działalności Czcigodnego Sługi Bożego Serafina Kaszuby. Obok jego pamiętnika „Strzępy” i listów do siostry, publikujemy na stronie internetowej jego listy do o. Albina Janochy, współbrata kapucyna i współtowarzysza tułaczki w byłym ZSRR.

Adresat listów, o. Albin, to wieloletni więzień łagrów sowieckich. Uwięziony w roku 1940, zwolniony na mocy porozumienia Sikorski-Majski, został powtórnie aresztowany w 1943 roku, ponieważ postanowił pozostać w Związku Sowieckim jako duszpasterz Polaków. Pracował w wielu obozach i miejscach zesłania: Unżyńskim Łagrze, Uchcie, Bałchaszu, Tasiejewie, aż do roku 1955, kiedy został zwolniony i mógł powrócić do Polski. Nic więc dziwnego, że pomiędzy dwoma współbraćmi istnieje bliska więź i zażyłość wynikająca ze wspólnej niedoli. o. Serafin często zwraca się do o. Albina „Kochany Przyjacielu”, „Drogi Bracie” albo po prostu „Albinie”.

Zbiór listów obejmuje okres 13 lat, począwszy od roku 1964, w którym o. Serafin jest już wędrownym apostołem pozbawionym parafii i stałego zameldowania, a skończywszy na roku 1977, w którym o. Serafin umiera. Są to lata intensywnego rozwoju ideologii komunistycznej, a co za tym idzie wzmożonej inwigilacji i kontroli „elementów wrogich rewolucji”. Zrozumiałe są zatem w listach niedomówienia, oszczędność w słowach, szczególnie w podawaniu imion, miejscowości, opisów sytuacji. Treść listów jest bardzo zasadnicza. Wszystko to z obawy przed dostaniem się korespondencji w niepowołane ręce. Pomędzy wierszami można wyczytać jednak to, co dzieje się w sercu o. Serafina, ile w nim napięcie, tęsknot, niepewności, ale i gorliwości, zapału i miłości. Sługa Boży z jednej strony tęskni za Ojczyzną i za braćmi z Prowincji, z drugiej strony ma głębokie poczucie obowiązku duszpasterskiego wobec ludzi spragnionych Boga, widzi sens swojej misji i jednocześnie wyraża pełną dyspozycyjność na ewentualny powrót do Polski. To pokazuje nieustanne zmaganie tego człowieka, wynikające zarówno z zewnętrznych zagrożeń, jak i z wewnętrznych rozterek.

Listy pisane są często w pośpiechu, spontanicznie – na stacji kolejowej przed odjazdem pociągu, na parkingu, na ławce w parku. Czasem nie zawierają informacji o miejscu i czasie powstania, można wnioskować o nich na podstawie daty otrzymania listu czy z zachowanego stempla pocztowego na kopercie. O. Serafin często podaje różne adresy, na jakie chce otrzymywać listy zwrotne. To wszystko pokazuje tryb życia, jaki prowadzi: itinerancki, pielgrzymi, w drodze, jak również ogrom obowiązków duszpasterskich i związany z tym ciągły brak czasu.

Niech ten cenny zbiór listów pomoże poznać tę niezwykłą postać – Czcigodnego Sługę Bożego o. Serafina, oraz wzbudzi także w nas ducha gorliwości i ofiary, jakim pałał dla zbawienia ludzi.

Marek Miszczyński OFMCap
minister prowincjalny

Listy do Albina Janochy OFMCap¹

Albin Franciszek Janocha OFMCap urodził się 14 października 1912 r. w Krościenku Niżnym. Do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów wstąpił w 1929 r. Świecenia kapłańskie otrzymał w Krakowie 25 października 1936 r. Studiował w Rzymie na Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie otrzymał tytuł licencjata z teologii dogmatycznej. Przygotowywał się do doktoratu. Na kilka dni przed wybuchem drugiej wojny światowej powrócił do Krakowa. Stąd podczas ucieczki przed Niemcami dotarł do klasztoru kapucynów w Olesku, miejscu urodzenia króla Jana III Sobieskiego. Tam on i jego współbracia zamierzali przeczekać niemiecki najazd.

¹ Uwagi redakcyjne: Czytając listy Serafina Kaszuby OFMCap, jak w przypadku każdej epistolografii, należy pamiętać o ich kontekście, o którym wspomnieliśmy już minister prowincjalny we wstępie. Były kreślone często w pośpiechu, na dworcu kolejowym, przy słabym oświetleniu, ze świadomości tego, że podlegają cenzurze. Odzwierciedlają lwowską i franciszkańską serdeczność apostoła Kazachstanu, Wołynia i Syberii, także stan ówczesnej wiedzy medycznej.

W nawiasach kwadratowych umieszczono rozwinięcie skrótów stosowanych przez Czcigodnego Sługę Bożego oraz miejscowość odczytaną ze stempla pocztowego. Zachowano pisownię oryginalną wielu wyrazów, nawet jeśli nie zgadza się ona ze współczesnym językiem polskim, co czasem podkreślono w tekście wykrzyknikiem. Kolejnym zabiegiem redakcyjnym jest zastąpienie wielokropkiem w nawiasie nazwisk osób, których dokładny adres został podany przez Czcigodnego Sługę Bożego.

Wkrótce jednak do miasta wkroczyły wojska sowieckie. Początkowo o. Albin pełnił posługę duszpasterską w Kuktorze niedaleko Oleska. Stąd udał się do Lwowa, aby zapisać się na wyjazd do Generalnej Guberni, bowiem postanowił wrócić do Krakowa, gdy władze sowieckie otwały biura rejestrujące chętnych do opuszczenia ZSRR. Wprawdzie chodziły po Lwowie pogłoski, że NKWD arestuje zarejestrowanych, lecz o. Albin uważał, iż nie ma żadnego powodu, by go arestować. Przekonał się jednak, że komuniści rozumują zupełnie innymi kategoriami. W swoich wspomnieniach „Pod opieką Matki Bożej. Wspomnienia Sybiraka” zapisał: „Stało się to, w co nie wierzyłem. Było to nocą 20 czerwca 1940 r. Około godziny drugiej nad ranem pokazało się trzech żołnierzy NKWD i kazało się ubierać. Gdy wyszedłem z celi, okazało się, że nie tylko ja jestem arestowany, ale oprócz mnie - br. Łukasz Szypuła i br. Fabian Reguła. Na komisariat szliśmy pieszo, gdy już było jasno, powieźli nas na ciężarówce do więzienia. W celi było zamkniętych ok. 80 osób. Każdy z nas był zarejestrowany w NKWD w biurze przy ul. Zielonej. Były liczne przesłuchiwania. Uznano mnie za osobnika społecznie niebezpiecznego”.

Po trzech tygodniach udręki w więziennej celi z Dworca Kleparowskiego we Lwowie ruszył na Wschód pociąg ludzi stłoczonych w bydłych wagonach. Został osadzony w Unżyńskim Łagrze (150 km na północny wschód od miasta Gorki). Zanotował: „Tę podróż w nieznane rozpocząłem modlitwą. Polecałem się opiece Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i Patronce naszego Zakonu. Ufałem, że pod Jej opieką potrafię wszystko znieść i że powrócę (...). Pracowaliśmy ciężko przy wyrębie lasu. Spaliśmy na gołych deskach. Byliśmy niewyspani i głodni. Jedzenie dawano dwa razy dziennie. W święta Bożego Narodzenia było nam bardzo smutno. W styczniu rozłączono nas z br. Łukaszem i br. Fabianem. Zaczął się szerzyć szkorbut, niektórym wypadały zęby, ciało pokrywało się wrzodami. Awitaminoza nie ominęła i mnie. Już w styczniu zaczęły mi puchnąć dłonie i nogi, później na plecach pojawiły się wrzody”. Dopiero wtedy o. Albin otrzymał od lekarza skierowanie do szpitala, gdzie nieco odżywił się i odpoczął.

Gdy w czerwcu 1941 r. Hitler napadł na Związek Sowiecki, Stalin nawiązał kontakty dyplomatyczne z gen. Władysławem Sikorskim. Zaowocowały one układem polsko-sowieckim, zwanym potocznie umową Sikorski-Majski, z 30 lipca 1941 roku, w którym postanowiono m.in. utworzenie w ZSRR armii polskiej. W odrębnym protokole do tej umowy stwierdzano, że „z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych rząd sowiecki udziela amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium ZSRR bądź jako jeńcy wojenni, bądź na innych odpowiednich podstawach”. Zaczęto zwalniać z obozów Polaków, pozwolono im wstępować do polskiej armii organizowanej przez gen.

Władysława Andersa na południu ZSRR.

Wiosną 1942 r. o. Albin Janocha, po odbyciu długiej podróży, dotarł do Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w Buzułuku na granicy perskiej. Tam ks. Włodzimierz Cieński, jako naczelny kapelan organizującego się polskiego wojska, przyjął go serdecznie i nadał mu tytuł kapelana w 8 dywizji piechoty. Trudno opisywać uczucia, jakie towarzyszyły o. Albinowi, gdy wdziawał mundur polskiego żołnierza i odprawiał pierwszą Mszę św...

Oprócz żołnierzy Związek Sowiecki mogli opuszczać ci Polacy, którzy zostali wywiezieni na Sybir lub do Kazachstanu. Wyjechało 71 tys. osób, w tym 40 tys. żołnierzy. O. Albin miał już załatwiony wyjazd, gdy do ks. Włodzimierza Cieńskiego zgłosił się pewien Polak z Turkiestanu z prośbą o przysłanie księdza dla Polaków tam osiedlonych. O. Albin zapisał: „Znalazłem się przed alternatywą - wyjechać z armią, do czego miałem prawo, byłem przecież kapelanem wojskowym, czy też pozostać w Związku Radzieckim dla posługi duszpasterskiej tych moich rodaków. Polacy potrzebują księdza, proszą mnie, bym do nich przyjechał. Wycofałem swoje nazwisko z listy ewakuacyjnej i zacząłem się przygotowywać do wyjazdu do Turkiestanu”. Pod koniec maja 1942 r. znalazł się w Turkiestanie. „Zaraz po moim przyjeździe urządzono kaplicę. Rozpoczęły się normalne nabożeństwa, nauka religii, przygotowanie dzieci do spowiedzi i Komunii św. Ludzie ściągali z okolicy, spowiedź trwała po kilka godzin, czasem chrzty, śluby, rozmowy. Gdy podczas Mszy św. widziałem rozmodlone twarze, wpatrzono we mnie oczy, wzruszenie na twarzach, utwierdzałem się w przekonaniu, że jestem tutaj potrzebny, że nie mogę tych ludzi opuścić dlatego tylko, że gdzie indziej byłbym bardziej bezpieczny”. Swoją działalnością objął także katolików w Kazachstanie. Podkreślał potem, że nigdy nie żałował tego, że został wędrującym duszpasterzem, na którego powołała go wiara ludu pragnącego Boga. Mimo ograniczonych możliwości pokonywania większych odległości, wyjeżdżał do kolchozów gdzie było więcej Polaków – spowiadał, udzielał chrztów i odbywał wspólne modlitwy.

25 kwietnia 1943 r. ZSRR zerwał stosunki dyplomatyczne z Polskim Rządem w Londynie. 4 lipca 1943 r. zginął gen. Władysław Sikorski. Dla Polaków granica z Persją została zamknięta, NKWD przystąpiło do swojej pracy. Jej przykładem są koleje życia o. Albina Janochy, który w swoich wspomnieniach zapisał: „20 marca 1943 r. zostałem aresztowany. Pod eskortą dwóch uzbrojonych żołdaków przyjechaliśmy do Moskwy 1 kwietnia 1943 r. Byłem więc na Łubiance”. O. Albin tak streścił swój pobyt w niesławnym więzieniu na Łubiance: „To, co ja przeżyłem na Łubiance, było straszne, tak ja to oceniam, tak pewnie ocenią ci, którzy będą czytać moje wspomnienia. Jestem skazany na osiem lat pracy w obozie w Uchcie, za szpiegostwo i propagandę antyradziecką”. Zgodnie ze wskazaniem NKWD, więźniowie byli

często przesiedlani z jednego łagru do innego. O. Albin spisał łagry, w których przebywał, obliczył też, ile kilometrów podróży odbył w związku Sowieckim – w sumie 27600 km, w bardzo trudnych warunkach podróżowania. Trafił do kopalni w Uchcie, a później do łagru w Bałchaszu w Kazachstanie. W grudniu 1950 roku skierowano go na bezterminową „resocjalizację” w łagrze w Tasiejewie (Kraj Krasnojarski), z którego zwolniono go dopiero po pięciu latach. Opisał wiele szczegółów dotyczących kraju, ludzi i warunków odbywanej katorgi. W swojej szlachetności nikogo nie potępia, na nic się nie żali, przeżywa wolę Bożą, przekonany, że „pod płaszczem Maryi przetrwa i powróci do kraju”.

Tak opisuje bezterminowe osiedlenie w Krasnojarskim Kraju, gdzie pracował przy spławie drewna, sianokosach i wyrębie lasu: „W Tasiejewie oddano nas do dyspozycji zarządowi lespromchozu, czyli przedsiębiorstwa, które na terenie całego rejonu zajmowało się wyrębem lasów. Opiekę nad nami objęło MWD przez swoich funkcjonariuszy, którzy w charakterze komendantów przebywali w miejscowościach, gdzie pracowali zesłańcy. Każdy z nas otrzymał legitymację, w której było zaznaczone, że jest zesłańcem, i rejon naszego przebywania. Z tą legitymacją mieliśmy co dwa tygodnie zgłaszać się do komendanta, przebywającego stale w Kapatilowce. On sam dawał nam znać, kiedy mamy się do niego zgłosić. Jeden żądał byśmy przychodzili do niego, drugi sam przyjeżdżał do nas do domu albo nawet do lasu. Obydwaj zresztą byli ludźmi dobrymi, w żaden sposób nie podkreślali swojej władzy nad nami”. W końcu nadeszła chwila uwolnienia, tak opisana przez samego zesłańca: „Wreszcie nastąpiła chwila powrotu. Było to 29 listopada 1955 r. Właśnie wróciłem z lasu i dowiedziałem się, że w Wachówce czeka na mnie komendant w sprawie mojego wyjazdu do Polski. Natychmiast pobiegłem do Wachówki. Rzeczywiście komendant oznajmił mi, że jest rozporządzenie o zwalnianiu nas ze zsyłki i pozwolenie na powrót do Polski (...). Głównym punktem zbornym była stacja w Nowosybirsku, dokąd zwożono Polaków z całej okolicy. Około 10 grudnia ruszył pociąg w stronę Moskwy. Tym razem były to wagony osobowe, ogrzewane, z możliwością spania”. We wspomnianej książce znamiennej refleksja o. Albina: „Myśmy wracali, wracało nas wielu, a ilu jednak nie doczekało tej chwili, ilu złożyło swoje kości w tajgach Sybiru, w stepach Kazachstanu, w piaskach Turkmenii lub w tundrach Kołymy? Ile dzieci wywiezionych ze Związku Radzieckiego rozproszyło się po Persji, Indiach, a nawet w Afryce? Ile z nich nigdy nie odnalazło swoich rodziców, nie wróciło do Polski? A ilu z tych, którzy wracali, przeżyło z powodu aresztowania dramat rozbicia rodziny, ilu wracało do pustego domu, ilu z nich nie znalazło swojego domu?”.

O. Albin miał jednak to szczęście, że na niego czekała rodzina, czekali współbracia zakonnicy. Pod opieką Matki Bożej 29 grudnia 1955 r. przekroczył granicę Polski. Nowy rok

rozpoczął Mszą św. w kościele Kapucynów. W Warszawie odwiedził swoją siostrę. 2 stycznia 1956 r. przekroczył furtę klasztoru w Krakowie – serdecznie witany przez braci. Wrócił zdrowy i pełen pogody ducha. Święto Trzech Króli obchodził w rodzinnym Krośnie. Po radosnych powitaniach oddał się do dyspozycji przełożonych. Skierowany do Gdańska, przy kościele św. Jakuba pełnił obowiązki spowiednika i cieszył się, że „nadrabiał czas stracony na Syberii”. Pracował jako duszpasterz także w Wałczu, Rozwadowie, a później w Krakowie. Od 1989 r. był kapelanem Związku Sybiraków. Przez dwa lata (1959-1960) uczył łaciny i języka rosyjskiego w kapucyńskim Niższym Seminarium Duchownym w Rozwadowie. Spowiadał w kilku domach zakonów męskich i żeńskich. W latach 1976-1991 był archiwistą prowincjalnym i kustoszem biblioteki klasztornej w Krakowie. Pełnił obowiązki definitora prowincjalnego, wychowawcy młodzieży. Polski Rząd na Emigracji odznaczył go Złotym Krzyżem Zasługi, a w 1995 r. otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. W otoczeniu współbraci odszedł do domu Ojca 24 lutego 2001 r. Na trumnie skrywającej jego ciało, oprócz insygniów kapłańskich, położono oficerską czapkę kapelana Wojska Polskiego. Przy trumnie żołnierze pełnili honorową straż. Został pochowany w Krakowie na cmentarzu Rakowickim. W pierwszą rocznicę jego śmierci, w dniu 24 lutego 2002 roku, odbyła się w kościele Braci Mniejszych Kapucynów przy ul. Loretańskiej w Krakowie uroczystość odsłonięcia tablicy memorialnej jemu poświęconej, w której uczestniczyły poczty sztandarowe Wojska Polskiego, Związku Sybiraków, Rodzin Katyńskich, Związku Kadetów II Rzeczypospolitej i innych organizacji kombatanckich.

Notę opracowano na podst.: Hieronim Warachim OFMCap, „Kapucyni sybiracy”, Wydawnictwo Serafin, Kraków 2009.

LISTY

10 III 1964

Drogi Bracie!

Czytałem Twój list u Romana, w którym piszesz o liście i paczce do mnie. Nie wiem, na jaki adres wysłałeś? Dotychczas nic nie otrzymałem. Książkę widziałem i miałem na nią wielką ochotę, ale mi nie dał. Jeśli możesz, to wyślij jeszcze dla mnie specjalne to i może jeszcze co innego, a on mi odeśle. Na mój obecny adres może lepiej nie posyłać, choć pisać można. Na razie tu jeszcze nie pracują, bo zima i wogóle pracy mało. Zresztą jak uważasz. Pewnie Ci wiadomo, że pracowałem koczegarem [palacz], ale to mi nadojadło więc szukałem

czego innego. Jutro moja rocznica - już trzydziesta pierwsza. Obecnie czuję się może lepiej niż w ciągu wielu minionych lat. Rozumiesz pewnie dlaczego.

Mam zamiar wybrać się do Kańska odwiedzić rodzinę. Może masz tam znajomych? Napisz mi czy Tadeusz jest u Was i wogóle o wszystkim potrosze w zrozumiałym stylu a [...]

Ściskam Ciebie i wszystkich

Serafin

10 III [Krasnoarmiejsk]

20 VI 1964

Kochany Przyjacielu!

Piszę z wielkim wstydem po Twoich trzech listach. Dziękuję Ci bardzo, że się nie zrażasz moim milczeniem. Myślę, że wiesz, jaka przyczyna mojego skąpstwa pod tym względem. Dziś jak za karę mam aż pięć godzin czasu między jednym a drugim samolotem, a przy tym lepszą sposobność do odprawienia korespondencji. Jest piękny dzień - park Wnukowski pełen podróżnych, ale jest i próżna ławeczka, na której można podumać. Przeżywam często Twoje wiadomości i wszystkiemu się dziwię. Najwięcej, że tak mały narybek. Widocznie i u Was dzieje się to samo, co nas tak smuci. Po prostu trzeba zbierać ułamki, żeby nie zginęły. Ale chyba nie ma wdzięczniejszej pracy, choć żyje się z dnia na dzień. Myślę o Kasjanie i nie dziwię się, że nie śpieszy z przyjazdem. U Tadeusza mam zamiar być niebawem, bo już Go dawno nie widziałem. Chcę też odpocząć troszeczkę może koło Bramy. Noszę się też z myślą odwiedzić Twoje strony, bo tam też potrzebą ale to już chyba później. Te dwa tomy i wogóle co jeszcze masz, lepiej chyba wysłać do Romana z nadmienieniem, że to dla mnie. Konieczny byłby nowy ryt[uał] ale nie wiem, czy się to da. Próbuj przysłać „Za i przeciw” w banderoli. Bernarda, Apolinarego i wogóle wszystkich wspominam serdecznie. Ciekawym, jakie zaszły zmiany w naszej Rodzinie. Nic nie piszesz o Bolku. O innych coś trochę wiem. Radbym powinszować jubilatom - serdecznie ich pozdrów. Pewnie wkrótce będą moi znajomi w Wałczu u Naścia. Jest tam cały Korzec. Dziękuję Ci, że utrzymujesz kontakt z moją Siostrą. Do Niej też mało piszę, bo mi wogóle trudno. Ostatnio wyraziła się, żebym się namyślił i przyjechał, jakby to było tak łatwo. Dziękuję Ci też, że pamiętałeś o moim Patronie i to tak za wczasu. Ja nigdy nie mogę pochwalić się aktualnością choć sobie już nie raz przyrzekałem poprawę. Do mojego Jaśka dopiero wczoraj napisałem choć wiem, że list do Was idzie 12 dni i to samolotem. Ciekawym, czy teraz macie jakiegoś Chrzciociela, na miejsce tego, który podobno utonął w Sanie. Z Sędziszowskich znajomych wspominam doktora Górkę, który

mnie leczył - zresztą wspomnienia raczej mętne. Jeszcze radbym coś wiedzieć o Leosiu - owieczce Bożej, czy jeszcze żyje? a Mag[ister] Ambroży? - podobno chorował.

Wybacz, że nic właściwego nie piszę o sobie - chyba tyle, że do koczegarki nie mam ochoty, a o inną pracę tu nie łatwo. Jakoś sobie dajemy radę z Marią która jest dobrą duszą i również przestaje na małym. Teraz zaczynają się upały-jeszcze w maju był śnieg – potem wylewy i okropne błoto - słowem urozmaiceni Serdecznie ściskam Ciebie i rodzinę. Jeżeli kto zechce, niech pisze - byle dyskretnie, a modlą się Wszyscy za mnie i moich.

Serafin

20 VI [Moskwa]

1 IX 1964

PJCh

Drogi Przyjacielu!

Twój list przyszedł w samą porę, żeby mnie pocieszyć. Niedawno przedtem - (w samą Paschę) widziałem się z Tad[euszem], który mnie po prostu zrugął jako kiepskiego syna Matki i radził podążyć swoim śladem. On wybiera się do Was w wkrótce. Próżno próbowałem tłumaczyć, że jestem na coś potrzebny. Myślę, że i Wam przedstawi mnie tak samo. P. Bóg widzi, że nie kieruję się swoim egoizmem. Może kiedyś był taki czas, ale teraz czuję tylko konieczność. Sądzę, że przynajmniej Ty mnie rozumiesz i dobrze tą sprawę rozważycie. Potrzebuję przynajmniej jednego słowa: tak czy nie, żeby spokojnie można było powiedzieć: to już nie jest Twoja wola. Wtedy wszystko nawet najgorsze staje się lżejszym.

Hier[onima] i Was wszystkich pozdrawiam należnie na nowym stanowisku. Niech P. Bóg pomaga.

Przesyłki jeszcze nie otrzymałem. Może na mnie czeka jedno i drugie. Już naprzód dziękuję. Wybacz, że piszę tak krótko - nigdy nie mam zbyt wiele czasu. Pociąg już czeka.

Napisz choć krótko, ale jasno, czego ode mnie żądacie.

Serdecznie pozdrawiam

Serafin

1 IX [Pietropawłowski]

10 IX 1964

P Jezus

Kochany Bracie

Chciałem Wam podziękować za list pełen zrozumienia i pociechy, kiedy otrzymałem ze St[alowej] Woli pismo nagłące do przyjazdu. Myślałem, że to jakieś fatalne nieporozumienie ale teraz otrzymałem już jakby formalną obediencję, bo tak rozumiem słowa Hier[onima] w liście do Siostry. Jestem na nowo zaniepokojony. Czy naprawdę trzeba przekreślić owoc tyloletniej mitręgi i iść na „zasłużony odpoczynek” właśnie teraz...? Gdyby Tadeusz i inni wiedzieli na jakim fatalnym rozdrożu stawiają mnie swoimi żądaniami, z pewnością radziliby inaczej.

Raz jeszcze powtarzam, że uważam się za skrajnego niedołęgę, jakim rzeczywiście jestem i nie trzeba mi tego przypominać, ale teraz i atomy coś znaczą. I o cóż właściwie chodzi? Czy wszyscy nie jesteśmy na tej samej robocie? Wy i ja i Kasjan i inni. Przecież wszyscy muszą pracować tak czy inaczej.

Jeżeli zaś chodzi o moją osobę, przecież to już można pozostawić Opatrzności. Cóż znaczy modicum corruptibilis vitae, jeżeli i to modicum może się na coś przydać? Wiem, że lepsze posłuszeństwo i nie myślę się wymawiać, ale pragnąłbym, żebyście się nie poddawali sugestii. Zresztą niech nikt nie myśli, że to tak łatwo napisać do konsulatu i - koniec. Tad[eusz] wyobraża sobie to zbyt prosto, podobnie jak było u Niego, a tymczasem tu są zupełnie inne warunki. Staralem się to wytłumaczyć, ale zostałem pewnie niezbyt jasno zrozumiany. Może najwięcej utkwilo w pamięci to, że pracowałem koczegarem i inne szpitalne perypetie. Teraz to wszystko jest poza mną, jak również blisko rok spokojnego życia, w którym za każdy dzień Bogu dziękuję. Podobnie też życzenia Siostry nie powinny na Was wpływać. To są sprawy zupełnie inne.

To co napisałeś w ostatnim liście natchnęło mnie nadzieją, że mnie rozumiecie. Cóż mogło wpłynąć na zmianę? Piszę chaotycznie, bo mam chaos w głowie. Dziękuję Ci za rytuał. Nieustannie się posługuję. Właściwie wcześniej otrzymałem od Augustyna. Breviarz też. Nic mi więc nie potrzeba, chyba krótkie rozmyślenia, jakie ma Roman - mógłbyś też tam przysłać. Uważałbym to również za odpowiedź. Właściwie należałoby mi napisać wprost do Hier[onima], ale chciałem odpowiedzieć na Twój list. Jemu złożył wyrazy czci i staraj się wytłumaczyć.

Serdecznie pozdrawiam Jęgo, Ciebie i Braci

Wasz Serafin

10 XI [Celinograd]

20 XII 1965 r.

Kochany Albinie!

Nareszcie piszę stąd z Twoich dawnych stron. W Kańsku jest też moja rodzina, którą trzeba było odwiedzić, ale spieszę z powrotem na Święta. Przy sposobności ślę Wam życzenia Świąteczne - pewnie spóźnione i noworoczne. U mnie teraz oczywiście więcej roboty. Nie zapominajcie o rubr[yceli], ale wyślij do Romana. Do mnie trzeba pisać krótko i nie tak wyraźnie. Zresztą dziękuję Ci bardzo za wiadomości zawsze dla mnie ciekawe. Dla Pro[wincjała] załączam noworoczne homagium. Siostra pisała już uspokojona.

Serdecznie pozdrawiam

Serafin

[Krasnojarsk]

Brak dokładnej daty [1965 r.]

PJezus +

Carissime

Dopiero teraz dziękuję Ci za pozdrowienia świąteczne, na które może odpowiedział Kazimierz. Tam można zawsze pisać, ale osobiście nie utrzymuję żadnej prawie korespondencji, jeżeli nie ma takiej okazji jak obecna. Ponieważ pytasz, co mi jeszcze przysłać, proszę Cię bardzo o drugi tom „Przed Bogiem”. Jest to dla mnie chleb powszedni, a już się kończy. Wprawdzie X. Roman ma, ale Jemu też potrzebny.

Poza tym potrzebne mi bardzo Wasze modlitwy, którymi właściwie tylko żyję. Piszę bez przesady. Mogę powtarzać bez końca Pawiowe: „ex omnibus istis eripuit me Deus”.

Trochę mi przeszkadza słuch, który coraz więcej mi się psuje. Tym bardziej trzeba wykorzystać czas i możliwości. Gdyby była możliwość przysłać Wam missalia, mógłbym wdele, bo mam nadmiar. Jeżeli masz jaką dobrą moralną najnowszego typu, teżby się przydała. Kazania też polskie albo niemieckie, ale zwięzłe, bo nie mam czasu. Próbuj też wysłać czasem ciekawe „Za i przeciw” na Szort[andy], Nowe officia co najważniejsze można przepisać w liście - ale nie chcę Cię obciążać. Eugeniusza wspomnę - nieraz mu wykradałem książki, więc mam obowiązek. Augustynowi wdzięczny jestem za rytuał. Brewiarza mi nie doręczono, bo od razu nie można było, ale teraz już mi na razie nie potrzebny - dopiero w jesieni, bo ta część mi brakuje.

Hier[onimowi] oddaj moje pełne czci pozdrowienia. Wszystkim znaj [ornym] seraficki uścisk.

Serafin

Data otrzymania listu: 1 VI 1965

17 XII 1965

+ Drogi Bracie

Otrzymałem Twój list i książki i chciałem zaraz podziękować, ale zeszło aż do gwiazdki.

Teraz łączę się z Wami w świątecznej radości. Dla nas będzie ona tym większa, że powrócił ostatni z Trzech. Wogóle wszystko jest pogrążone w spokoju - jak wówczas: dum medium silencium.

Przyjechała z Wałcza znajoma i rozjaśniła mi się zagadka z Augustynem, że macie drugiego - a cieszyłem się, że jest jeszcze tamten. „Za i przeciw” nie przychodzi. Ponieważ książki przyszły, próbuj wysłać jeszcze coś w tym rodzaju. Noldena mam - tych rzeczy mi nie potrzeba. Przydałby się nowy łac[ińsko]-pol[ski] Pallotinum. Oni to ładnie wydali. Widziałem u Romana - jakoś przyszło - ale trudno ryzykować.

Nie zrażaj się moim milczeniem. Jestem zawsze duchem z Wami. Hieronimowi przekazaj moją cześć i życzenia. Innym braciom pamiętającym i znajomym też przesyłam bratni seraficki uścisk

fr Serafin

Pietropaw[łowski]

24 V 1966 r.

Mój Drogi

Jestem wzruszony skwapliwością z jaką wypełniasz moje prośby. Posyłki oczywiście jeszcze nie otrzymałem, bo list przyszedł wczoraj, a z Sz[ortandy] nie wiem kiedy kto przyjedzie, może na Świątki. Już naprzód jednak dziękuję. Z listu widzę, że mnie nie potępiacie jak awanturnika. Jest to dla mnie wielka pociecha, że przynajmniej Ty mnie rozumiesz. Ciekawym jak i kiedy dostałeś się w te strony? Pewnie wkrótce po naszym rozstaniu się we Lw[owie], Arykty jest odległe od Akm[olińska] jakieś 120 km. Rejon Kurgaldżyno znajduje się od nas w odległości 50 km. Teraz autobus chodzi przez nasz sowchoz do rejonu, więc stosunkowo nietrudno się dostać, ale kiedy przybyłem tutaj to była rozpacz, ponad okropne błota ledwie czasem przeleciał jakiś samolot. Jeszcze z początkiem maja ludzie, którzy mnie

odwiedzili musieli trzy dni czekać na powietrzną podróż. 18 maja był u nas śnieg jak w grudniu. Stajał prędko, ale zimno trwało, dopiero dziś mamy piękny majowy dzień. Widzisz więc, że co do tych pięknych stepów, które mają przypominać nasze polskie łąki masz trochę zbyt optymistyczne wyobrażenie. Jeśli pokaże się jaka trawka, tabuny bydła wszystko stratuja. Ledwie szczupłą wiązanekę jakichś marnych kwiatuszków udało mi się uszczknąć na dość odległych pastwiskach dla majowej Matki Boskiej. Litanię śpiewam sam jeden na cmentarzu, bo tu prócz tubylców sami Niemcy. Gospodarka u mnie mała, zaledwie kilkanaście owiec i kilka baranów, ale i za to dzięki Bogu. Niejeden i tyle nie ma. Roboty żadnej mi nie dają. Napomykali, że mnie przewiozą gdzie indziej ale teraz nikt się mną nie interesuje. Napisałem do M[oskwy] i czekam na rezultat Atlas albo mapę wyślemy, ale nie wiem czy przejdzie. Zlituj się i wyślij coś z moralnej, bo u mnie w głowie pusto a z domu zabrali wszystko w czasie mojej nieobecności. I taki wariant też się zdarza.

Jeszcze raz dziękuję za wszystko i wszystkich ścisłkam

Serafin

23 V 1966 [Arykty]

22 VI 1966

+ LJChr.

Drogi Bracie!

Dziękuję Ci za życzenia jedne i drugie, choć przyszły trochę... nieaktualnie, zwłaszcza o tych „siłach do pracy”. Moje Millenium wygląda dziwnie inaczej jak u Was. Właśnie po Św. Kazimierzu 6 marca zostałem niespodzianie zatrzymany i po różnych procedurach i badaniach zesłany na pracę w sowchozie. Jest to tym dziwniejsze, że stało się to w drodze do Moskwy, dokąd się udałem, żeby wreszcie dobić się jakiejś pracy na parafii tu lub na Ukrainie. Chciałem przedstawić opłakany stan katolików, którzy gorzej od innych wyznań na całym Kazachstanie nie mają ani jednego kapłana. I oto teraz siedzę beczynnie na zapadłej kazachskiej wiosce, gdzie zostałem zakwaterowany na pięć długich lat. Roboty żadnej mi nie dają, bo mam inwalidność [!] trzeciej gr., a do lżejszej przeszkadza kiepski słuch. Zupełnie te same przeszkody nie pozwalały mi znaleźć pracy przedtem, więc jakaż przyczyna do posądzenia o brodiażestwo [włóczęgostwo]? Pewnie w Wat[ykańie] takimi drobiazgami nie będą się zajmować, ale że setki tysięcy kazachstańskich katolików nie ma żadnej opieki, to już nie mielocz [drobiazgi]. Jeżeli możecie te sprawy gdzieś poruszyć, może to będzie miało wpływ i

na mój los. Nie mogę się skarżyć, żeby mi było źle, przynajmniej materialnie. Mieszkam prywatnie u dobrych ludzi, przywieźli mi wszystko co potrzebne. Tylko książek brak, a z domu też mi zabrali. Mogę się zabrać do jakichś studiów, a nie ma z czym. Przydałaby się gwałtownie Scr[iptura] S[acra] o której piszesz. Spróbuj do Kazimierza. Tamta przyszła, dziękuję. Może w rewanż przyślesz intencje, bo to przecież kosztuje. A[dmoum] R[everendo] pokłoń się ode mnie i podziękuj za życzenia. Orate pro me.

Serdecznie Cię ściskam

Serafin

22 VI [Arykty]

9 VII 1966 r.

LJCh +

Drogi Mój!

Właściwie nie masz się co usprawiedliwiać, bo mogłeś czekać słusznie na zawiadomienie o otrzymaniu książek. Otóż przyszły obie przy końcu maja i mam jeszcze załączone poświadczenie odbioru. Ponieważ przesyłka przyszła w czasie mojej nieobecności, nikt się nie troszczył, żeby odesłać zawiadomienie odbioru. Dziękuję Ci bardzo, ale przyznam się, że „Wiersze” nie bardzo czytałem, bo zjawił się miłośnik poezji, któremu z wdzięczności oddałem książkę. Ty byś się też wzruszył, gdyby ktoś szedł pieszo 8 godzin, żeby Cię odwiedzić a przy tym gdyby to był siostrzeniec marsz[ałka] Malinowskiego], „Baumana” gryzę powoli, bo znowu niech to będzie paradoksem - nie mam czasu. Trochę kręcę się po małym podwórku, poza tym oprawiam książki. Przeważnie na warsztacie nasz poczciwy Marcin z Kochem. Nie wiedziałem, że jest on u Niemców tak popularny. Jego „Złote klucze” i Myrtengarteny znajdują się prawie w każdym domu. Pismo do K[azimierza] nie przyszło. Szkoda. Może i mszału szkoda wysyłać, choć to zależy zapewne od humoru skoro mszał otrzymali.

Pisałem do M[oskw]y skargę, że siedzę tu beczynnie, nie wiadomo na jakiej podstawie zesłany, i może na skutek tego chcieli mnie wysłać do jakiegoś znacznie dalszego sowchoza na pomocnika pastucha - połączabana. To już nie byłaby al[...]. Powiedziałem, że nigdy nie siedziałem, zresztą głowa mi się kręci i nie mógłbym uganiać za baranami. Lekarz przyznał hypotonię, zaordynował zastrzyki i na razie dali mi spokój, ale meldować się trzeba co miesiąc, więc nie wiem, co dalej wymyślą. Teraz nieznośne upały - mózgi nie bardzo pracują.

Pisze mi Siostra, że utonął now[icjusz] w Sanie. Przypomina mi to naszego Jana.

Wogóle [!] przeżywam dawne lata. Nie wiem nic o naszych nowych Św. tylko z rubr[yce]li (Karol z Setia, Maria Peredes etc.) czasem można coś dyskretnie dołączyć. Może też być jakaś okazja wysłać odręcznie. Stąd też ludzie tam jeżdżą. Być może, że ktoś będzie pisał lub zajędzie. W sumie moje poprzednie nastawienie nie ulega zmianie. Cieszę się i wdzięczny jestem, że o mnie pamiętacie

Serafin

9 VII 1966 [Arykty]

19 VIII 1966

Carissime

Od Przem[ienienia] Paryskiego] moje losy uległy zmianie, trudnoby [!] mi jednak powiedzieć: dobrze tu być. Sowchoz Arszałyński jest to par excellence owcesowchoz, jednakże z owcami we właściwym czy przenośnym znaczeniu nie mam do czynienia. Wprawdzie już dwa miesiące temu chcieli mnie tu zainstalować na połączabana [pomocnik pasterza], wtedy jednak jakoś udało mi się wymówić słabym stanem zdrowia i powróciłem do Arykty. Ponieważ w dalszym ciągu pozostawałem bez pracy, napisaliśmy zażalenie do Gen[eralnej] Prokuratury w Ałma-Ata, że mnie trzymają bezpodstawnie. I może właśnie na skutek tego, wywieźli mnie natychmiast do Arszałyńska. Warunki życia są tu pod wieloma względami gorsze. Znalazłem się tu wśród ludzi zupełnie obcych. Jest parę rodzin niemieckich, ale sami luteranie - poza tym tubylcy. Miejscowość leży 350 km. dalej od poprzedniego miejsca zamieszkania. Postawiono mnie na robotę koczegara [palacza] w piekarni mimo że pracować ciężko nie mogę. Na razie rąbię drzewo, ale i to jest trochę męczące. Moje inwalidztwo pozostaje w związku z radykalną operacją ucha, którą przeszedłem w 1930 r. z wątpliwym skutkiem. Prócz tego jest u mnie hypotonia, a w związku z tym znaczne osłabienie. Nie wiem jak to wszystko się ułoży. Najgorzej, że nie pozwalają mi stąd wyjeżdżać, choć trzeba mi leczyć uszy i wstawiać zęby, bo gwałtownie wypadają, może z braku witamin. Dojazd tu jest możliwy tylko samolotem, toteż nie łatwo [!] będzie mnie mógł kto odwiedzić. Za wszystko jednak Deo gratias, jeśli moja nędzna ofiara na coś się przyda. Za O. Wł[adysława] i L[eona] odprawiłem. Wszystko mi donoś. Pisać trzeba na moje nazwisko. Przyślij jaką książkę, choćby powieść, bo teraz wiele czytam.

Salutem in X[rist]o

Serafin

[Arszałyńsk 19 VIII 66]

20 IX 1966

LJChr

Drogi Bracie

Dzisiaj przyszła książka razem z listem i pl[anem]. Mam ochotę powtórzyć Ci to, co tak dosadnie wyraził mi ten p. Jordan z Kanady (na obwołucie): po jaką ch-ę przysłali mi ten „Kopiec”⁹ „Czy po to, by wygnańcowi targnąć sercem i trzewiami”. Ja nawet słuszniej niż ten Kanadyjczyk mógłbym to napisać. Ale dziękuję Ci tym bardziej, że Wł. Bodnicki, który tam pisze wspomnienia z uniwersytetu był moim kolegą nawet dość bliskim, bywał u nas na Loretańskiej], Zdaje się, że się zmienił i pewnie mnie nie pamięta, ale chciałbym dostać jego książki. W Leningradzie spotkałem „Młodość Matejki” ale podobno pisał więcej. Może się coś dowiesz?

Twoja propozycja nie była zbyt nierealna. Int[encji] mam na pół roku, ale pomocy żadnej prócz duch[ownej] nie potrzebuję. Moi we wszystko mnie zaopatrują. Szkoda, że tamte ks[iążki] wysyłane do Kazimierza przepadły. Pewniej byłoby wysłać do O. Jan[kowskiego]. Od Niego otrzymałem już kilka m. in. starego Tanquere. Skarży się, że nie piszesz do Niego.

Trochę choruję na płuca i serce, z uszami też gorzej a leczenie utrudnione, bo mi nie pozwalają stąd się ruszać nawet do rejonu, a na miejscu jest tylko medpunkt [punkt medyczny], Z koczegara [palacza] mnie sami zwolnili, a innej pracy na razie nie dają. Kozacy odnoszą się do mnie nieufnie, kazali im widocznie dobrze pilnować, bo mnie nie puszczają na samolot - a innej komunikacji nie ma.

Dziękuję Ci za wiadomości. Wszystko jest interesujące. Co robi Bol[esław] i Anast[azy]? Moja siostra podobno coś tam pomaga w Rozw[adowie], Jestem zadowolony, że nieco mnie zastępuje. Wciąż się wstydzę, że wlałem niepotrzebnie w tę paskudną sytuację, z której nie widzę wyjścia, ale i tak za wszystko dziękuję Bogu. Napisz, czy można bap[tizare] praw[osławnych] i prot[estantów]. Może teraz są jakieś inne zarządzenia co do tego zwłaszcza kiedy nikogo innego niema [!]. Mam oddzielną izdebkę i względną swobodę, ale zawsze sam jak palec. Niema [!] nawet jak się wysp[owiadać]. Na Twoje listy czekam cierpliwie, bo wiem, że masz wiele zajęcia.

Hier[onimowi] złóż życzenia i homagium spowodu [!] imienin. Za obr[azki] Deo gratias. Polecam się nadal Waszym modlitwom i serdecznie pozdrawiam Wszystkich

Serafin

20 IX 1966 [Arszatyńsk]

20 XI 1966 r.

Drogi Bracie

„Invocabitis me et ego exaudiam vos et reducam captivitatem vestram”. Dzisiaj te słowa czytam z niezwykłym wzruszeniem. Od 16 list[opada] jestem wolny. Właśnie w samym dniu M. B. Ostrobramskiej, gdzie się za mnie modlili komendant pozdrowił mnie z oswobodzeniem [zwolnieniem]. Była to reakcja na nasze pismo do Gen[eralnej] Prokuratury w Moskwie, ale też skutek Waszych Instancji, za co niech będzie Bogu chwała. Teraz czekam na Wasze rozporządzenie. Postanowiłem sobie nic Wam nie sugerować i poddać się decyzji w imię posłuszeństwa]. Dopiero po otrzymaniu jej rozpocząłbym starania o zalegalizowanie pracy duszpasterskiej w Tainczy lub gdziekolwiek indziej, co obecnie może być możliwe. Ufam, że Was sam P. Bóg natchnie, co będzie pożyteczne dla Jego chwały. Będę czekał listu w Krasnoarm[iejsku].

Moje zdrowie też się poprawia, co pozostaje zresztą w związku jedno z drugim.

Jeżeli wysłaliście książki, można reklamować, bo do mnie nic nie przyszło.

Do siostry napisałem równocześnie. Myślę, że żadne rodzinne względy nie zaważą na Waszym postanowieniu.

Nadal polecam się modlitwom i ślę serafickie pozdrowienia

Serafin

20 XI [Celinograd]

4 I 1967

LJChr +

Drogi Albi

Wczoraj przyszedł Twój list i książki. Nie spodziewałem się tego, bo u nas poczta zależna od pogody, a teraz sroga zima. Przywozi ją jednokonką kulawy inwalida z wioski oddalonej 7 km. Dziękuję Ci szczególnie za wiadomości o Rodzinie. Teraz jesteście mi szczególnie bliscy. Niedawno śnił mi się nasz dom, ale jeszcze z Czesł[awem] i Marianem. Za Zyg[m[un]ta] odprawię w pon[iedziałek], ale z tym tutaj bieda i nędza. Jest nas 5-ciu w pałacie -

ale nieźli ludzie. Śpią kiedy trzeba. Pod tym względem było lepiej w Ars[atyńsku], gdzie miałem os[obne] mieszkanie. W Święta było okropnie smutno. Pisałem o tym ale widzę, że nie wszystko dochodzi. Jeżeli i siostra nie dostała dotychczas stąd wiadomości, to ją zawiadomcie na jakim kurorcie się znajduję. Teraz zmagam się z grypą tzn. nie chcę, żeby mnie zaatakowała, bo tutaj kiepskie warunki do leżenia. W pałacie okna zamurwane na fest, bo parowe rury niewiele dają ciepła. Poza tym nic mi nie brakuje, tylko w uszach dzwoni i kiepsko słyszę. Trzeba leczyć, a skierowania nie dają i nie pozwalają ruszyć się na krok. Napisałem do Moskwy i czekam na odpowiedź. Dość już chyba ze mnie tu będzie, ale zawsze fiat vol[untas] tua. Nie pamiętam, czy to wtedy 5.I. napisałem wspólnie a nieostrożnie do Hier[onima], Nic o tym nie piesz - może i lepiej, ale chciałbym wiedzieć, czyście to dostali. Rubr[yce]li jeszcze nie mam. R[oman] J[ankowski] pisze i starają się żebym tam przyjechał. Napisz mi jeszcze co o Rodzinie. Gdzie Bol[esław] i Adam? Znowu nie wiem o Karolu Setia z 7.I., może jeszcze są inni? Do mnie czasem przychodzi tylko Życie War[szawy], ale zwykle po paru tygodniach.

W ros[yjskim] nie jestem tęgi. Możesz co wysłać razem z 3-im „pod pyskiem”. To miał fantazję mój Bodzio. Czytałeś? pewnie nie masz czasu.

Pozdrów wszystkich
Serafin

4 I [Mała Timofijewka]

5 I 1967

Drogi Bracie!

Myślę, że już dostaliście moją inwalidzką jeremiadę i trochę mi wstyd, że się skarżyłem, bo tu się starają, żeby mi było dobrze. Moi odwiedzili mnie już kilka razy a u miejscowych biedaków też mam trochę sympatii. Są idealne warunki dla rekolekcji, gdyby nie ta unosząca się z powietrza beznadziejna ociężałość. Chorzy chodzą z kąta w kąt jak mary, jedzą, śpią, grają w karty, czasem bywa kino - ot takie życie. Ja czytam pasjami św. Pawła i to mnie ratuje od rozstroju. Mam też „Przed Bogiem” i O. Mateo. Bodnickiemu daj już spokój. Jeśli on jeździ do Paryża, to na Loretańską nie przyjedzie. Książki może kiedyś przeczytam. Jana XXU[szkoda, zresztą zginęło wiele innych rzeczy. Wyślijcie tylko rubr[yce]lę do Romana. Nie wiadomo co jeszcze może zająć mimo mojej dobrej woli.

Ślę wzajemne życzenia choć spóźnione

Serafin

[Mała Timofijewka]

17 III 1967

+ Carissime

Piszę dorywczo, bo mam mało czasu. Od Popielca mieszkam czasowo w Celinogr[adzie], a od tygodnia złożyłem dokumenty na wyjazd i czekam. P. Bóg wie, jak się potoczą sprawy, ale narazie [!] wszystko pomyślne. Może po Świątkach będę u Was, a teraz trzeba wykorzystać czas. Deo gratias.

W czasie przedświątecznym Ty też przecież nie masz czasu na korespondencję.

Polecam się Waszym modlitwom i ślę życzenia świąteczne. Możesz jeszcze pisać na adres Tainczy lub Celinogradzki.

Serafin

17 III [Celinograd]

24 III 1967

PJCh +

Carissime

Przed kilku dniami wysłałem lakoniczny list z którego niewiele się dowiedziałeś. Wczoraj przywieziono mi Twoje dwa listy - wypada więc napisać choć krótko, żebyście niepotrzebnie się nie niepokoiili. Otóż od dwóch tygodni czekam na dokumenty i nie wiem, jak długo to jeszcze potrwa. Starania robię naprawdę „poważnie”, bo i Moskwa i Ałma-Ata dowiedziały się o mnie. Teraz już ode mnie nic nie zależy. Będzie jak P. Bóg pokieruje.

Dotychczas żadnych Twoich książek nie dostałem. Wobec zmiany adresu nie jest to już nawet zbyt dziwne, ale szkoda, żeby nie przepadły. Zresztą teraz na lekturę nie mam czasu. To już minęło. P.J. zmartwychwstaje nieraz i zawsze przynosi radość.

Alleluja!

Serafin

24 III [Karaganda-Moskwa]

22 IV 1967

+ Drogi Bracie!

Tym razem list przyszedł szybko i sprawnie, bo byłem właśnie w Krasn[oarmiejsku]. Ja również żałuję, że nie zawiadomiłem o zmianie mojego pobytu, ale przez długi czas byłem w takich tarapatach, że nie wiedziałem co pisać. Teraz jest względny spokój. Żyję jako „podróżny i przychodzień” nie mając „miasta trwałego”. Tymczasem jestem niby przypisany w Celin[ogradzie] pod wskazanym adresem, ale jest to mocno problematyczne, bo paszportu mi nie oddali i już dwa miesiące czekam na jakiś rezultat podania. Opatrzność wszystkim kieruje. „Spatium mihi magnum apertum est”. Bardzo bieduję bez rubr[yceli] i nieraz mi się myli. Zresztą nie mam nic naszego tylko diumalik. Wszystko mi zabrali, ale teraz robię starania o zwrot, bo cały mój wyrok unieważnili - otmieniono [odwołano]. Dowiedziałem się o tym dopiero po paru miesiącach w lutym, kiedy odesłano mi z Arsz[atyńska] zawiadomienie z prokuratury. Gdybym wiedział o tym w swoim czasie, wiedziałbym jak gadać.

Dziękuję Ci, że mnie informujesz o naszych braciach. Niektóre rzeczy są smutne. O Adamie nie wiedziałem. Znaczy się, że z naszej czwórki po śmfierci] Eugeniusza został tylko Bolesław. Czarno patrzę na naszą grupę, która jakoś się zachowała i myślę jak to teraz wygląda. Jakoś nierealnie przedstawia mi się nasze spotkanie, choć już teraz nie mam sobie nic do wyrzucenia pod tym względem. Szkoda, że nie dostałem „Dobrego Pasterza” i innych rzeczy. Zwłaszcza z casusami mam nieraz kłopoty, bo tutaj wiele zawłości trzeba samemu rozstrzygać. W Karag[andzie] jest Konfrater, ale mało się widujemy. Każdy sobie. Do Krasn[oarmiejska] przyszło „Słowo” i ABC. Czytam czasem po drodze. Ciekawe, że Bodnicki jednak przyszedł. Mógłbyś mu powiedzieć, że w jego książce niektóre rzeczy mnie irytują - np. to „krakanie” na cmentarzu. To nawet nieestetycznie. Choć teraz i w estetyce zaszły pewne zmiany. Myślę, że kiedy się zjawię wreszcie wśród Was, będę jak ten Janko Cmentamik chodził po mogiłach. Czy uwierzysz, że mi przypisują z górą 70 lat a jeśli dodać jeszcze kapucyńską brodę, to będzie już jakiś Wemyhora! Przy tym jednakże nie czuję się staro, zwłaszcza kiedy się dobrze wyśpię, co się nie zawsze zdarza. Zdaje się, że przeczytasz więcej niż napisano, dlatego chyba już wystarczy. Napisz kiedy możesz, bo Twoje listy są wyjątkowo mi drogie.

Cum osculo fraterno

Serafin

22 IV [Celinograd]

11 XI 1967 r.

+ Drogi Albinusie

Zapewniam Cię, że gdybyś mi nie przypomniał, wcale nie uwierzyłbym, że ostatnio pisałem w maju a teraz już jest listopad. Niech to będzie dowodem, że moje dolce farniente się skończyło. Właśnie nadchodzi 16 listopada - pamiętna dla mnie data - sam dzień M. B. Ostrobramskiej] kiedy usłyszałem: oswobożdion [wolny]. To co było potem minęło jak sen - chciałoby się powiedzieć: koszmar. A teraz? Właściwie najłatwiej pisać mi o pogodzie i zdrowiu. Swierdł[owski] uważają za cud, że uschły od lat jesion wypuścił świeże pędy i rozwinął się jak na wiosnę? Pisały o tym onegdajsze „Izwestia”. Wogóle [!] takiego listopada nikt nie pamięta. Zaledwie gdzieniegdzie jakiś piecuch zaczyna nosić coś ciepłego. Ciekawym, czy i u Was św. Marcin zdradził tradycję z białym koniem? Moje zdrowie dopasowuje się do ogólnej atmosfery tz. nic mi nie brakuje. Tylko słuch psuje się postępowo i wciąż muszę żyć w zgodzie z słuchawką. We Lw[owie] proponowano mi drugą operację, ale uważam to conajmniej za stratę czasu i powtarzam za św. Marcinem: si adhuc sum nec[cesarius] non recuso labore.

Dziękuję Ci za wiadomości, dzięki którym czuję się zespolonym z rodziną. Tad[euszowi] gratuluję zdrowia i godności, ale u niego było co innego. Teraz na Jego miejscu jest młody Andrzej i wszystko utrzymuje się jak było. We Lw[owie] widziałem się z gościem z Waszych stron i nikt nie zachęca do wyjazdu. Raczej przeciwnie. Ciekawym czy Klem[entyn] wie o Serafinie? i jak na niego patrzy. Jeżeli podobnie jak Hier[onim], to nie pozostaje mi nic innego jak tylko dziękować Bogu. Jeżeli Ty utyskujesz na kiepską głowę to moja już z pewnością na nic by się nie przydała.

Ponieważ zgłaszasz dobre chęci, popróbuj przysłać mi „Życie i Myśl” z dekretami a także ów katech[izm] dla niechrz[czonych] może być po franc[usku] o którym pisał „G[ość] N[iedzielny]” Będziesz miał z tym trochę kłopotu, bo nie mam tej recenzji pod ręką więc może nie wiesz o co chodzi. Może ten kulawiec się o to postara. Mógłbyś przysłać do R[omana]. Dla Ser[afina] zabiegają o jakąś parafię na Ukr[ainie], ale słaba nadzieja, zresztą nie wiadomo co lepsze.

Nie mam Twojego listu pod ręką, więc wybacź jeżeli nie odpowiadam na wszystkie pytania. Sam wiesz jak to trudno. Ja ze swej strony miałbym wiele kwestii do rozstrzygnięcia, bo nieraz jestem w kłopotach, ale co na to poradzić? Coś wspomniałeś o refor[mie] jak ta sprawa wygląda jeśli chodzi o taki sposób życia jak tutaj!

Nie zrażaj się moim milczeniem. Może się poprawię i będę pisał częściej - i czytelniej.

Ściskam Ciebie i Braci

Serafin

11 XI [Karaganda - Moskwa]

14 II 1968 r.

+ Drogi i Wszyscy Kochani

Widzę, że poważnie niepokoisz się moim milczeniem a - dzięki Bogu nie ma przyczyny. W mojej egz[ystencji] nie zaszła zmiana. Po prostu stałem się odludkiem, który siada do stołu jedynie po to, żeby się najeść. W każdym razie przykro mi, że nie napisałem na Święta ale w tym czasie było to naprawdę nie do pomyślenia.

Niedawno u Rom[ana] dostałem Bodeckiego, a T[ygodnik] P[owszechny] przyszedł właśnie dzisiaj (Nr 4 z 28.I.) Szkoda, że nie ma rubryceli, Roman jakąś otrzymał ale mi nie dał - czy to była nasza krak[owska]? Podaję Ci inny adres, na który możesz wysłać na przemianę T[ygodnik] P[owszechny] lub co innego.

Smutne są Twoje wiadomości o braciach odłączonych. Z Gościa Niedz[ielnego] Katowickiego] dowiedziałem się o roczn[icy] śm[ierci] Zygmunta. Nie wiedziałem, że umarł.

Serdecznie pozdrawiam Ciebie i Wszystkich

Serafin

14 II [Barnał]

2 III 1968 r.

+ Kochany!

Myślę, że już wreszcie otrzymałeś pismo, które wysłałem z pocz[ątkiem] lutego. Ostatnio przyszedł Twój list z 12.11. a równocześnie książka i 6 Nr T[ygodnika] P[owszechnego]. Inne pewnie przepadły. Dziękuję Ci serdecznie, że nie zrażasz się moim milczeniem i pozornym niedbalstwem. Wierz mi, że nie mam czasu myśleć o osob[istych] sprawach. Choć chciałbym utrzymać z Wami żywszy kontakt. Gdyby nie to, że mam dużą Rodzinę czułbym się samotnym.

U nas atmosfera łagodna pod każdym wzgl[ędem]. Zima nie daje się we znaki, a gdzieniegdzie otwierają kapl[ice]. Co do mnie, życie płynie normalnie tj. korytem wyznaczonym przez Opatrz[ność]. Niepokoiłoby mnie tylko, że zamiast boso i pieszo bez taistry i dwóch sukien - teraz trochę inaczej. No cóż!

Napisz potem jak sprawy stoją. Wogóle [!] tutaj jestem czasem w kłopotcie i wiele rzeczy trzeba Bogu polecić, bo casusów nie sposób wyłuszczać w liście. Większych ks[iążek] nie wysyłaj - szkoda żeby mi przepadły. Rubr[ycela] też mi potrzebną bo identyczna jest z 63 r. ale T[ygodnik] P[owszechny] wysyłaj na ten lub inny adres, który Ci podałem. Jutro św.

Kazimierza, który jest moim Patronem razem z św. Alojzym, a 11.III. rocznica św[ięceń] już 35, a 6-go marca też rocznica - druga - którą wspominam z wdzięcznością quia dignus sum contumelam pati. Wybacz te personalia bo chcę się polecić Waszym modl[itwom].

Całuję Cię

Serafin

2 III [Pietropawłowsk]

26 III 1968

+ Kochany

Spieszę Ci donieść, że otrzymałem Rz. Sol. T[ygodnik] P[owszechny] a dzisiaj przyszła rub[rycel]. Dziękuję bardzo, ale listu już dawno nie było - chyba ze dwa miesiące! Obawiam się, że zechcesz się odplacić pięknym za nadobne.

U nas w Cel[inogradzie] jeszcze dość zimno, ale w M[oskwie] śnieg znika. W zimowej kurtce gorąco. W moim bycie nic nowego, chyba to, że dużo z rodziny powymierało - starzy ale i młodzi. Właśnie mam w Równem żalobę po niespodzianie zeszej młodej osobie. Wciąż czekam swojej kolejki. Siostra też niedomaga - a snuję nadzieję na widzenie się z nią w lecie.

Tymczasem szybko zbliżają się Święta. Pewnie mój list otrzymasz ok. niedzieli Palmowej i będzie to chyba już pismo świąteczne. Dlatego już teraz łączę się z Wami w paschalnych życzeniach. Potem nie będzie już oczywiście mowy o pisaniu ale od Ciebie spodziewam się coś otrzymać. Pokazuje się, że adres na Telemana lepszy - możesz więc nim się posługiwać. Wciąż czekam na „Pascha Nostrum”, bo tam są litur[giczne] msze. Miałem to w rękach ale krótko. To co przysłałeś jest bardzo dobre i pożyteczne dla mnie i innych - inaczej nic bym nie wiedział. Tutaj jest kilku gr[eków], a ja jeden jak palec. (Właściwie to powiedzenie nie ma sensu bo przecież palców jest pięć). Trochę mnie to męczy, że trudno wyraźniej co napisać zresztą i tak pewnie denerwujesz się przy czytaniu bo piszę niedbałym maczkiem.

Ciekawym, czy macie w tym roku nowych przykwaterowanych. Chyba utrzymuje się Tradycja jak w 33 r. Strach, że mnie już tylko 15 lat do jubileuszu a tyle czasu spędziło się poza domem.

Całuję Ciebie i wszystkich Braci

Serafin

26 III [Moskwa]

19 XII 1968

+PJChr

Drogi Albinie

Chwytam się za głowę patrząc na datę Twojego listu, która na same Świąta zbliży się do dwóch miesięcy. Trudno, ale szpitalny reżim nie sprzyja utrzymywaniu korespondencji. Czas jest rozłożony pomiędzy jedzenie i spanie no i jakieś procedury. Gdybym się nie obawiał, że moje listy przechowujecie w archiwum (jak mi groził O. Prowincjał) napisałbym jeszcze coś nieparlamentarnego np. że tuczą nas i ważą jak prosięta. Mnie przybyło podobno 5 kg i to już cały sukces, bo zasadniczo leczenie idzie powoli. Obliczone jeszcze na długie miesiące. Jest to przykre ze względu na opuszczonych wiernych. Kiedy się jednak wspomni, że ten sam czas i dłużej jeszcze można było spędzić w baraku w sowchozie albo w domu inwalidów, widzi się szczególnie troskliwą Opatrzność Bożą.

Co do Bielatowicza, niech się Kornel nie martwi. Na Kazachstan nie zabiorę, bo i tak nie pozwolą. Sam jeszcze nie przeczytałem, bo do choroby nie miałem czasu, a teraz jest u Siostrzeńca, który się nim delectuje. Oddam wkrótce. Żałuję, że nie posłuchałem Was i nie byłem u kard[ynała] Wojtyły. Możeby się to na co przydało. Teraz chcę opisać życie kat[olików] w Kazachstanie i jakoś przesłać do kard[ynała] Koeniga, ale co innego opowiedzieć ustnie. Zresztą tam się coś zmienia. Ostatnio donoszą mi, że zatwierdzili księdza z Litwy w Kustanaju. Będzie to już druga placówka po Ałma-Ata, ale przeważnie dla Niemców. Być może, że mają poparcie rządu. Polacy natomiast nie mają dotychczas nic. W Tainczy szykanują ich nawet jeszcze więcej.

Przy Świątach i N. Roku całej Rodzinie serdeczne życzenia sukcesów w duchownej pracy najpokorniej składam.

Oczywiście O. Prowincjałowi jeśli jest w Krakowie oraz O. Gwardianowi w pierwszym rzędzie.

Z serafickim pozdrowieniem

fr. Serafin

[Wrocław]

Brak daty

+ Carissime

Odpisuję zaraz żebyś się nie niepokoił spowodu [!] moich „owieczek”. Annie odpisałem już dawno, bo wkrótce po Świątach otrzymałem równie płaczliwy list przez

innych znajomych. Jest to zacności kobieta, która mi stale pomagała na wygnaniu i wylewała łzy przy każdym spotkaniu ale właściwie ja im nie jestem potrzebny.

Mają przecież Żytomierz i Zwiahel.

Książkę już mają w klasztorze przy sposobności odeślą Kornelowi.

Nie piszę wiele, bo czuję się źle. Choroba wraca się z całą siłą.

Orate pro me

Serafin

Data otrzymania listu: 3 III 1969

6 II 1969

+ Drogi Alb[inie]

Twój podpis na czek był tak niewyraźny, że wziąłem go za Hier[onima] bo Jego właśnie oczekiwałem. W tym też sensie napisałem list do klasztoru, który pewnie teraz mu doręczono. Niestety Jemu też się nie udało widzenie ze mną, bo tu nie robią wyjątków. Możliwy byłby spotkać w kaplicy ale po uprzednim porozumieniu się z o. Fabianem, który nie zawsze bywa. Ta izolacja jest to największy minus w moim życiu szpitalnym, bo naogół [!] zdrowie znowu się poprawia i zaczynam marzyć o wyjeździe, a przynajmniej o opuszczeniu tych gościnnych murów. Teraz oczywiście nie ma o tym mowy. Większa część personelu szpitalnego - choruje z p. ordynatorem na czele. Moi siostrzeńcy też zagrypieni - rozmawiam z nimi czasem przez telefon.

Do Krakowa przyjechał z Jasnej Polany pod Tainczą niejaki Lisowski do wuja Kuriaty Franciszka, który pisał do mnie o tym. Odpisałem prosząc o szczegóły, ale nie ma dotąd odpowiedzi. Skądinąd wiem, że nikt u nich nie był. O. Roman pisze, że Deus providebit, ale mnie się wciąż śni praca w dawnym miejscu.

Tymczasem całymi dniami pochłaniam książki. Już przeczytałem foliał Ricciolti'ego, a teraz zabieram się do Häringa, ale to ciężkie więc wolę Sztukę Krakowa. Ciekawym, czy „Brodacz” z Łądku dostał adres od Ciebie. Pisał mi razem z koleżanką z Bachurza.

Czy i u Was w klasztorze grypa robi spustoszenie. Na krótko przed kwarantanną był u mnie franciszkanin O. Bronisław Małasiewicz, którego znam jeszcze z Równego, a potem pisał do mnie. Może Go znasz? Inny znajomy wikary z Wołowa przyniósł mi jakiś kg kiełbasy i spory kawał szynki nie licząc delikatesów. Nie mało nieprawdaż? Szkoda tylko, że nic z tego nie zgadza się z moją dietą.

Napisz znowu kiedy w wolnym czasie. Czy Kornel otrzymał wreszcie swoją książkę?
Teraz macie pewnie więcej pracy z chorymi. Jak trzymają się klerycy?

Serdecznie Cię ściskam. Wyraż też ukłony i pozdrowienia o. Gwardianowi, dzięki któremu mam teraz habit w szpitalu - niestety nieczęsto to używam. Od Trzech Króli do Gromnicznej nie byłem w kaplicy a i teraz rzadko.

Serafin

6 II [Wrocław]

20 II 1969

+ Carissime

Kalendarz pokazuje na 1 marca Albina. Jeśli to Twoje imieniny, to spieszę z życzeniami - oczywiście najlepszymi: zdrowia, pomyślności w wielkopostnej pracy itp. Moje zdrowie się poprawia, mówią, że dobrze wyglądam. W miarę tego wzmaga się tęsknota za Kazach[stanem], Dostaję stamtąd mnóstwo listów, że już od roku nie spowiadani. Ktoś ich tam odwiedzał, ale nie wszędzie dotarł. Myślę, że z moim niedołącznym uchem jestem predestynowany do takiej indywidualnej pracy. Tutaj proszono mnie o spowiedź i zapomniałem, że nie mam jurysdykcji. Po prostu odzwyczaiłem się od ograniczeń. Gdyby mi przyszło robić w Kurii jakie starania, byłbym zaambarasowany. Ale oczywiście nie o to chodzi i nawet nie zdaję sobie sprawy, czy moje pobudki są zupełnie idealne. Jest to jakaś idee fixe, która mi mówi, że jeżeli mam prawo powrotu to powinienem wrócić, choćby miało być gorzej jak było, a tego prawa nikt mi nie odmawia. Owszem, z trudnością przedłużyli mi pobyt do końca kwietnia. Kto wie jednak jak się to wszystko ułoży i kiedy mnie wypiszą? Wciąż jesteśmy zamknięci, choć ogłaszają, że grypa ustępuje. Z klasztoru nie mam właściwie żadnych wiadomości. Nie wiem nawet, czy był o. prow[incjał].

Serdecznie Cię pozdrawiam łącząc serafickie uściski.

Serafin

20 II 69 [Wrocław]

26 XI 1969

+ Drogi Albi

Mimo, że wyraziłeś chęć przestać pisać do mnie, ja wcale się podobnym nie odpłacam. Zresztą wypada Ci podziękować za ostatni list z powinszowaniem. Wiesz już pewnie od O. Prowincjała], że dla mnie ten dzień nie wypadł całkiem fortunnie, bo przed główną uroczystością odwieźli mnie z powrotem do szpitala. Potem było pogorszenie, ale obecnie wg lekarzy jestem zdrow. Nie znaczy to, żeby nie było jeszcze jakichś dolegliwości, ale mam nadzieję, że do Świąt mnie wypiszą. Co dalej?

Przyjechał ks. Bukowiński z Karagandy i ma być u mnie w połowie grudnia - dokładniej: będzie w Krakowie ok. 4-10 grudnia. Byłoby pożądane, gdyby mógł zobaczyć się z O. Prow[incjałem] i O. Janem. Był podobno już u Was, ale nikt Mu nie dał podobno mojego adresu. Chodzi o to, że właśnie On mógłby coś konkretnie poradzić co do mojej osoby. Korespondencyjnie wyraża się, że należy mi wracać, bo i tam można się leczyć. Wizę przedłużyli mi do 13 lutego.

Co do „Tygodnika” słusznie robisz, że nie wysyłasz już. Krawiecka nic mi o tym nie pisze i wogóle [!] dawno już nie mam od niej wiadomości. Były jednak tu dwie kobiety stamtąd, a oprócz tego otrzymuję listy, nie jestem więc pozbawiony informacji. Coś tam jest trochę inaczej, tym też bardziej chciałbym, żebyście porozmawiali z ks. Buk[owińskim], Ma być w par[afii] św. Floriana - podał mi nawet adres krakowski pod którym można się z nim porozumieć: ul. Warszawska 5/22 Wiktoria Bukowińska. Napiszę zresztą do niego.

Życzeń Świątecznych jeszcze nie posyłam, choć czas tu biegnie szybko. Dzisiaj mamy pierwszy dzień zimy. Szkoda że nie byłeś na jubileuszu. Miejsce by się znalazło. O. Euz[ebiusza] napróżno [!] proszę o biografię O. Kośmy. Może Wy byście wysłali prosto do szpitala. Poprzednia przesyłka O. Prowincjała] przyszła sprawnie za dwa dni. Oczywiście może macie trudności. Gwardiana nie będę już o to prosić, bo powiedział, że nie da. Może ma powody. Co do tej konwertytki możnaby posłużyć się w przewiezieniu książeczek do nabożeństwa. Jakie są możliwości?

Myślę, że znajdziesz chwilę czasu dla mnie.

Z serafickimi uściskami

Serafin

26 X1

adres szpitalny: Wr[ocław, ul.] Grabiszyńska 105 szp. N° 6 s. 309 AK.

27 II 1970 r.

+ Drogi Albinie

W imię zawsze żywej, a teraz wzmożonej jeszcze przyjaźni ślę Ci życzenia ad multos felicissimos annos w błogosławieństwie Bożym i miłości braterskiej. Moje zdrowie nie ulega zmianie. Pewnie się wkrótce zobaczymy.

Z braterskimi uściskami

Serafin

Wrocław 27 II 70

7 VII 1970

+ Drogi Albinie

Odwykłem od pisania i nie wiem od czego zaczynać. Chyba od pogody. Otóż wpadłem tu w tropikalny upał, który stopniowo zmienił się w piękne słoneczne lato. Jeżeli u Was deszcze jak na Ukrainie, gdzie zabawiłem parę dni i zmarzłem, to nie żałuję, że wyjechałem do Azji. Nie żałuję z innych względów też. Po prostu znalazłem się w swoim żywiole i wśród swoich ludzi, którzy łatwiej znoszą moje dziwactwa, jakie już tam raziły nawet najbliższych. Nie znaczy to, żebym nie miał w Polsce zaznać wiele serdeczności. Notabene mój wariacki wypad do Gdańska i niezwykle koleżeńskie przyjęcie u Przemysława był kuszącym promykiem polskiego słońca. Wahałem się nawet, czy tam nie osiąść. Widocznie wola Boża była inna. Wciąż mi się zdaje, że jej szukam, ale już gdzieindziej chyba szukać nie będę.

U nas panuje dość znośna atmosfera. W Celinogradzie pozwolili kupić dom. Nie znaczy to, żeby dla mnie była przy nim praca. Może przyjsć jakiś odpowiedniejszy młodszy - w każdym razie mają robić starania. Już teraz przydałby mi się jakiś lepszy aparat. Ten który przywiozłem z P[olski] zepsuł się zasadniczo i nikt go pewnie nie naprawi, tutaj są tanie, ale licha warte. Żałuję, że nie apelowałem do prowincjalskiej kieszeni, ale wstyd mi było tak drogo się opłacać. Teraz mógłbym się zdobyć i na większe sumy, ale wątpię, czy stąd można sprowadzić zagraniczne aparaty. Wciąż więc trwam w nadziei, że mi coś pomożecie. Nie wiem jednak, czy już po kap[itule] i kto wyszedł. Napisz mi zaraz, abym złożył homagium. Pospieszę z tym choćby to był Remig[iusz], Możesz Mu przy sposobności

oświadczyć, że co zaszło uważam za krotoczwilę z mojej i Jego strony. Jego recepta: „śpij i jedz” była niewątpliwie niezawodna. Tutaj usiłuję się jej trzymać, ale idzie to opornie z różnych względów. W każdym razie pracą się nie przeciążam i nie mogę skarżyć się na specjalne dolegliwości prócz przewidzianych. Podróż miałem ciężką, choćby z tego powodu, że w Moskwie nie miałem gdzie nocować, ponieważ moja znajoma w międzyczasie zmarła. Wielka szkoda, że nie miałem adresu p. Szarowej, który pozostał jak wszystkie inne w notesie we Wrocławiu. Poradzono mi w niemądrej roztropności, żeby nic nie brać. Przyślij mi jej adres i p. Czerwińskiej. Spodziewam się być tam w sierpniu. Za T[ygodnik] P[owszechny] ewentualnie coś innego będę wdzięczny. „Kumys na deser” zostawiłem we Lwowie, a przydałby się tutaj też. Tymczasem spijam ten legendarny kumys, ale to ma działania „uboczne”. Żałuję, że nie napisałem do Kasjana. Taki ze mnie fajtłapa pod każdym względem. Recepty na aparat zostawiłem w Warszawie u O. Ryszarda do którego napiszę.

Ściskam Cię serdecznie i Braci. Orate!

Serafin

7 VII 1970 [Celinograd]

5 VIII 1970

+ Drogi Albinie

List otrzymałem wczoraj i zaraz odpisuję, dziękując za ciekawe wiadomości. O. Aureliuszowi] złożyłbym specjalne homagium, ale nie pamiętam Jego nazwiska, uczyn więc to ode mnie. Cieszę się też wyborem Przem[ysława] bo mnie chwycił za serce swoją uprzejmością. Dziękuję Ci też za adresy, na które czekałem. Do Marg[aryty] wysłałem równocześnie list. W M[oskwie] będę po Wniebowzięciu], to może coś mi się uda dostać. Na razie jakoś daję radę, ale ciężko. Pogoda nadal trwa piękna, tylko czasem mży deszczyk, ale i to wystarczy, żeby drogi rozmiękły, a wtedy siedzi się w domu i spija kumys. Każą mi jeść co 2 godz. i tyleż odpoczywać, dzięki czemu po jakimś czasie stałbym się sybarytą gdyby nie jakieś perypetie, których zawsze można się spodziewać. Optymistyczne horoskopy zawodzą. Zresztą i Wy nie wiedzieliście, że nawiedzi Was powódź. Dowiedziałem się o tym dopiero z Twojego listu, bo Ż[ycie] W[arszawy] czytam tylko czasami i to z tyg[odniowym] opóźnieniem, a z radia wcale nie korzystam, choć mam tranzystorowy odb[iomik]. Na T[ygodnik] P[owszechny] czekam, bo może się coś dowiem pożytecznego. Mam „Szaleńca Niep[okalanej]”. Ciekawym czy Maks[ymilian] już na ołt[arzach], U nas wszystko po nowemu i jest nam z tym bardzo dobrze. Krótko, zrozumiale, wygodnie. Żałuję, że nie wykorzystałem

czasu u Was. Pod wielu względami czuję się ignorantem i już tak pewnie pozostanie, bo teraz nie ma ni czasu ni ochoty na studia. Mógłbym Ci się może przydać co najwyżej za pomocnika w archiwum. Gratuluję Ci nowej godności. Ciekawym czy we Wrocław[awiu] są zmiany, a u Was kto zajął miejsce Aur[eliusza]? Wszystko mi pisz pomału i roztropnie. W tych dniach ma się zjawić u Ciebie mój przyjaciel z T[ainczy] Jasiński. Daj mu dodatek seraficki do brewiarza i co będziesz uważał za stosowne. Myślę, że recepty na aparat przydałyby się tutaj, bo aparat był dobrze dobrany, a tu może o to będzie trudno. Moznaby [!] posłać listem poleconym. Wybacz, że piszę nieczytelnie. Pozdrów wszystkich z uściskami

Serafin

Przyszedł „Kumys” - dziękuję.
[Celinograd]

Brak daty

P. Jasiński Antoni jest moim przyjacielem. Proszę go przyjąć z zaufaniem i dać co się da. (Novus ordo missae, dodatki do brew[iarza]). Jakiś podręcznik katechetyczny itp. co tylko uważasz za stosowne. Będę wdzięczny.

Serafin

[Otrzymano 20. VIII. 1970]

28 IX 1970

Pozdrawiam ze stolicy Kazachstanu. Jestem tu tymczasem na tydzień, ale może pozostanę. Mamy małą kapl[icę], a ludzi sporo. Jest piękna pogoda, dużo jabłek i winogron. Wszystko tak jak w „Kumysie”. Jasiński powrócił, ale ks[iążki] przepadły - tylko drobiazgi otrzymałem, ale i to potrzebne. Konieczny mi novus ordo po łac[inie] lub po niem[iecku]. Może Peregryn wyśle wprost z Wiednia. Wciąż się łudzę, że tam się znajduje. Potrzebne mi też jakieś „Predigten”, bo tutaj tylko Niemcy. Zdaje się, że pozostawiłem coś we Wrocław[awiu],

Pozdrów Wszystkich i pisz na adres podany

Serafin

28 IX [Ałma-Ata]

Brak daty

Drogi Albinie

P. Łukowska Olga jest moją dobrą parafianką. Krakowa jeszcze nie zwiedzała - proszę Jej to ułatwić, a przy tym dać najnowszy podręcznik do nauki religii i co jeszcze można.

Przepraszam, że zawracam głowę.

Może któryś z moich wysłańców przywiezie aparat.

Serafin

[Otrzymano 14 X 70]

28 X 1970

+ Drogi Mój

Twój list przyszedł wczoraj (27 X) w odpowiednim czasie, bo chciałem właśnie pisać, a nie byłem pewny czy otrzymałeś terazniejszy adres.

Poprzednie korespondencje] pewnie też otrzymałem i starałem się zaraz odpisać, co może mi się nie zawsze udawało, bo mało siedzę przy biurku i piszę zwykle dorywczo jak i gdzie popadło. Wskutek tego też zaszło nieporozumienie z tymi receptami. Alarmy napisałem przed otrzymaniem przesyłki, a po daremnych usiłowaniach czynionych w Moskwie. Mar[garyta] napisała mi, że może być jedna na tysiąc szansa, że coś takiego się znajdzie. Zrezygnowałem więc ostatecznie i nie mam zamiaru w dalszym ciągu Was molestować. Jako tako daję sobie radę. A teraz sprawa najważniejsza.

Jak Cię zawiadomiłem, w Ałma-Ata pozwolono mi odpr[awiać] tymczasowo, ponieważ nie jestem tu zameldowany. Z tym są wielkie trudności. Trzebaby nabyć jakiś domek i wtedy mnie przypiszą. Oczywiście nie chcę nic robić na własną rękę, żeby nie popaść w kolizję z śl[ubami]. Zapytaj kogo trzeba i napisz mi zaraz, co o tym myślą. W przeciwnym razie nie ma dla mnie miejsca ani tu ani wogóle na K[azachstanie]. Będę ślepo posłuszny choćby trzeba było wracać do Was. Na razie czuję się dobrze pod każdym względem, choć czasem coś boli. Nie ma czasu o tym myśleć. Szkoda, że nasze gazety do Was nie dochodzą. Moglibyście się dowiedzieć ciekawostek z Cel[inogradu]. Oczywiście nie panegiryk. Dziękuję Ci że przyjąłeś Łuk[omska]. Nie wiem, kiedy się z nią zobaczę. Ciekawym co z tej Warsz[awy] przyjedzie i jak? Do Cel[inogradu] nie wysyłaj nic. Pisz do Ałma-Ata ale na nazw[isko] Bachmauer Magdalena. Chcą mnie ty zatrzymać na WW. Św[iętych],

Wszystkim poświęconym i jubilejnym ślę spóźnione gratulacje. Będę pisał jeżeli się ustalę. Nie dziw się, że jestem mało precyzyjny. Zawsze takim byłem, a teraz tym bardziej.

Ściskam Ciebie i Wszystkich

Serafin

Ałma-Ata 28 X

30 XI 1970

+ Kochany

Przed kilku dniami otrzymałem Twoją korespondencję z września i października wysłaną do Cel[inogradu]. Możesz sobie wyobrazić jak u mnie te sprawy wyglądają. Otrzymałem też od Rom[ana] to samo. Łącznie z tym co przywiózł Jas[iński] mam już tego dosyć, ale potrzebne mi niem[ieckie]. Napisałem do DBR i czekam na odpowiedź. Może oni przyszlą [!] co do Ciebie. Dostałeś pewnie moje pismo [list] z Ałma-Aty. Na razie jest to nieaktualne, bo znajduję się znów w diasporze i czekam na wiadomość stamtąd. Sprawy te są wciąż skomplikowane i trudno co przewidzieć naprzód. Niemniej - czuję się prawie dobrze i od kilku dni przyjmuję lekarstwa. Na Uralu i w Siew[iemym] Kaz[achstanie] zima rozwija się w pełni, ale mam się w co odziewać i dbają o moje zdrowie. Wszystko jest cudowne. Każdy dzień inny i przeważnie ciekawy. Odwiedziłem matkę naszego br. Urbana, o którym musicie wiedzieć. Tutaj o nim głośno. Napisałem do jego kl[asztoru] [P. Edberhard, Ekranbrertstem Kapuzinerplatz 134 DBR], Ktoś z Niemców może tam napisać [Peregryn] i musi donieść. Zawsze czekam od Ciebie nowości. Umiesz wybierać co ciekawe. Wyobrażam sobie poświęcenie] kość[ioła] w Tencz[ynie], Żałuję, że nie widziałem Piły. do Hierfonima] chciałem napisać na imieniny ale skończyło się na chęciach. Kiedy Aur[eliusza]? Ciekawym, czy znałem tego, który wybrał „wolność”. Lepiej zrobiłby gdyby przyjechał na Kaz[achstan], Czy nie Jeremiasz lub który z proroków? Rudolfa mile wspominam i wogóle wszystkich z gór nie ubliżając innym. Ciekawym, co miałaś wysłać przez Warsz[awę], Na razie nic nie przyszło i wogóle nie wiem którędy mogłoby się zjawić jakieś posłanie do mnie. Teraz pisz na Krasnoarmiejsk. To może będzie najpewniejsze ale zawsze na siostrę Marię. Myślę, że przed Św[iętami] wymienimy się opłatkami. Mocno Cię ściskam

Serafin

30 11 1970 [Czelabińsk]

5 I 1971

Kochany

Na Twój list świąteczny odpisuję dopiero teraz, kiedy srogi mróz trzyma wszystkich w domu. Zawieje śnieżne mają trwać jakieś jeszcze 10 dni, jeśli nasz Wicherek się nie pomyli. Dla mnie jest to niepomysłne, bo nie mogę ruszyć się na Ukr[ainę] a bez kal[endarza] chodzę po omacku. Myślę, że Hela go wysłała do Rom[ana], Wogóle nie otrzymuję żadnej korespondencji] oprócz Twojej i jednego listu z Wr[ocławia] i to nawet nie od Siostrzeńców.

To dobrze, że coś o nas wiecie ale to chyba nie usprawiedliwia milczenia. Można pisać na adres M. Majcherowej - inaczej będzie bałagan. Zresztą teraz jest wzgl[ędnie] spokojnie. Chodziło o to, żeby się tanim kosztem pozbyć, a tymczasem nie jest to tak łatwe, kiedy pomagają Wyższe Inst[ancje]. Św[ięta] mieliśmy cudowne. Tak chyba można to określić. O moich jakich takich dolegliwościach nie było doprawdy kiedy myśleć. Lek[arstwa] - rzeczywiście prewencyjne ale i tak ich zaniechałem. Może teraz siedząc z konieczności w domu znowu do nich powrócę. Wald[emara] pamiętam. Rozmawialiśmy z nim w Sędziszowie], Nosilem się z myślą napisać do Rem[igusza] z okazji ich urocz[ystości] ale skończyło się na chęciach. Wiele listów zaczętych nie kończę i nie wysyłam. Dzisiaj wypadałoby powinszować Hilaremu a potem Romanowi i inn[ym]. Żałuję, że nie mam schem[atyzmu]. Co do tej obciętej zapiski, sam nie wiem o co chodziło. Jeżeli wysyłałeś T[ygodnik] P[owszechny] - to nic nie przyszło. I wogóle nic z tego, o czym pisałeś nie doszło jeszcze do mnie. Wciąż jeszcze czekam na niemieckie Ordo, bo bardzo mi bez tego źle. Achilles pisał parę razy do Jas. Cieszę się, że utrzymujecie kontakt. Szarowa napisała do mnie jeszcze w Cel[inogradzie] i na tym się skończyło. W M[oskwie] kupiłem zapasowe części - i jakoś jadę. Z Wr[ocławia] obiecali mi przysłać okulary ale od dawna „ani słychu”. Zresztą, nie chcę nikomu głowy zawracać. Ciekawym, jak Hier[onim] i inni przeżyli „dni Gdańska”. Do nas dochodzą słuchy bardzo przytłumione. Dziękuję Ci, że przynajmniej od Ciebie coś wiem o Matce Prow[incji], Zawsze mi raźniej, kiedy pomyślę, że nie jestem sam. Choć odosobnienie mi w tych war[unkach] czasem ciąży. Z Efr[emem] widziałem się w Warsz[awie] ale nie rozmawiałem. Pokój daj Mu Panie. Prow[incjała] zawsze pozdrawiaj ode mnie, choćbym nawet o tym nie wspomniał. Jestem przecież bardzo nieakuratny ale miejcie wzgląd na moje niedołęstwo.

Serdecznie Was wszystkich ściskam

Serafin

15 I 71 [Swierdłowski]

22 II 1971

Drogi

Piszę już na wyjeździe, żebyś prędzej otrzymał, bo to wszakże rychło Twoje imieniny. Nie jestem pewny daty, ale podobno w zeszłym roku wcale się nie pomyliłem. Teraz łatwiej o to, bo nie mam nic pod ręką.

Dałem telegram do Marg[aryty] ale nie wiem czy wyjdzie do pociągu a zresztą osobiście

się nie znamy. Jeżeli nie napisałeś jeszcze, to pisz do Tainczy do Majcher Marii.

Pociąg już odchodzi więc ściskam Cię i kończę

Serafin

22 II [Moskwa]

27 II 1971

Kochany

Nareszcie mi się coś rozjaśnia. Przedwczoraj otrzymałem posyłkę [paczkę] z Ałma-Aty z Twoim listem, tym z „chwiejącym się celibatem”. Niepotrzebujecie się tego obawiać, bo wszystko wzięło w łeb, co może i na dobre wyszło ze względu na moją swobodę. Równocześnie zastałem w Tainczy Twój ostami list z lutego, który mnie upewnił, że jesteście dobrze poinformowani. Z Marg[arytą] w Moskwie się nie widziałem, ale w T[ainczy] również czekała już książka od niej i T[ygodnik] P[owszechny] niestety 3 Nr ze stycznia. Ciekawym czy dalej będzie to przychodzić. Prócz tego spotkaliśmy się również z Olgą Ł. która nie ma dla Ciebie słów wdzięczności za wielką gościnność jaką żeście jej okazali. Ja też dziękuję Ci bardzo za to. Udało się jej przewieźć broszurki, ale oczekiwałem przede wszystkim rubr[yceli], ponieważ nic nie wiem o naszym porządku. Może by mi się też przydał Ordo po łac[inie] i po niem[iecku], bo często muszę nieudolnie łątać. Takim wielkim jak u Rom[ana] mógłbym się posługiwać tylko na miejscu, ale i to by się przydało. Post rozpoczęliśmy dzięki Bogu ładnie. Ostre mrozy i zawieje są zbawienne zresztą cieszymy się wzgl[ędnym] spokojem. U was widocznie znaczna odwilż, kiedy w Stalowej budują. Nareszcie się doczekali. U nas do tego nie dojrzeliliśmy, ale w M[oskwie] było 80 ks[ięży] i coś idzie naprzód. Jeżeli T[ygodnik] P[owszechny] będzie przychodził, będziemy coś o tym wiedzieli. Tak więc zawsze pokładam nadzieję w Tobie. Dziwi mnie, że z Wrocł[awia] nic nie mam. Recepty, które tam wysłałem na ich żądanie, wróciły nie wiem z jakiego powodu nie doręczone. Jeśli już jesteś taki uprzejmy, napisz do nich parę słów, że się niepokoję (Wrocław, Inowrocławska 27/45 [...] Jan). Helena Sz[arowa] ma przyjechać w międzyczasie, jeszcze nic o tym nie wiem bo nie pisze. Do Alt. nie pisałem, natomiast jeszcze w listopadzie] napisałem do Westfalii i też nie mam w odpowiedzi. Z p. Czerwińską osobiście się nie widziałem ale przez Rom[ana] dałem jej od Ciebie wsparcie (60 rb.). Jeżeli ci coś o tym napisze, nie zapieraj się. Jest podobno niebezpiecznie] chora. Nie mogłem się do niej dostać, bo to daleko, a w Żyt[omierzu] byłem krótko na imieninach ks. Lisickiego (było nas 9-ciu). Pisz kochany ile możesz na adres podany Czapaiewa 52 [...] Emilia albo na M.M. Przesyłki na Szarową.

Serdecznie ściskam Ciebie i Braci

Serafin

27 II

Brak daty

Kochany

Od trzech tyg[odni] jestem na Ukr[ainie] a obecnie u Rom[ana] oglądam wszystko co mu przysłałeś. Cieszy się bardzo, że go tak obdarowujesz a ja tymczasem nie otrzymałem nic z tego co obiecałeś. Rubr[yce] ma tylko przemyską i ten mszalik, który przywiozłem, a poza tym brosz[ury] przywiezione przez Jasińskiego, Z Łukomską dotychczas się nie widziałem, choć byłem w Czelabińsku u jej rodziny. Podobno była we Wrocł[awiu] i coś mi przywiozła, ale obawiam się, że same fatałaszki. A tymczasem ja nie mam nawet uczciwej książki do rozmyślenia, bo mi wszystko gdzieś przepadło. Zlituj się i przyślij „Ordo” takie jak Rom[ana] i modl[itwę] powsz[eczną] - może taką samą drogą przez Margaretę. Ona mogłaby mi odesłać do Tainczy. Może będę w M[oskwie] z nią trudno się zobaczyć. U mnie jest wciąż niejasno - żyję „sub umbra alerum tuarum” - nie wiem jak długo to potrwa, ale niczym się nie trapię. O zdrowiu nie mam czasu myśleć i jakoś ciągnę. Nie utrzymuję prawie żadnej korespondencji]. Nawet od siostrzeńców nie ma nic od listopada. Twój ost[atni] list otrzymałem po świętach czy Nowym Roku i tyle. Jestem jak poza nawiasem i zdaje mi się, że jest z tym dobrze.

Co do X. Wysok[ińskiego] mylisz się myśląc, że należał do nas. Był jez[uitą] wsch[odnim]. Uczył się w dubieńskim sem[inarium] wsch[odnim] a potem był na par[afii] unickiej w Łuc[kiej] diec[ezji]. Wyczerpujące wiad[omości] możesz otrzymać od p. Teodory Wróblewskiej, która była w Dubnie stale a teraz jest w Polsce nauczycielką (Praga Machwińska - pow. Grójec woj. warszawskie). Napisz tam ode mnie. Do mnie pisz na Marię [...] jak dotychczas (Krasnoarmiejsk, Bolniczna 4) może jak otrzymam. Stąd wyjeżdżam wkrótce ale w drodze bywa różnie. Burany zatrzymują pociągi zwł[aszcza] sybirskie.

Ściskam serdecznie Ciebie i Braci

Serafin

[7 IV 1971 - data otrzymania]

31 III 1971

Kochany

Stempel pocz[towy] objaśni Cię, czemu od dawna nie piszę. Byłem w Twoich stronach

u rodziny w Kańsku a obecnie bawię w tej wielkiej metropolii ale krótko, bo czas wracać. Obawiam się, że ten list przyjdzie już po Wielk[anocy] a chciałbym duchowo z Wami się połączyć w paschalnym nastroju.

Wspominam tamtoroczną rezurekcję w Ten[czynie]. Tutaj jeszcze śnieg leży, choć jutro już Aprilis. Trzebaby Ci napisać jakiś zwodniczy kawał, ale nie mam konceptu. Wogóle [!] jestem mało zabawny, dzięki czemu nikogo nie interesuję. Dostałeś już pewnie pismo z Ukr[ainy] a może i fotkę od Rom[ana] - przypuszczam, że u Marii zastanę coś od Ciebie. Jak kania deszczu czekam rubr[yceli]. W nadchodzących dniach bardzoby [!] mi się przydały jakieś nowe informacje. Tymczasem łąta się jak można. Ciekawym, czy wysyłasz T[ygodnik] P[owszechny], Sporadycznie czytam Ż[ycie] W[arszawy] ale mało. Ciekawym, jak żyją w Gd[ąnsku], Wybieram się napisać do Przem[ysława] i wszystkich, których mam adresy, ale pewnie skończy się na dobrych chęciach. Stałem się mało komunikatywnym. Dlatego proszę Cię Wszystkich, kogo tylko możesz pozdrów ode mnie serdecznie, począwszy od O. Pro[wincjała]. Przed paru dniami widziałem się z Odorykiem (fr.) który pracuje niedaleko stąd w szachtach [kopalniach]. Ma własny dom i jeszcze rok do pensji. Są to jakieś widoki - a u mnie nic, tylko continua peregr[inatio] ale dzięki Bogu za to i za wszystko. Następstwa tego trybu jakoś wytrzymuję, choć bywa różnie. Ludzie są bardzo dobrzy nawet niezasłużenie. Jeżeli będziesz pisał do Marg[aryty] wytłumacz mnie, że nie zaszedłem do Niej w Moskwie, choć dałem telegram. Byłem zmęczony i miałem mało czasu. Po przyjeździe zastałem od niej książkę, ale dotychczas jej nie czytam. Twoją książkę zostawiłem w Krasnojarsku, gdzie też byłem. Wszystko mi się rozeszło mniej lub więcej pożytecznie, ale na coś niemieckiego] wciąż czekam. Tutaj pod tym względem tylko starzyzna. Zaprowadzę nasz porządek. Czekam na Twoje dobre słowa, które mnie wiążą z Wami. Pisz o wszystkim, a nie dziw się, że moje listy są tak bezwartościowe, choć wiele ciekawego i tu się dzieje. W maju będzie wybór patriarchy w Zagorsku. To coś jak conclave. Odoryk się tam wybiera i mnie namawia. Niech Ci Marg[aryta] przyśle zaproszenie - to będziesz mógł przyjechać też. Broda dobrze się prezentuje w takich okolicznościach.

Ściskam serdecznie Ciebie i Braci
Serafin

Nowosybirsk 31 III 1971

Kartka 21 IV 1971

I stąd przesyłam pozdrowienia, rubrycellę otrzymałem. Dziękuję. Wkrótce napiszę

więcej. Wszystko pomyślne. Na razie jeszcze zimno, ale wiosna tuż, tuż. Napisz czy otrzymałeś z Nowosybirsk.

Mocno całuję
Serafin

[Pawłodar]

28 V 1971

+ Kochany

Po widzeniu się z Marg[arytą] napisałem ale nie wysłałem. Taki u mnie bałagan jak w czamajdanie [walizce], w którym niema nijakiego porządku. Dlatego też nie chcę zawracać głowy porządnym ludziom takim jak Ty. Mimo to jednak proszę Cię, abyś zaopiekował się moim org[anistą] Mikołajem, który ma Cię odwiedzić w lipcu lub sierpniu. Będę Ci bardzo za to wdzięczny jak wogóle za wszystko. Zdaje mi się, że już dawno pisałem. Jestem strasznie ociężały i wogóle do niczego. Czasem dziwię się, że jeszcze egzystuję. Nie jest to wcale kompleks mniejszości - tylko stwierdzenie faktu. Teraz wracam z Wilna i Ukr[ainy] gdzie byłem krótko, bo chcę zdążyć na Święta. Marg[aryta] napisze Ci pewnie o naszym spotkaniu. Na mnie zrobiła wrażenie osoby wyjątkowo udarowanej. Wziąłem od Niej T[ygodnik] P[owszechny] ale nie wiem, kiedy będę miał czas czytać, zwłaszcza teraz, kiedy trzeba odrobić stracony czas. Pisz nie zrażając się, że tak mało ode mnie otrzymujesz i moje listy są puste jak plewa. Męczy mnie to, bo nie lubię pisać beztreściwie a inaczej nie można - tylko o zdrowiu i pogodzie. Tę ostatnią mamy teraz piękną, choć jeszcze w połowie maja był śnieg a potem deszcze. Zapowiadają się dobre urodzaje. Myślę, że i w przenośnym znaczeniu dzieje się coś podobnego - „Duch wieje kędy chce”.

Ściskam Cię mocno i Braci.
Serafin

Jeśli możesz przyślij mi Rackiego H. książkę o wojnie na Śląsku, bo to mój znajomy.

28 V [Kujbyszew]

Kartka 21 VI 1971

Przesyłam pozdrowienia z pięknego miasta, ale teraz jestem tylko przejazdem. Tygodnika Powszechnego otrzymałem tylko 4 numery. Listy przychodzą. Ordo otrzymałem - jestem bardzo wdzięczny. Wkrótce powinien być u Was mój przyjaciel Mikołaj z żoną. Już pisałem Ci o nim.

U nas wielkie upały - szczególnie tutaj. Pisz na poprzedni adres.

Ściskam Cię mocno

Serafin

[Ałma-Ata]

6 VII 1971

+ Kochany Albi

Jest ciche popołudnie. Poprzez drzwi otwarte na balkon słysząc przejeżdżające tramwaje - oczywiście jeśli ma się w uchu telefon. Wieczorem będziemy wspominać dwoje dzieci, które zabił walący się mur. To było już cztery lata temu czy więcej, ale zawsze rocznica jest wzruszająca. Jeden z nich był synkiem Kati [!] z Cel[inogradu], Teraz jej nie ma bo to daleko, ale będą inni. Równocześnie przypominamy sobie Marysię Goretti tę uroczą białą czerwoną Dziewczynkę, której kult i tutaj staramy się zaszcześcić. Szkoda, że nie mam nic specjalnego prócz obrazka. Postaraj się o coś.

Przed paru dniami przyszedł „Patryk” Dziękuję Ci, ale obawiam się, że to już nie jest aktualne przy nowych czytaniach. Staram się trochę modernizować, ale idzie opornie, bo książkę trudno dźwigać a przepisywać nie ma kiedy. T[ygodnika] P[owszechnego] już dawno nie było. Obawiam się, że kto inny go użytkuje i to niezgodnie z celem. Szkoda, bo tam są ciekawe rzeczy. Znowu będę u Marg[aryty] to się dowiem, czy ona wysłała. Teraz lepiej pisać na Wierzbicką tak jak Marg[aryta], Bardzo mnie wzrusza wiadomość, że Gustek nie żyje. W mojej pamięci nie jest to żaden Napora, tylko trochę fifakowaty ale w gruncie rzeczy serdeczny kolega. Że też trzeba było dla tych kilku marnych lat. „Gdańskich” serdecznie pozdrów. Jeśli gdzie jeszcze chciałbym być w Polsce, to właśnie u nich. Teraz u Czajkowskich w Gdyni przebywa jej siostra z Celin[ogradu]. Byliśmy tam z Przemysławem. Gdyby Wam starczyło dobrej woli, moglibyście co podać przez nią - ale coś konstruktywnego np. modl[itwę] powsz[eczną], którą muszę sam klecić i to byle jak. O niemieckim] już nie mówię, bo już straciłem nadzieję (adres: Gdynią Kościuszki 14 mieszkania zapomniałem, Czajkowska Leontyna). Zresztą okazja będzie, bo i mój Mikołaj będzie z pewnością w Krakowie. Pewnie do tego czasu będzie u Was Gen[erał]. Wszystko mi napisz. U mnie bywa różnie. Pogoda zmienna. Najgorzej w Ta[inczy] „nemo proph[eta] in patria sua” ale naogół [!] słonecznie, czasem gorąco, zawsze dziwnie. Jutro moje dwa lata po operacji. Też jest za co dziękować. Wzrusza mnie troska o moje palce i to nożne. Zdaje się, że podobną metodę już stosowałem i mam spokój.

Serdecznie ściskam Ciebie i Wszystkich

6 VII [Czelabińsk]

12 IX 1971

Kochany

Równy miesiąc temu (Klara) napisałem list, który po jakimś tygodniu wrócił do mnie z uwagą, żeby przełożyć do czystej koperty. Okazało się, że niepotrzebnie zakleiliśmy zbyt obfitym klejem i trochę się posmarowało. Nie wiedziałem, że to traktują tak pedantycznie. Obecnie tamto pismo jest już nieaktualne zresztą leży pomiędzy szpargałami na rzeczy pamiątkę a ja komponuję nowe dzieło. Właściwie jednak nie ma wiele nowego - chyba to, że ludzie kopią kartofle i to nawet w niedzielę jakby już bez tego mieli zginąć. Zaczęły się chłodniejsze ranki - ot i co. Na 8-go przepowiadano deszcze i dlatego żniwa szły w rozgwarze, ale jak na przekór zarówno Urodziny jak i dzisiejsze Imieniny mamy piękne. Zdaje się, że w ost[atnim] liście wysłałem Ci wykaz otrzymanych ks[iążek] a zarazem dezyderaty. Wciąż czekam na niemieckie] Ordo. Żeby przynajmniej przysłali parę autentycznych zdań. Więcej nie wymagam, bo nawet P[ismo] Ś[więte] mam w wygodnym formacie, oczywiście, jeżeli coś wychodzi nowego (lekcjonarz, modl[itwa] powsz[eczna]) przysyłaj. O Wat[ykanie] nie dostałem. Pewnie zbyt krzyżący tytuł. Zawsze ten Wat[yka]n słowo ekscytujące. Co do Rackiego, chodziło o Śląski Wrzesień ale doprawdy nie mam czasu czytać nic poza br[ewiarzem] i to quasi furtive. Jestem chemicznie wyprany, jakby powiedział prof. Nitsch. Ciekawym, czy masz kontakt z Bodnickim i czy co nowego wydał. Ostatnie nasze spotkanie dobrze się konserwuje w mojej pamięci. Możesz go o tym zapewnić. Co do Wrocławia, listy stamtąd są rari nantes. Ostatnio otrzymałem po miesiącu drogą okrężną. Z Marg[arytą] pewnie się widziałeś i może też co dodała do moich niedomówień, choć właściwie istotnych rzeczy i ona nie wie. Zresztą i z mojej pamięci wszystko szybko znika i dzień za dniem płynie wartko. Gdzieś tam miałem zawrót głowy, ale przeszło a rentgen dał mi dobre świadectwo. Tylko uszy się psują postępowo i wciąż trzeba je czyścić a nie ma kiedy. Powiedz Ksaweremu, że współczuję w jego kalectwie. Mnie czasem chwytają gwałtowne skurcze, ale na razie przechodzą. Pewnie się starzejemy, czy co?

Serdecznie ściskam Ciebie i Braci

Serafin

12 IX [Pietropawłowski]

3 XI 1971

+ Najdroższy

Dziękuję Ci za rozmowę i Synod. Przyszło równocześnie. Dobrze, że tak skombinowałeś. Teraz spodziewam się też czegoś o beatyfikacji. Przedtem z Moskwy otrzymałem Sonntage niem[ieckie]. Za to jestem niezmiernie wdzięczny Tobie, Anastazemu i Małg[orzacie], bo jest to dla mnie skarb nieprzebrany. Tego chyba nikt tu nie ma - nawet Michał we Frunze choć go podobno kreowali biskupem. Nie mogę tego sprawdzić, bo u niego już dawno nie byłem.

Co do otrzymanych pozycji, powtarzam jeszcze raz: niem[ieckie], majowe, o M[atce] B[ożej], Predigten, Sonntage - fr. Concile, pol. J. Chr., katechizm, Ordo Missae łąc., pol.

Kontynuuję 3 XI i to bardzo dorywczo. Wczoraj w nocy czytałem o Maks[ymilianie], Jesteś nieoceniony, że uprzedzasz moje życzenia. Dziś już wszystkim to czytałem, a zaraz jadę do Bukow[iańskiego]. Niech też się pocieszy. To co Ryw[alski] mówił o misjach domowych jest jakby dla nas aprobatą, bo właściwie tak to wygląda. Sezonowo zacząłem przyjmować lekarstwa, ale są fatalne działania uboczne, więc zarzuciłem i narazie powracam do normy. Sicut fuerat voluntas Dei... Zima jest na razie łagodna. Chodzę w lekkim kożusku. U was już też podobno śnieg pada - tak mi piszą z Wrocł[awia], Dostałem od nich wiadomość właśnie wczoraj, że jechali z Bułgarii przez Ukr[ainę], Moglibyśmy porozmawiać w pociągu, bo jechała tym samym pociągiem, tylko [...] czy dwa wcześniej. Ciekawym, kto z naszych był w Rzymie. Przyślij mi obrazek Maks[ymiliana] z modlitwą a może missam. Wogóle co uważasz. Może już macie nowy lekcjonarz. Ja odczytuję z millenium, ale to mozolne. Zato niemieckie HI. Schrift mam wygodne. Wogóle nic mi już nie brakuje skoro mogę uroczystie czytać modl[itwę] powsz[eczną]. Nie wszystko się dla nas nadaje, ale robimy jak można. Teraz chyba nie będziesz mnie chwalić za charakter pisma ale to trochę konieczne.

Dziękuję Ci za pamięć o Ser[afinie] i wogóle za wszystko. Nie pamiętam, czy już Ci pisałem o widzeniu się z Romanem - chyba tak. Małg[orzata] pisała, że się mnie spodziewa. Nie wiem kiedy to nastąpi. Życie jak w kołowrocie pędzi naprzód i włosy pewnie siwieją, ale humor mam zwłaszcza kiedy się głośno śpiewa.

Ściskam Ciebie i Wszystkich

Serafin

O. Tadeuszowi złożył mocno spóźnione życzenia

[Pietropawłowsk 3 XI 1971]

Kartka, brak dokładnej daty [1971 r.]

Oto już i Święta. A chciałem napisać zaraz po otrzymaniu posyłki z N[owym] T[estamentem] i także niem[ieckim]. Bardzo dziękuję.

Chciałbym, żeby życzenia nie były stereotypowe ale nie mam czasu na głębsze myśli. Jestem jak próżna beczka, która tylko dudni i zabiera miejsce. Chciałbym być w Waszym gronie w dniach świątecznych. Myślę wiele o stukniętym Maksiu, że tyle mógł zrobić, a ja jestem bezsilny wobec zła.

Serdecznie ściskam

Serafin

[Ałma-Ata]

[31 XII 1971 data otrzymania kartki]

13 I 1972 r.

+ Kochany

Dzisiaj mam jakby „wychodny” dzień sprzyjający korespondencji. Przyczynia się do tego potrosze mroźna pogoda, która wpływa na osłabienie tempa pracy. Zresztą minęły już Święta. Jutro wybieram się na Ukr[ainę]; będę pewnie u Marg[aryty], której mam niezmiernie wiele do zawdzięczenia. Od Ciebie otrzymałem list a potem życzenia, które czytałem w samo pierwsze Święto. Moja kartka z Ałma-Aty przyszła pewnie później. Pozatym [!] więcej do nikogo nie pisałem prócz Janka we Wr[ocławiu], Trochę mnie zawstydziła, bo otrzymałem parę życzeń. Teraz czekam niecierpliwie na rubr[ycę] i lekcjonarz. Jeżeli nie macie nic gotowego, to wypisz mi czyt[ania] niedzielne na rok A i przyślij w liście. Biblię mam, to będę kombinował po polsku i niem[iecku]. Teraz możecie łatwo jeździć do NRD, to przywieziecie co potrzeba. To co dostałem (Sonntage-Predigten) jest bardzo dobre ale na rok C a teraz potrzebne na A. Wybacz, że Ci zawracam głowę, ale co do tego chcę być pedantem, choć tutaj trzymają się starego porządku, wskutek czego jest zamieszanie. Uważam, że przecież trzeba się czegoś trzymać

Co do przewidywania tego konfratra, który obawia się, że nie będziecie wiedzieli o mnie, gdzie i kiedy...? jest to zupełnie słuszne, choć z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę, że czasy Elizeusza przeminęły i teraz nie ma obawy, żeby mnie gdzieś w tajgach zasypały burany. Wszędzie znajdzie się jakaś litościwa dusza, która Wam o mnie to i owo doniesie. Na razie moje skrzypiące koło jedzie mimo buranów i mrozów. Wspominam Maksa, który ze

zżartym płucem jeździł znacznie dalej i zajechał do nieba. Mnie jest o tyle trudniej, że nie mam gwarancji posłuszeństwa. Wszystkie błędy muszę brać na siebie. Nawet wypowiadać się trudno, a cóż mówić o jakiejś koleżeńskiej poradzie. Remigiusz miał słuszność, kiedy uważał mnie za wykolejonego dziwaka. Czuję, że takim byłbym i teraz, gdybym się znowu wśród Was znalazł. W obecnych warunkach jest to niestety zupełnie niemożliwe, z różnych względów, choć Janek chce robić starania, żeby mnie sprowadzić. Nie mam żadnych szans potem, natomiast wkrótce wybierają się stąd moi znajomi. Dam im znowu Twój adres, choć obawiam się że będzie to nadużywanie gościnności, zwłaszcza że będzie to starsza para małżeńska. Mają brata w Łodzi a znajomych we Wrocławiu. Chcą objechać ważniejsze miasta. On Geroj Truda ale ludzie pewni (Koluda Marceli).

Wszystkim Braciom dziękuję za pamięć.

Z pozdrowieniami w Panu
Serafin

13 I 72 [Czelabińsk]

29 II 1972

Drogi

Twój list otrzymałem 26 bm. t.z. w niespełna 2 tyg. od daty, co nie jest jeszcze źle biorąc pod uwagę nasze zamiecie śnieżne, które zwykle opóźniają pociągi a więc i pocztę. Zwłaszcza na samoloty nie można teraz zbytnio liczyć. Odpisać nie mogłem oczywiście zaraz, bo trzeba chwycić wolną chwilę. Otóż teraz siedząc na stacji, przeglądam kalendarz i... jestem przerażony. Wszakże to jutro Albina. A mnie się kombinowało, że to wypada 1 kwietnia. Dotychczas nie jestem pewny, czy TIK nie zawodzi, ale wolę mu uwierzyć i przesłać Ci życzenia. Tyle dobrego zawsze mi robisz. Dzięki Tobie jestem w kursie dzieła co do najważniejszych spraw. Ostatnia przesyłka jest bardzo pożyteczna choć to znowu „C” - odnośniki temu zaradzają. Myślę, że w odpowiednim czasie prześlesz dalsze. Z powszechnymi dniami jakoś sobie radzę przy pomocy zeszłorocznej] rubryceli. Ciekawym co za śp. Emilia przesłała o mnie informacje? Czyżby i na tamtym świecie się już mną interesowali? Wybacz trochę humoru może nieodpowiednio umiejscowionego, ale jeżeli Ksawer bez obu nóg może być wesoły, to i ja bez kawałka płuca mogę sobie pożartować. Jakoś dobry duch mnie nie opuszcza. Ale powracając do rzeczy: czy to p. Czerwińska zmarła. Jeżeli tak, to wyrzucam sobie, że jej nie odwiedziłem i mimo możliwości i postanowienia nie wsparłem jak należy. Ale wogóle [!] mi to wszystko niejasne. U Romana byłem już dawno, bo mi droga tamtędy nie

wypada. Podziwiam Go, że mimo podeszłego wieku jeszcze jest czynny. Obecnie dochodzą stamtąd złe wieści: łaska pańska na pstrym koniu jeździ... różne wiatry wieją. Mnie to na razie omija. Jeżeli Koludy będą u Ciebie (nazywam ich wiel-Koludy) możesz im co podać. Pisałem Ci już pewnie, że są to moi dobrzy znajomi. Obawiam się, że do Wielkanocy nie będziemy mieli czasu pisać, ani Ty ani ja. Chyba, że jakie Alleluja przeleci te ogromne przestrzenie, które nas dzielą. Dzięki Tobie - powtarzam to jeszcze - nie czuję się osamotniony. Współżyję ciągle z naszą Rodziną.

Ściskam Cię bardzo serdecznie

Serafin

29 II 72 [Taliatti-Kujbyszew]

22 III 1972

Alleluja! Dziś tutaj buran, a na Ukr[ainie] niepogoda trwa i to pod każdym względem, mamy jednak nadzieję, że się wypogodzi. Na dalsze odsyłacze czekam. Może i co zresztą przyszło, bo w Kr[asnoarmiejsku] byłem już z górą miesiąc. Odwiedziłem Twoje strony: Kańsk i dalej. Za wszystko Bogu dzięki. Jakoś się trzymam i choć to bardzo dziwne i nie wiadomo jak długo.

Ciebie i Wszystkich serdecznie ściskam

Serafin

Nowosybirsk 22 III

8 IV 1972

Kochany

Nie wiem, czy otrzymałeś kartkę z Nowosybirsk - przyszła chyba już po Świątach. Twój list z życzeniami doręczono mi dzisiaj. Szczęście, że Paschę przeżywamy sicut unam diem. U nas realizuje się to niemal dosłownie. Dzień zachodzi na noc prawie niespodzianie i musi się zaznaczać skrupulatnie w kalendarzu, co i kiedy się robi. I nic nie znaczy, że jest to w porównaniu z Waszą pracą wegetacja i podlewanie korzonków. Zawsze czymś czas się wypełnia. Dziękuję Ci, że swoimi informacjami wiążesz mnie z naszą rzeczywistością. Nie rozumiem, czy Marek chce wrócić po 6 latach czy kto inny. Anastazy jest nieoceniony. Dzięki Niemu i Tobie pomagam też i innym, bo tego nikt nie ma. Na „A” czekam. Twoje zap[asy] się skończyły, ale na razie pomagam sobie zesłoroczną] rubrycelą jez[uicką], O p. Cz[erwińskiej] nie wiedziałem, bo w Żyt[omierzu] byłem jeszcze wcześniej. U Małg[orzaty] byłem przy końcu stycznia, potem przysłała mi mszę o Maks[ymilianie], ale nie zaznaczono kiedy to wypada.

Napisz mi to, żeby można było zużytkować. Napisz, kto żyje, kto umarł i czy macie w tym roku św[ięcenia]. Na Ukr[ainie] oczekuje się dwóch a kilku jest kand[ydatów], I to dobre. Mam zamiar być wkrótce u Rom[ana] - to Ci pewnie stamtąd napiszę. Teraz jednak znów droga na wsch[ód]. Dzisiaj czytaliśmy Dz 4,13 nn. Jest to aktualne oczywiście mutatis mutandis. Zdrowie moje - jak to mówią tutaj - nieważne. Najwięcej dolega mi chroniczny katar - po prostu fontanna z nosa ale na to podobno nie ma rady. Zresztą i tak dobiega trzeci rok po operacji. Bogu niech będą dzięki z dodatkiem jeszcze alleluja, alleluja.

Serdeczny uścisk Tobie i wszystkim

Serafin

8 IV [Pietropawłowsk-Ordżonikidze]

6 VI 1972

+ Kochany

Twój list z lutego otrzymałem przy końcu kwietnia, wskutek czego nie otrzymałem zawiadomienia, że czyt[ania] są mi bardzo potrzebne. Potem przysły jeszcze dwa pisma i na nie odpowiadam. W Żyt[omierzu] umarł ks. Faustyn Lisicki, który 14 lat był sparaliżowany. O. Roman chorował ale nadal pracuje i ma młodego pomocnika. Przed paru dniami byłem u Małg[orzaty] ale dostała tylko T[ygodnik] P[owszechny] dobre i to. Za Winc[entego] odprawię dziś (6 VI) R. i P. Czuję, że zbliża się moja kolejka a nawet przeszła, bo był młodszy zresztą suum cuique.

O diamentowych godach napisz dokładniej - wszakże to mój katecheta. U nas był złoty jubileusz we Frunze (Prałat o. Michał Köhler) - byłem zaproszony ale nie byłem. Do takich rzeczy się nie nadaję i wogóle [!] do niewielu innych, ale w Twoje strony znowu się udaję. Nie mam czasu pisać - tylko ukradkiem. Przyślij co możesz - może lepiej pisz na Celinograd.

Całuję Cię mocno i Wszystkich

Serafin

6 VI [Celinograd]

14 VI 1972

+ Kochany

Dopiero dzisiaj po Św. Antonim mogę odpisać na Twój list, który przyszedł 10 bm. Co

do tej Pani M. Pająk zdaje mi się, że zachodzi jakieś qui pro quo. Po pierwsze: w Zamarstynowie nie spełniałem żadnych funkcji - trudno więc przypuszczać, żebym chował specjalnie [...] Czepiela; 2° w Malechowie nic nie odprawiałem - co dopiero ślub. Byłem tylko quasi - kapelanem w Dublanach w Małachowskiej] par[afii] - mogłoby to zajść w tym czasie ale wspomnianych nazwisk nie pamiętam. Pani Pająk ma zbyt dobre wyobrażenie o mojej pamięci. Jeśli więc nie wspominała imiennie mnie, mogłoby chodzić raczej o Adama, który w tym czasie pracował w Zboiskach a pomagał też w Malechowie a w Zamarstynowie był wikarym. Mogłaby się zwrócić do niego.

Co do X. Jank[owskiego] - napisałem już w poprzednim liście, że żyje i prosperuje a zmarł X. Lisicki, ja też czekam na swoją kolejkę, ale wegetuję jeszcze nieźle, choć nie brak takich co się litują nad moim marnym wyglądem. Innym razem wyślę zdjęcie, więc się zorientujesz ile w tym prawdy. No, ale z dnia na dzień wszystko się zmienia.

Pogoda u nas nie tak świetna jak u was. Bywają dni gorące a potem znów chłodne. Naogół [!] jest znośnie, ale ogrodnicy narzekają na brak deszczu. Na Ukr[ainie] na samo B[oże] C[iało] lał deszcz przez trzy dni. Hieronimowi podziękuj za pozdrowienia. Ciekawym, czy rezyduje nadal w Gdańsku. Kogoś to wysłałem tam swego czasu z pozdrowieniami dla Przemysława, ale już nie wiem kogo. Wogóle do Polski jeżdżą stąd dość często. Dla mnie - jak na teraz - droga zamknięta nie mogę się nawet o to starać. Czytań jeszcze nie mam. Kończą mi się w lipcu odsyłacze otrzymane z Ukr[ainy], Co z nowym brewiarzem]? Odmawiam według wskazówek z rubr[yceli]. To jest wygodniejsze.

Ściskam Cię
Serafin

14 VI 72 [Pietropawłowsk]

22 IX 1972

Kochany

Piszę na wyjeździe z Ukr[ainy] - gdzie bawiłem z górą 2 miesiące. Aż mi wstyd, że długo nie pisałem. Byłem zajęty swoimi parafianami] i doktorami. Dolega mi coś w boku, ale pokazało się, że to nic określonego. Trzeba trochę odpoczynku, ale już chyba będzie wieczny. Tylko żeby na to zasłużyć. U Rom[ana] byłem na imieninach i potem. Innych konf[ratrów] też widziałem. Wszędzie jest pięknie. Pracują młodzi - cudownie. My możemy już iść do rekwizytów. Ciekawym, czy wysłałeś co Marg[arycie]. Właściwie tylko tym żyję. Wszędzie mają różne rzeczy, ale boją się mi dać, żeby nie przepadło. Taką już mam opinię - może zasłużoną.

Dzisiaj Św. Mateusz - myślę o jubilecie. Napisz mi dokładną datę, żebym posłał gratulacje swojemu katechecie. Tęsknię za wiadomościami z naszej niwy. Myślę, że już pisałeś do Krasn[oarmiejska], W wasze strony udaje się wiele tutejszych obywateli, ale nie wiem, czy zwracał się kto do Ciebie. Ciekawi mnie jeszcze ta pani, której rzekomo ślub dawałem. Zdaje mi się, że dałem co do tego wyjaśnienie. Zresztą nie mam przy sobie Twoich listów, więc trudno pisać o czymś rzeczowo. Muszę Ci podziękować za książkę o „Miłości”, z której teraz korzystałem, choć jak zwykle - niedołącznie. Trudno mi znaleźć spokojny kącik - a byłby już czas najwyższy. Myślę, że odprawialiśmy rekolekcje] w tym samym czasie tz. z początkiem września. U mnie to trwało zaledwie 3 dni przed I piątkiem i to wyjątkowo szczęśliwie właśnie w Równem. Przypomniałem sobie dawne czasy (dziś kino Globus). Lata płyną jak woda.

Zaczęte w [...] kończę w Moskwie.

Pozdrów wszystkich - do Tadeusza napiszę.

Ściskam

Serafin

22 IX 72 [Moskwa]

3 X 1972 r.

LJChr

Kochany Bracie

Czytam Twój list z 21. VI. - a dziś jest 28.IX. To już chyba z Gwatemali przyszedłby przedziej. Ale to już chyba moja wina - a raczej zbieg okoliczności, bo dwa miesiące temu byłem na wakacjach. Napisałem Ci o tym parę dni temu, ale teraz chcę Ci jeszcze raz podziękować za wszystko. Z czytań przyszło: 1/ na W. Post do Pont. 2/ na powszednie dni cz. I a teraz i druga Cz. II. Nie mam natomiast zwykłych niedziel, co jest ważne - pewnie trafiło gdzieindziej. Z niemieckiego] przyszło tylko C ale dobre i to, bo mam Ordo po niem[iecku] i łac[inie]. Prócz tego [...] rubr[yceli] z zest[awem] czyt[añ] i „Oblicze Miłości”. Pisałem już o tym ale nie wiem czy otrzymałeś moje poprzednie listy. U Marg[aryty] byłem jeszcze w lipcu, a teraz żałuję, że jej nie odwiedziłem jadąc z powrotem ale przysłała mi sama. Co do interesantów, już odpisałem, że nic nie wiem - pewnie to dostałeś. Mam przed sobą fotogr[afię] Jerzego. Trochę się postarzał, jak i my wszyscy. Moje zdrowie tak jakby „status quo”, leczę się homeopatycznie, nie wiadomo z jakim skutkiem. Jakoś ciągnę. Chorym braciom współczuję. Jutro nasze święto (a więc dziś Św. Ter[esy] - kontynuują) łączę się z Wami. Tutaj też są siostry i parę braci. Gdzie Rafał? Byłbym napisał mu na imieniny - ale wogóle [!] trudno. O. Tadeuszowi pokłoń się -

byłem blisko jego dawnej siedziby, ale Andrzeja nie widziałem. „Twoje strony” też odwiedzam i widzę dziwne rzeczy. Mam ochotę przesłać Ci coś interesującego. I wogóle jak ja Ci się odwdzięczę? Przecież ponosisz koszt. Pozdrów przy sposobności Rom[ualda] i Hier[onima] P. T. ! i wogóle [!] wszystkich.

Janek chce mi wysłać zaproszenie ale nijak nie chwyci. Pogoda u nas niezłą ale z dalszych stron piszą o burzach. Semper angustiamur. [...]! Za [...] ściskam

Pisz indeks 473 021

Serafin

3 X 72 [Swierdłowski]

14 X 1972

+ Carrisime

Dziękuję bardzo za życzenia - tylko jeden dzień się spóźniły. Tutaj o Serafinie nikt nie wie, tym milsza jest Wasza pamięć. Ostatniego mojego listu pewnie jeszcze nie dostałeś. Podałem tam dezyderaty. Chodzi tam o czyt[ania] niedzielne] - ale to już pewnie pomyłka Marg[aryty], która czasem zmienia adresatów. Przyszło do mnie zamiast do Stanisława. Nie można się dziwić, że czasem coś takiego się zdarza. Ciekawym, co z nowym brew[iarzem]? Może Paschalis co zarządził. Że też udało mu się znowu być u Was. Co do mojego katechety, miałem na myśli Mateusza i jego jubileusz a nie imieniny. Pisałeś, że na drugi rok obchodzi diamentowy. Zazdroszczę tym co pojechali do Gwatemali czy Kanady, że im nikt nie depcze po piętach - ale raczej niech już się pełni Wola Boża. Zawsze jestem zadowolony, że jest tak jak jest. Co do odpoczynku to właściwie [...] to robię. Teraz np. cały tydzień siedziałem prawie beczynnym, jeśli nie liczyć paru chorych i staruszków. Zaczynała się już zima, ale znowu pocięła, więc się trochę ruszam, ale jeszcze niedaleko. Małgorzata pisze, że ma jakieś sprawy - muszę być tam wkrótce ale i tutaj trzeba odrobić stracony czas. Chwasty krzewią się bujnie, choć właśnie teraz kończą się żniwa. Trzeba wrywać, niszczyć - wczas [!] nie wczas [!] - a na każdym kroku czuje się niedołęstwo. Napisz coś dokładniej o wizycie Gen[erała], Może znowu było co w prasie? T[ygodnik] P[owszechny] otrzymuję z kilkumiesięcznym opóźnieniem i to nie mam kiedy czytać - chyba dorywczo w drodze. Nic nie wiem co się u Was dzieje poza Twoimi informacjami - tym też są cenniejsze. Z chorym Bog[umiłem] i innymi łączę się w modlitwach. Ciekawym, czy Ksawer będzie mógł się poruszać bez wózka. W Leningradzie napatrzyłem się w domu chroniczków na wszelką nędzę, więc wiem co to znaczy - zresztą z własnego doświadczenia też coś niecoś pamiętam. Szkoda, że nikt z tutejszych nie

dotarł do Ciebie. Od czasu do czasu daję adres, ale każdy ma swoje interesy. Słyszę, że umarł u Was ks. Olszewski, który chciał się tu dostać. Nie doczekał się zaproszenia. Dla mnie droga do Was zamknięta, chyba jakimś cudem coś się odmieni, a może będzie tak jak piszą moi paraf[janie] z Wałcza, że ojciec pojechał tam zginąć. W każdym razie mam porównania z O. Damianem na Malakai. Suum cuique.

Pozdrów Braci i podziękuj za życzliwość

Ściskam Ciebie i Wszystkich
Serafin

14 X 72

Brak daty

+ Kochany

Dzisiaj (19 XII) czytam Twoje dwa listy: z lipca i listopada. Dostałem je u Kreczmarów, ale one same wyjechały - nie wiem więc kiedy listy przyszły. W międzyczasie byłem u Małgorzaty, która dała mi T[ygodnik] P[owszechny] z tymże samym opisem co u Ciebie. Ciekawym czy byłeś tam lub ktoś z naszych - nic o tym nie wspominasz.

Seniorowi radbym złożyć pomimo wszystko życzenia, ale w dalszym ciągu nie wiem, kiedy ten jubileusz przypadął.

O. Tadeuszowi oznajmij, że byłem w Tartu, ale Andrzeja nie zastałem. Chciałem dostać u niego niemieckie] książki. Może do niego o tym napisze, jeżeli coś tam pozostało. W „Twoich stronach” bywam teraz częściej nawet z jakim takim pożytkiem. Ciekawym co ten Jarosław robi w Madrycie? Chyba nie uczy teol[ogii] jak Laurean u nas.

Łączę się z Wami w świątecznej radości.

Pisz na ukazany adres z podaniem indeksu.

Ściskam Ciebie i Wszystkich
Serafin

[Celinograd]

Brak daty

+ Kochany

Piszę dlatego, że pociąg się spóźnia na 4 godz. i jestem przymusowo bezczynny. Zresztą i tak trzebaby się wreszcie odezwać. Już nie wiem doprawdy kiedy miałem ostatni list od Ciebie. Prawda! było coś świątecznego, ale mocno spóźnione. Nic dziwnego - inne życzenia

otrzymałem jeszcze później. Jak przez mgłę pamiętam, że pisałeś o Ksawerze, który mnie zawstydza swoim optymizmem. Nie znaczy to, żebym miał narzekać, kiedy mi w ścisku trzeszcza żebra. Zdaje mi się, że jestem do wszystkiego przyzwyczajony - nawet do tego, że po drodze wiele rzeczy gubię. Ostatnio przepadł mi kalendarzyk z zapiskami. Niewielka strata ale świadczy, że jestem bez głowy. Na rubr[ycelę] czekam. Może jutro będę u Marg[aryty], ale nie wiem, bo mało czasu.

U nas były mrozy siarczyste (45°) teraz zelżało. Im bliżej Moskwy - coraz cieplej. Aż mi wstyd, że Cię zamęczam prośbami, których nie rewanżuję. Przy jakiejś sposobności (Ryga) widziałem nową Bibl[ię] Tysiąclecia], opanowała mnie zazdrość, bo tam są duże zmiany - nie wiem jednak jakby to odtransportować - nie mówiąc już o kosztach.

W Krakowie przebywa na leczeniu Ks. Bukowiński (adresu nie mam przy sobie). Gdybyś go zobaczył, powiedz że byłem w Kar[agandzie] u Teresy. Dzieci tęsknią za nim. Myślę, że pomodlicie się za mnie 11 marca. Kaszlę, ale jakoś się trzymam.

Całuję Cię i wszystkich pozdrawiam

Serafin

[Swierdłowski 9 II 1973]

5 IV 1973

+ Kochany

Mam przed sobą Twoje trzy listy - od stycznia do marca. Dziękuję Ci, że nie zrażasz się moim niedołęstwem w odpisywaniu. Dzięki temu mogę brać udział w Waszym życiu i troskach. Widzę, że jestem zaszeregowany w niemały poczet niedołęgów i cherlaków. Sam się dziwię, że jakoś przeżyłem zimę i czuję się nie najgorzej, choć moi najbliżsi z każdym dniem wymierają. Szczególnie wiele ofiar zabiera rak. Ostatnio w Równem zmarła terc[jarka], która mi pomagała. Byłem u niej niespodzianie w przedśmiertnych godzinach. Przedtem umarła moja gosp[odyni] w Zdołb[unowie], Mam coraz mniej punktów oparcia, ale co jakiś czas znajdują się inne. Wkrótce wybiorę się znowu do Krasn[ojarska] i Kańska. Tam są osiedla polskie, ale trudno dostępne, więcej Niemców. Na obiecane Pismo św. oczywiście reflektuję i proszę. Wszystko się przydaje. Rubr[ycelę] mam Białostocką. Otrzymałem również „Czas otwarty”. Dziękuję, bo to interesujące. Poza tym posługuję się czyt[aniami] post[nymi] B, które przyszły w swoim czasie. Za O. Mat[eusza] odprawiłem zaraz po otrzymaniu wiadomości o jego śmierci. Tak krótko przeżył swój jubileusz. Ja wkraczam w swoją pięćdziesiątkę, ale dr Winkler przepowiedział mi tylko dziesięć lat po operacji - więc chyba nie wystarczy czasu do tej

poważnej daty. Są to jednak rachuby zbyt ludzkie, żeby mogły być poważne. Za życzenia wszystkim Wam dziękuję. O. Tade[uszowi] powiedz, że byłem u Andrzeja w Tartu, ale go nie zastałem. Trochę książek znalazłem gdzie indziej. Widziałem się natomiast z Piotrem.

Jutro Pierwszy Piątek - a dzisiaj godzina św. i Noc - nie ma już więc czasu.

Już naprzód łączę się z Wami w Paschalnej Radości. Pisz na Łatikowa [skreślone] lub Telemana 105 ale na Albert Kat[arzyna].

Ściskam Cię mocno
Serafin

5 IV 73

Brak dokładnej daty [1973]

+ Kochany

Otrzymałem kartkę z pocz[ątku] kwietnia i tamte poprzednie listy, ale na ten adres już nie pisz i nic nie wysyłaj lepiej jak poprzednio na Krasnoarm[iejsk],

Święta przeżywamy radośnie tzn. trochę w utrudzeniu - niezbyt jednak wysiłam się bo jestem do tego niezdolny. Wogóle taka praca satysfakcji nie daje, za co Bogu niech będą dzięki. Wiosna zapowiada się pięknie. Niedługo wybiorę się w „Twoje strony”. Domyślaj się jak chcesz. Coś już o tym napisałem. Dostałem Mertona, Pasierba i jeszcze jakieś katechizmy, nie wiem czy dla mnie przeznaczone. Czytam mało. Czekam na niemieckie Pismo św., ale napisz do Marg[aryty], żeby nic nie przysyłała na Łatikową. Zresztą sam napiszę.

Serdecznie ściskam
Serafin

[Krasnoarmiejsk - Wielkanoc 1973 - data otrzymania]

brak daty [1973]

+ Kochany

Smutne, że młodzi nas wyprzedzają. Za Eust[achego] odprawiłem wczoraj w Pierwszy Piątek. Nie pamiętam, gdzie go ostami raz widziałem. Chyba w Roz[wadowie] był krzepki i zdrow. Ja wyglądam na staruszka - wszędzie ustępują mi miejsca, czego bardzo nie lubię. Byłem znowu w Kańsku i dlatego korespondencja] na mnie czekała - zresztą niezbyt długo. Twój list doszedł do moich rąk trzy dni temu. „Zakochanego w miłości” miałem i gdzieś mi przepadł. Z wysyłaniem „wprost” bądź ostrożny, bo są z tym kłopoty. Adresatka w szpitalu, i

nie wiem czy wyjdzie, bo poważnie chora, a tak przesyłka może przepaść. Wogóle wielu znajomych przenosi się na Ukr[ainę] lub też wprost na tamten świat, czasem bez paszportu. Często nie mogę nadażyć. Wogóle czuję się niedołącznym i coraz bardziej niepotrzebnym, bo żyję z samą starszyzną, która z każdym dniem odchodzi. Myślę niekiedy o powrocie do Was, ale nie wiem jak się do tego zabrać. Ks. Buk[owiński] opowiedział mi widzenie z Tobą i zapewnił, że „nowy przełożony” w pełni aprobuję moją pracę. Zastanawia mnie ten „nowy”. Czyżby kadencja Aureliusza już się skończyła i wogóle, kto to pojechał do Francji uczyć się języka? Wszystko to są rzeczy interesujące ale niezbyt jasne. Kogo to wyświęcili? Ciekawym, czy go widziałem w Roz[wadowie]. A kto jedzie do Włoch? Dziwne, że mimo znikomej liczby na miejscu - wyjeżdżają dalej. Jeżeli Kasjan przyjedzie, uściskaj Go ode mnie. Przesłali mi fotografię Rumaka. Wygląda jak kanonik - trochę sceptycznie uśmiechnięty. Koresponduje z moimi parafianami w Wo[...]

Ciekawym, czy Ireneusz powrócił?

Plotki, plotki, ale pisz wszystko. Ciekawym, gdzie byście mnie umieścili na pokutę. Może u Remigiusza? byłbym Mu już teraz posłuszny. Piszę w humorze, choć może tempus resolutionis meae instat. Dziwię się, że mi jakoś uchodzi taki tryb życia, ale do czasu dzban wodę nosi. W lipcu mam zamiar trochę odpocząć. Pisz na ten sam adres.

Ciebie i Wszystkich Ściskam
Serafin

[Pierwomajka - Celinograd 7 VI 73]

23 VI 1973

Kochany

Przed paru dniami Tomasz Jędrzejewski] przywiózł mi „Zakochanego” i rubr[ycelę]. Co do ostatniej miałem już dwa egz[emplarze], ale i tak dziękuję Ci za wszystko. Również za przyjęcie mojego przyjaciela, który nie może nachwalić się Twojej serdeczności. Tu popełniłem gafę, bo rubr[ycela] przyszła pocztą razem z „Pocztą Malachiasza” z Rygi. Do tej Krasowskiej zajdę przy sposobności, żeby jej podziękować. Widzę, że masz różne możliwości żeby mi pomagać. U Małg[orzaty] dawno już nie byłem. Może i u niej co jest. Prawdę mówiąc to właściwie mało co czytam i dlatego nic nie wiem co się dzieje. Ostatnio dowiedziałem się, że w Odessie było kilku (7) kardynałów i pojechali do Moskwy, ale nie wiem co to znaczy. Oto jakie skutki, kiedy się nie czyta gazet i nie słucha radia. Kompletnie zacofanie! To i wszystko inne chcę naprawić, dlatego w lipcu mam zamiar fizycznie i duchowo odpocząć. Zawsze jednak

pisz na adres, który podaję, bo jest to moje autentyczne mieszkanie tylko z nazwiskiem] gospodyni. W Krasn[oarmiejsku] Maria jest ciężko chora i nie wiadomo, czy wyjdzie, bo podejrzewają raka. Jest to u nas powszechna plaga. Nie wiadomo, czy i mnie to nie czepi w jakiejś formie. Nie byłoby w tym nic dziwnego, skoro różne organy nie domagają. Daleki jednak jestem od cierpiętnictwa zawodowego. Czerwiec u nas piękny pod każdym względem. Na B[oże] C[iało] ledwie ustałem na nogach. Za wszystko Deo gratias! Może znowu kto wybierze się w Wasze strony, ale nie chcę cię molestować.

Mocno ściskam Ciebie i Wszystkich

Serafin

23 VI 1973 [Celinograd]

15 VII 1973 r.

+ Kochany Albi

Przed kilku dniami przyszła kartka z P-ka już po śmierci adresatki Marii Majcher, spowodowała duży smutek swoim szybkim odejściem, chorowała niespełna dwa miesiące. Dla mnie jest to szczególnie duży brak, gdyż była oddana sprawie jakby jakaś Dorkas z Dziejów Piotra umarła właśnie w przededniu Jego Święta. Teraz więc pisz na tę Niemkę w Celinogradzie, u której jestem zameldowany już od lat. Posiada nazwisko sławne, łatwe do zapamiętania ale wątpię czy chlubi się pokrewieństwem z poetą Weimarskim [!]. Ewa miała męża Adama (właśnie!), który umarł przed kilku laty już za moich czasów. Poczta też jest charakterystyczna intencjonalnaja [międzynarodowa] wszystko jak „ad hoc”. Ciekawym, czy teraz da się uporządkować zagmatwaną korespondencję. Obecnie na jakiś odpoczynek czy rekolekcje - chcę jedno z drugim połączyć, ale nie wiem co się uda. Obawiam się nieroztropności, którą często grzeszę. Nie mogę odżałować, że np. wczoraj przepadł mi Św. Bonawentura, bo w nocy lał deszcz i nie mogłem zdążyć. Takie rzeczy czasem się zdarzają, kiedy nie ma się kierownictwa i wszystko musi się zdać na swoją własną kiepską głowę. Doprawdy nie wiem jak będzie z moją śmiercią. Tyle jeszcze spraw niezłatwionych. W klasztorze, czy na jakiś uczciwych misjach byłoby inaczej a tu jeżeli chcesz się wypowiedzieć musisz dobrych parę dni czy tygodni szukać, bo mało kto jest na miejscu, a nawet Bukowińskiego] można po trudnej drodze nie zastać. Doprawdy słuszność miał Tadeusz, kiedy mnie fukał za samowolę. Ale już jestem taki niepoprawny. Z Wilna albo skądindziej jeszcze napiszę. Zresztą nie wiem jak długo będziesz w Gdańsku. Pewnie już dostałeś mój list pisany

po przyjeździe Tomasza (właśnie Tomasz albo Jędrzejewski). Z Ciebie zrobił Janeczkę. Kapitalny ale złoty człowiek.

Nie gniewaj się, że piszę nie tak treściwie jak Ty - sama woda. Może dlatego, że teraz na Ukr[ainie] wciąż leje.

Całuję Cię

Serafin

15 VII 73 [Kijów]

27 IX 1973 r.

Drogi!

Dziękuję Ci za ważne wiadomości. Prowincjałowi złóż ode mnie homagium. Dobrze, że młodzi przychodzą do głosu. U nas w odstawkę idą nawet nie tak bardzo starzy. Niedawno zachorował nagle w Krzemieńcu Ks. Macyszyn, a teraz Kazachstan oplakuje swego byłego proboszcza Ks. Bronisława Drzepeckiego. Być może, że i w Polsce o nim słyszycie, gdyż ma tam wielu przyjaciół. Moja kolejka zbliża się szybko. Koniec może przyjść zresztą „bez oczeredi”. Być może, że będę próbował dostać się do Was, ale obawiam się, że będzie tak jak z Kasjanem. Ciekawym, czy powrócił do swoich? Mnie też byłoby żal porzucić moich azjatów. Może mi nawet trudniej, jak tamtym w Austr[alii]. Kto poszedł na miejsce Remigiusza] do Tenczyzna? Nie wiem jaką drogą Anast[azy] wyśle Twój przekaz. Teraz z tym trudno. U Marg[aryty] byłem już dwa miesiące temu. Była w depresji, ponieważ jej nie [...] do Was. Wybacz, że piszę mało czytelnie.

Ściskam

Serafin

27 IX 1973 [Celinograd]

11 XI 1973

+ Kochany

Wzruszyłeś mnie pamięcią o Serafinie. Życzenia przyszłyby i tak znacznie później. Najważniejsze dobre serce i modlitwa. Serdecznie podziękuj O. Prow[incjałowi], Ciekawym jak się czuje - młody - nad swoimi dawnymi preceptorami. Pewnie O. Al[ojzy] będzie odgrywał

niepoślednią rolę. Nic nie piszesz o Seniorach, O. Gerardzie i Tadeuszu. No, ale jeśli nie ma nowych chorych, to znaczy że starzy żyją. Czyżby Anastazy pożegnał swój Bytom? A Piotr, czy siedzi nadal w swoim górskim uroszyszczu, którego nazwy już nie pamiętam. Ja swoje imieniny spędziłem właśnie u Piotra, który ma parafijkę w wiosce k. Dynaburga. W tamtych stronach jest ich pięciu z kl[asztoru] w Rydze: czterech apostołów Piotr, Andrzej, Jakub, Tomasz - tylko jeden Mejnard to apostoł łatwy. Byłoby tak jak w ewangelii, tylko że najstarszym i przełożonym jest Tomasz. Noszą się na czarno i oczywiście bez brody, należeli do Prow[incji] Bawarskiej. Siedem lat pracowali koło Karagandy, mają doświadczenie, dla mnie są serdeczni. Przy Piotrze mógłbym mieszkać a przynajmniej umrzeć, bo doprawdy nie mam na to miejsca. Trzeba to rozumieć zupełnie dosłownie. Mój uczechoz - z Ewą wcale się na to nie nadaje. Jest to niewielka osada za miastem z kilku niemieckimi rodzinami. Z zazdrością wspominam Bronisława, który spokojnie oddał ducha przy goleniu, na rękach otoczenia. Są to oczywiście słowa głupie; bo nikt nie może rozporządzać Siostrze - Śmierci, kiedy i gdzie ma przyjść. Czasem jednak tęsknię za ciszą klasztorną, zwłaszcza kiedy przychodzi w brew[iarzu] - „ecce quam bonum et quam iucundum”. Tutaj czuję się coraz mniej potrzebnym, choć żal mi i tych resztek, które doszczętnie giną. Poza tym czuję się niezłe i niekiedy doznaję pociechy, tak P. J. od tej wdowy z groszem z dzisiejszej] ewang[elii]. Cieszę się nadzieją otrzymania czegoś od Ciebie. Ciekawym, kiedy Marg[aryta] wraca. Dotychczas nie wiem, kto mi z Rygi przysłał paczkę. Z Warsz[awy] otrzymałem bezimienne obrazki. Pewnie Marg[aryta], Pozdrów Wszystkich i podziękuj za życzliwość.

Serdeczne uściski

Serafin

11 XI 73 Św. Marcin [Pietropawłowsk]

19 I 1974

Drogi

Dziękuję Ci za poezje. Jest to rzeczywiście interesujące, ale przyznam Ci się, że w paczce oczekiwałem raczej rubr[yceli]. Jeśli nie dałeś moim wysłańcom, którzy mieli się do Ciebie zgłosić, to możesz przesłać to i czytania jakie masz na adres Połonnoje, Nabiereznaja 2 [...] Andrzej Iw[anycz], On wszystko otrzymuje. Święta przeszły nam pięknie. Pogoda była odpowiednia. Trochę burany, mróz siarczysty jeszcze wciąż trzyma. Szkoda, że nie wiedziałem o naszych jubileuszach. Mógłbym wspomnieć i w naszym skromnym gronie. Twojego przedświątecznego listu nie mam pod ręką, więc wątek się nie wiąże. Moje pokiereszowane płuca jakoś wytrzymują. Co do ewentualnego przyjazdu wciąż się namyślam. Pisałem już, że

w ubiegłym roku czterech z nas odeszło. Prawie wszyscy w moim wieku lub nawet młodszy. Bronisław - to Drzepecki, który był przedtem w Celinogradzie, a ostatnio w Szarogrodzie na Ukr[ainie], O jego ostatnich chwilach i pogrzebie opowiadają legendy. W Kiszyniowie był też Bronisław, a Jakub Macyszyn w Borszczowie i Krzemieńcu. Ich miejsce zajmują młodzi. Ja czekam też na następcę, ale tutaj trudniej. Pisz co możesz, bo tylko od Ciebie mam informacje. Ciekawe u was przetasowania np. Euzebiusz i Rem[igiusz]. Ciekawym gdzie Hier[onim]? czy nie też w Gwatemali. Ja jeżeli wrócę to tylko tam lub do innej Australii. Ciekawym gdzie by mnie przyjęli. Trochę humoru nie zawadzi.

Wybacz, że piszę dorywczo na kartce z notesu. Na stacji nie ma nic innego.

Serdecznie Cię ściskam i pozdrawiam wszystkich braci

Serafin

Czu 19 I 1974

19 III 1974

Kochany

Parę dni temu czytałem u Rom[ana] Twoją kartkę z zawiadomieniem, że wysyłasz dla mnie czytania. Ponieważ podałem Ci adres Ks. Gładysiewicza, miałem nadzieję, że tutaj coś przyszło. Rzeczywiście otrzymał ale twierdzi, że to od kogo innego i ja odjeżdżam z kwitkiem. Paczka przysłała z Krakowa - sprawa więc jest niejasna. Bądź tak dobry i jeśli rzeczywiście wysłałeś na Połonne to napisz do Mikołaja Wiszniewskiego, który był moim organistą, a teraz tu pracuje. Rubr[yce] otrzymałem. Dziękuję. Marg[aryta] ma Mertona - pisała mi o tym, ale nie zajeżdżałem. Na Ukr[ainie] czuję się gorzej niż na Kaz[achstanie]. Psują się płuca i serce słabo pracuje. Quotidie morior, ale nie przejmuję się niczym i wracam do swoich. Co do wyjazdu do Polski, właściwie się nie waham, tylko zdaje wszystko na Opatrzność. Jeżeli będę niepotrzebny i nieużyteczny, rozpocznę starania. Teraz jest wszystko jeszcze niejasne.

U Was pewnie trwa teraz wielkopostna praca. Ja też mam wyrzuty, że trochę zmarudziłem i nawet popiół dopiero teraz zawiozę. Niedawno byłem u Tomasza z Baw. Prowincji. Dał mi nowe konstytucje, ale jeszcze nie mam czasu czytać. Co do przesyłki, przypomina mi się Twoja wzmianka, że list ode mnie otrzymałeś w styczniu, może więc wspomnianego adresu tam nie było. Cokolwiek by było napisz do Mikołaja dwa słowa.

Serdecznie Cię ściskam i wszystkich pozdrawiam

Serafin

Połonnoje 9 III 1974

Brak dokładnej daty [1974]

Trzeba mi nareszcie odpisać na serię Twoich listów (4), które przysły w czasie mojej dwumiesięcznej nieobecności. Z Ewą dotychczas się nie widziałem, ale poczta została mi przekazana parę dni temu. Jest tam wiele zagadek np. ta Edyta Stein. Coś o niej słyszałem ale książki o niej nie otrzymałem, jak i innych o których wspominasz. Przysły natomiast dwa egzemplarze czytań W. P. I i U. Jeden od Gładysiewicza ([...] mi odesłał przez Mikołaja), a drugi wraz T. I od Marg[aryty],

Nie mogę sobie wytłumaczyć, czemu wysłałeś drugi, przecież można było liczyć na to, że tamten egzemplarz dojdzie jednak do mnie, kiedy sprawa się gruntownie wyjaśni. Żałuję, że doszło pomiędzy nami do krótkiego spięcia, które musiałem potem załagodzić. Co do innych książek, przysłali mi przedtem jeszcze rubr[yce], czytania niemieckie. Książka o Mateuszu, a przedtem „Listy Malachiasza”, natomiast rozmyślań nie ma i tej książki o mszy. Marg[aryta] pisze, że ma dla mnie „Siedmiopiętrową Górę”. Niestety nie mogłem u Niej być.

Co do mojego stanu zdrowia, chętnie powtarzam Pawiowe: „co dzień umieram”, ale przecież on przy tym przebywał lądy i morza i to nie samolotem. Ja chciałem teraz odwiedzić strony w których nie byłem dziesięć i więcej lat. Kosztowało to trochę mitręgi i teraz kaszlę, ale dzięki Panu Bogu, że Wielki Tydzień mamy nadzieję spędzić uroczyście. Dzisiejsza Niedziela Palmowa nie bardzo się udała, bo nie było czym pojechać do Trzecich, ale dzień wypełnił się bez reszty. Bardzo cieszę się czytaniem, które w Wielkim Tygodniu bardzo się przydadzą. Basiuk[iewiczowa] pisała, że mam zamiar przyjechać do Was umierać. Są to domysły bezpodstawne, ponieważ pasterz powinien być zawsze wśród owieczek. Jeśliby już coś zamierzam, to zapraszają mnie do Odessy i Kiszyniowa, ale i to niepewne. Na razie więc pisz ile możesz, a ja duchem zawsze się z Wami łączę, zwłaszcza w dniach Świątecznych w braterskim uścisku i pozdrowieniu.

Serafin

[Pietropawłowski]

25 IV 1974

+ Drogi Albinie

Szkoda, że nasze listy rozmijają się. Doniosłem Ci już, że Gład[ysiewicz] czytania odesłał, a prócz tego otrzymałem od Marg[aryty]. Mam więc dwa egzemplarze. Co do mojego zdrowia, nie można mieć złudzeń. W ostatnich czasach choroba przypuściła generalny atak, wskutek czego lewe płuco zostało prawie zupełnie zniszczone i rezultat operacji anulowany.

Chcieli mnie położyć w szpitalu, ale się nie zgodziłem, woląc żyć i umierać wśród swoich. Nie ma w tym żadnej ambicji tylko proste wyrachowanie, żeby mieć Mszę św. i troskliwą opiekę. Teraz stosujemy kontratak przy pomocy różnych środków aptecznych i domowych. Bieda jest w tym, że zwykłych leków przeciwprątkowych nie toleruję, co spowodowało ruinę. Przy mocno osłabionym sercu wszystkiego można się spodziewać. Z tego też względu nie robię starań o przyjazd do Was. Bo i po co? Czy nie dość macie umierających inwalidów? Nie wątpię w Wasze braterskie uczucia, ale zdaje mi się, że tutaj jeszcze na coś mogę się przydać.

Zapomniałem Ci napisać, że prócz wszystkiego o czym doniosłem przyszedł jeszcze „Rok Mateusza”. Tamtą od Gład[ysiewicza] może kiedyś dostanę. Rozczytuję się w „Siedmiopiętrowej Górze”, którą przysłała Marg[aryta], Podobno ma trudności w pracy. U nas Święta przeszły pięknie - tylko czasem odchylenie od planu. Dzisiaj Św. Marek z lit[anią]. Zaczynają się roboty w polu, choć jeszcze bywają przymrozki, a w rowach leżą resztki śniegu. Zapowiadali nawet powrót zimy, ale na razie nie widać.

Dziękuję Ci, że piszesz częściej Teraz przez dłuższy czas u Ewy nie będę, pisz więc lepiej na adres Wiszniewskiego w Połonnym. Być może, że gdzieś tam będę się leczył.

O. Prowincjałowi] dziękuję za życzenia i polecam się modlitwom Braci.

Z serdecznym uściskiem

Serafin

[Pietropawłowsk] 25 IV 1974

22 V 1974

+ Kochany

Już drugi tydzień znajduję się w przeciw gruźliczej lecznicy w Tainczy. Mam tu dobre warunki, ponieważ każdy dzień mogę być w domu a więc to Najważniejsze. Przy tym troszczy się o mnie personel, w którym są nasi. Kłują mnie z przodu i z tyłu, dają glukozę, witaminy i napychają lekarstwami. Podobno prątków nie ma tylko duże osłabienie serca. Może i co wyjdzie z tego leczenia. Tymczasem wykorzystuję czas czytając systematycznie B. T., na co nigdy nie mogłem sobie pozwolić. Nie wiedziałem, że tam się znajdują tak dowcipne wersety, jak opis starości u Koheleta (12,3 nn). U mnie rzeczywiście „łaskot młyna przycicha”, odczuwa się „lęk przed wyżyną”. Albo takie powiedzonko może Salomona „I gorliwość niedobra przy braku rozwagi, błądzi kto biegnie za prędko” (Prz 19,2). Trudno mi korzystać z tych pouczeń, ale widocznie taka wola Boża, żeby zmienić tryb życia. Obawiam się, że długo będę czekał Twojego listu, ale pisz lepiej na dotychczasowy adres - jakoś mi doręczą. Ten Tomasz, który

był na Kubie podobno miał nieprzyjemności - może zanadto się chwalił. Taka tu atmosfera. Ciekawym jak spędzacie wiosnę? Czy kto pojechał w świat? Jeżeli możesz, to dopomóż mojemu Jankowi zdobyć „Siedmiopiętrową Górę” Mertona. Skarży się, że nic z tych rzeczy nie może złapać. Ma do Ciebie napisać. Dla mnie wyślij nowy br[ewiarz], bo już nowy pewno macie. (Piszę śmiejąc się sam do siebie). Napiszę do Romana, aby przesłał, co dla mnie przeznaczone. Nie wiem kiedy znowu wyfrunę z tej klatki.

Serdecznie Cię pozdrawiam i wszystkich Braci

Serafin

22 V 74 [Pietropawłowsk]

26 VI 1974

+ Kochany

Twój majowy list - otrzymałem go wczoraj z Połonnego - ucieszył mnie, ale też i skonsternował. Wzruszająca jest wzmianka, że moje pisma czytasz in gremio i wszyscy się interesują moim zdrowiem i byciem, ale też dlatego powinny mieć więcej sensu i treści. Tymczasem teraz zwłaszcza nie ma nic ciekawego do zakomunikowania. Już drugi miesiąc snuję się jak mumia po szpitalu nie mogąc z nikim nawiązać uczciwego kontaktu. Są tu przeważnie Kazachy i Ukraińcy - naszych tylko kilkoro. Niektórzy uważają mnie za baptystę, jako że widzą często Biblię. Tylko personel szp[italny] wie coś więcej. Jak pisałem już warunki mam wymarzone. Codziennie rano odprawiamy nabożeństwo czerwcowe, a niedziela jest zupełnie wolna. Wykorzystujemy jak można. B[oże] C[iało] było piękne z ołtarzami! a jakże! a na Z[ielone] Ś[więta] mieliśmy złote wesele. Trochę mi dolega, że nie ma się gdzie wysp[owiadać] - 9 maja - święto победы [zwycięstwa], byłem w Kar[agandzie] u Bukowińskiego] żeby mnie zaopatrzył na umieranie, ale powiedział że drugim razem. Szczególny sposób traktowania tej sprawy, ale pewnie nie wierzył w mój śmiertelny stan, skoro mogłem bez mała dojechać. Obecnie czuję się o tyle lepiej, że poza osłabieniem i nie częstym kłuciem w boku nic nie odczuwam. Dawali mi zastrzyki streptomycyny ale powodowały zawrót głowy. Teraz płuca leczą pastylkami, a serce kroplami - nie wiem jak długo to potrwa - obliczają na miesiące.

Podzielam Waszą radość, że się powiększa rodzina. Ciekawym czy tych nowych widziałem w Rozwadowie i jakie ich imiona. Włącz pamiątki prymicyjne. Ponieważ jesteś w kłopotach, co mi jeszcze wysłać, przypominam, że nie mam czytań na zwykłe niedziele na bieżący rok C. Muszę dorabiać z niemieckich]. Poza tym nowe of[icjum] i for[mularz]. Matki Kościoła, Bł. Maksymiliana kiedy obchodzić? Modl[itwa] Pow[szechna] przyszła. Teraz czekam na Ordo Bap[tyści] od Małg[orzaty] i jeszcze coś. U Gład[ysiewicza] widziałem z

zazdrością jakiś nowy podręcznik moralnej - zdaje się, coś zbiorowego. Te rzeczy miałbym czas teraz studiować. Dzisiejsza ewangelia przeraziła mnie, że jestem nieurodzajnym drzewem, które nic dobrego nie rodzi. Na każdym kroku to stwierdzam. Niedawno u nas staruszka, chora z rozpaczry rzuciła się do studni, a w każdym roku ktoś się wiesza. Nawet chorzy wierzący odstępują. Czuję się bezsilny i niedołączny nie tylko fizycznie.

Ufam Waszym modlitwom i serdecznie Wszystkich pozdrawiam

Serafin

26 VI 1974 [Pietropawłowsk]

25 VII 1974

+ Kochany

Wybacz, że i na wczasach nie daję Ci spokoju, ale chcę Cię zawiadomić, że właśnie onegdaj (słowo używane w prasie o niewyraźnym znaczeniu) w dniu przyjscia Twojego listu zostałem wypisany ze szpitala. Nie wiem właściwie co to znaczy, bo czuję się słabiutko, ale trzeba wierzyć doktorowi, który coś bąknął o tym, że jest lepiej nie dając na to dowodów, ponieważ przebywałem tam nieoficjalnie. Być może, że wciąż trwający fatalny upał wpływa na kiepskie samopoczucie. Zresztą paskudnie się rozleniwiłem i dzisiaj cały dzień przespałem, choć to dziś Św. Jakuba, który z Palestyny dostał się bez samolotu do Hiszpanii a stamtąd z powrotem. Bagatela! A mnie motocyklem zawieźli do chorych i już jestem do niczego. Nawet „obiektywnie” trzeba stwierdzić, że jestem do niczego. Jeszcze żeby odprawić Portiunkulę i Pierwszy Piątek - a potem co Pan Bóg da. Grzegorz się namozolił na tym świecie. Niech spoczywa w Panu. Wkrótce za Niego odprawię. Ciekawym kto jest w Gdańsku? Czy jeszcze Hieronim?

Pozdrów Wszystkich

Serafin

Pisz już na Celinograd

Szortandy 25 VII 1974

Brak dokładnej daty [1974]

Kochany

Teraz mam do zakomunikowania coś poważniejszego. W noc z 28 na 29 (Św. Jana) nastąpił u mnie gwałtowny wybuch krwi płucnej, wskutek czego odwieziono mnie do szpitala. Do Lwowa przyjechałem poprzedniego dnia, a przedtem byłem w Żytomierzu, dokąd przyleciałem specjalnie samolotem odwiedzić ciężko chorego Romana. Nie widziałem się z nim, ponieważ był jeszcze w szpitalu w warunkach trudnych. Miałem więc zamiar jeszcze raz przyjechać, kiedy będzie już w domu. Tymczasem stało się inaczej i nie wiadomo, kto kogo przeżyje. Mam duże podejrzenie na raka, choć mi na razie tego nie mówią, a w takim razie sprawa byłaby krótka. Właśnie przed wyjazdem zaopatrzyłem dwóch takich a do trzeciej nie zdążyłem. Zmarła jeszcze w czasie mojego pobytu w szpitalu w Tainczy. Na to nie ma rady. Trzebaby nam się urodzić dziesiątki lat później, kiedy i ten koszmar zostanie przewyciężony. Ale co tu snuć bezpodstawne nadzieje? Śmierć zwyciężył On Jeden i dlatego nie jest straszna. W każdym razie liczę na Wasze modlitwy, żeby udało się przekroczyć próg bez ciężarów, ale też i nie z próżnymi rękami.

Ciekawym, czy otrzymałeś mój list pisany do Gdańska? Szkoda, że nie wiem jak długo miałeś tam pozostać. Do Korca przyjechała parafianka z Wałcza, to trochę mi opowiedziała o ks. Godzińskim, który tam obchodził diamentowy jubileusz. Dałem jej pismo do O. Remigiusza. Chciałem zobaczyć się w Moskwie z Małgorzatą, ale wyjechała na Białoruś. Moje plany odwiedzić Ją w Niedźwiedzicach, a potem przez Wilno i Leningrad powracać na Kazachstan - zostały przekreślone. Niech Wola Pańska się pełni.

Wszystkich Was całuję i ściskam

Niegodny w Panu
Serafin

pisz na adres podany Lwów Lesnaja 15^a [...] Zofia
[Lwów 19 IX 74]

4 X 1974

+ Kochany

Może to przypadek, że Twój list przyszedł właśnie dzisiaj - w nasze Święto - kiedy nawał wspomnień budzi zgodną z ciężką jesienną atmosferą - nostalgię. Zasadniczo nie poddaję się temu zgubnemu uczuciu przygnębienia, które w szpitalnych warunkach może być poniekąd usprawiedliwione. Dziś jednak przy Mszy św. (którą odprawiam codziennie sine lumine et externo apparatu kryjąc się od ciekawych) byłem cały duchem z Wami. Równocześnie przeniosłem się do naszej serafickiej rodziny, od której też właśnie dzisiaj przyszło pismo dyktowane tęsknotą.

To co piszesz o powrocie do Was traktuję jak coś na odległym jeśli nie ostatnim planie. Jeżeli to długie leczenie, jakie mi zapowiadają, da jakieś rezultaty - mój powrót na Kazachstan jest nieodzowny, choćby ze względów formalnych a potem da się wiedzieć. Wszystko oczywiście w rękach Bożych. Teraz czuję się właściwie tak samo jak przed szpitalem tzn. mógłbym od biedy jeździć i „normalnie” pracować. Oczywiście lekarstwa i dłuższe siedzenie w miejscu dają się we znaki osłabieniem i niedołęstwem. Ze mną zawsze tak było, kiedy warunki nie pozwalały na ruch. Niezależnie od tego pobyt w szpitalu zapowiada się na długo. Waszą chęć odwiedzenia mnie oceniam z wdzięcznością. Trudno jednak będzie to zrealizować. (Otkowa jest to osoba samotnie żyjąca w warunkach, które nie pozwalają jej na zaproszenie). Moznaby jeszcze porozumieć się z tą panią, która w tych dniach ma być u Ciebie. Jest to osoba też dla mnie bardzo życzliwa - ma się starać o lekarstwa dla mnie (doktor) - Rifampicinę. Jej też jednak nie chciałbym obarczać zaproszeniem i gością. Szkoda, że nie widziałem się z Hieronimem. Małgorzata przysłała mi ksi[ążkę] o Maks[ymilianie] i T[ygodnik] P[owszechny]. Pisz co nowego u Was. Serafina zdegradowali do „ad libitum” ale pewnie będziecie mnie pamiętać. Zresztą Wasz serdeczny list uważam za imieninowy. Czy Przemysław jest u Was gwardianem]. Nic się nie orientuję w rozkładzie rodziny, choć o tym pisałeś. Wiem tylko, że Remigiusz jest w Wąlczu a gw[ardianem] Rudolf, którego zresztą nie pamiętam. Przyjeżdżała stamtąd korecka parafianka i opowiadała też, że ks. Godziński diamentowy jubilat chciałby wrócić do Korca - niestety zastałby zmiany. Tylko mnie przypadł los ronić łyzy Jeremiaszowe. W przyszłym roku - jeżeli P. Bóg pozwoli - upłynie 30 lat mojego pasterzowania w Równem. Nigdy nie przestałem uważać się za pierwszego proboszcza tej parafii, która jednak jeszcze w resztkach istnieje, a teraz na nowo usiłuje się odrodzić, jak Feniks. W takich warunkach chciałbym ich do końca nie opuścić.

Serdecznie całuję Ciebie i Wszystkich

Serafin

4 X [Lwów]

13 XII 1974

Kochany

Parę dni temu rozmawiałem z p. Ireną. Jest zachwycona przyjęciem u Was. Jeszcze w Polsce otrzymała wiadomość o pogorszeniu się mojej choroby (krwotok, temperatura). Jej przyjaciółka odwiedziła mnie w międzyczasie i nie omieszkała zakomunikować w szybkim tempie co zaszło. Wskutek tego p. Pelczarska nie była też we Wrocławiu, bo po co martwić siostrzeńców. Całkiem słusznie, ale wolę obiektywną prawdę. Otóż dotychczasowe leczenie

(blisko 4 mieś.) nie daje wyników. Jakość krwi jest bardzo zła (POE - 43). Nie pamiętam jak to u was się pisze. To wskazuje na ognisko zapalne. Chirurg proponuje operację z nieznanym procentem pomyślnego wyniku. Trzeba usunąć resztę lewego płuca, które tylko przeszkadza. Przy tym wszystkim konkretnie nic mi nie dolega i wspominam Aleksandra Chmurę, który krwią płuł i budował kościół w Zamarstynowie, nie mówiąc już o Maksymilianie bezpłucnym misjonarzu. Trzebaby dokończyć roli na placówce, jak ks. Bukowiński w Karagandzie. Jeszcze w październiku odwiedził kolegów na Ukrainie, ale jeszcze w ciężkim stanie wrócił, żeby spocząć wśród swoich owieczek, dla których pracował przez szereg lat. Teraz Polacy są więcej jeszcze opuszczeni, a na mnie liczyć nie mogą. Delegacje przyjeżdżały aż tutaj. Miejscowi lwowianie [!] odwiedzają mnie często. Codzień przynoszą obiady i łakocie, choć szpitalne utrzymanie jest niezłe. Chcą mnie koniecznie postawić na nogi. (Takie pisanie nie ma sensu, bo parę dni leżałem - po krwotoku). Sprawa [...] nie jest aktualna. P. Otkowa ciężko zachorowała, dlatego też nie odpisała na Twój list a teraz zabrała ją przyjaciółka i dom jest zamknięty. Obecnie pisz na inny adres, który podaję. Jest to sanitarka szpit[alna] doręczy mi zaraz. Natomiast gdyby kto wybrał się z turystami, to można dostać się do mnie w każdym czasie z wyjątkiem kilku dni świątecznych, na które ktoś mnie podobno zabierze. Chcę być na pasterce w katedrze, a potem odprawić prywatnie. Nie wiem czy P. Bóg plan zatwierdzi. Mój Janek pisze mi, że zmarł Wyrzykowski „odkrywca miedzi”. Ciekawym, czy do końca utrzymywał z Wami kontakt. Zdaje się, że przez krótki czas był jakby moim uczniem. Dowiedz się o Bodnickiego i pozdrów Go ode mnie. Może wydał co nowego? Do Martynowskiego Zb[igniewa] napiszę a także pewnie do Basiukiewiczowej, jeśli znajdę jej adres.

U stóp Bożej Dzieciny łączę się z Wami w kolendach i życzeniach

z braterskim uściskiem

Serafin

Na wszelki wypadek podaję adres szpitala: ul. Galla 5 Tubdiopanser I.O.W. Lecznica
Przeciwgruźlicza odt. 4, pałata 11
13 XII [Lwów]

Brak dokładnej daty [1975]

+ Kochany

Dziś doręczono mi równocześnie list z Prowincjałatu i od Ciebie. Jestem wzruszony serdecznymi słowami, które podtrzymują mnie na duchu. O. Prowincjałowi będę się starał podziękować specjalnie. Żałuję, że nie wiedziałem o imieninach. Wogóle [!] jestem pozbawiony kalendarza (rubr[yceli]) na co musisz poradzić. Wiem tylko, że karnawał teraz

krótki i jeśli bym się nie posługiwał tym jakimś optymizmem, o który mnie posądzacie, mógłbym się obawiać, że i Wielkanoc spędzę w rękach lekarzy. Jest to wyrażenie o tyle nieścisle, że czuję się przede wszystkim w rękach Bożych, ale chcę przez to zaznaczyć, że dziwnym trafem znalazłem się poza szpitalem przynajmniej czasowo. Wilię i dni świąteczne spędziłem u tej rodziny, u której był zaprojektowany mój pobyt. W dzień Trzech Króli zgłosiłem się znów w szpitalu i tu się zaczyna owe curiosum. Komuś zawadziły ogromne drzewa zasłaniające okna naszego oddziału i zdecydowano ich usunięcie, a że to zagrażało ponoć całości budynku, zarządzono ewakuację i kto chciał mógł iść do domu. Tak znalazłem się na jakiś czas „na wolności”, co teraz przeciąga się jeszcze wskutek kwarantanny grypowej. Nie wiem, jak długo to jeszcze potrwa ale obawiam się, że Florian może mnie w szpitalu nie zastać i nie będzie wiedział gdzie mnie szukać. Gdyby zaszedł do katedry mógłby łatwo dostać adres mojego czasowego pobytu. Także naprzeciw naszego kościoła mieszka nasza parafianka, u której byłem parę dni temu. Może jakoś się spotkamy.

Co do mojego stanu zdrowotnego trudno mi napisać coś konkretnie a mam wrażenie, że i lekarze nie bardzo się orientują. Ordynariusz (Żyd) przychodzi do mnie często ze stereotypową indagacją: jak u pana sprawy ducha świętego? Oczywiście u niego to brzmi małą literą i nawet pewnie nie przypuszcza, że drażni moje uczucia, choć moje personalia są znajome w całym szpitalu. Pomijając to wszystko odpowiadam, że jakoś tam, tylko boję się krwotoku. A on mi na to: „i ja się boję”. Potem - jeżeli to jest poniedziałek - następuje opukanie, jeśli nie, to parę zdawkowych słów. Lekarstw poza przywiezionymi przez p. Pelczarską prawie żadnych nie przyjmuję, zastrzyki też przestali dawać. POE są wysokie: ostatnio 30, co wskazuje na stan chorobowy. P. Pelczarska rokuje leczenie jeszcze na dwa lata i radaby [!] mnie widzieć wciąż w szpitalu, ponieważ O. Rafał (proboszcz) mój pobyt solidnie opłacił, ale według tego co wzmiankowałem, widoków polepszenia nie ma. Chcieli mi wlewać krew, ale nie znaleźli mojej grupy. Zdaje mi się, że lepiej będzie stosować domowe leczenie, choćby homeopatyczne. Ma przyjechać lekarka z Leningradu, która mnie już leczyła. Czekam na tłuszcz borsuczny i sławne mobjo, które mają mi przywieźć. Więcej jednak ufam modlitwom Waszym i wiernych z Kazachstanu. Stamtąd co jakiś czas ktoś przyjeżdża nie licząc się z trudnościami. Święta mieli smutne, bo nikogo nie mieli. „Cierpimy jak dusze czyścicowe”, tak mi piszą. Margareta pisze i przysłała mi T[ygodnik] P[owszechny] zresztą mocno spóźniony. Otrzymałem też niemiecki Advent i B[oże] N[arodzenie]. Teraz nie mam żadnej rubryceli. Pisz na adres wskazany: Lwów, B. Chmielnickiego 73/28 [...] S. Iw. jest to bardzo życzliwa znajoma, która mi pomaga. Jeżeli można Ci głowę zawracać: w szpitalu leży ze mną Broniewski Adam brat Władysława który w Polsce wślawił się poezją. Szukam jakiejś jego książki, o które u Was nietrudno.

Możnaby [!] to wysłać bezpośrednio a rubr[ycelę] przez Małgorzatę.

Ściskam Ciebie i Wszystkich Salor Rev. Confratres

Serafin

[Lwów]

13 II 1975

+ Kochany

Na „tym” zdjęciu wcale siebie nie poznałem, ale byłem zaaferowany dopóki Florian nie wyjaśnił wica. Teraz już nie czas na żarty: raz dlatego, że rozpoczął się post, a powtóre, że właśnie dzisiaj po długiej „swobodzie” znalazłem się znowu w szpitalu ale tym razem jest to jakby sanatorium w lesie na Hołosku. Ulokowali mnie tutaj prawie przemocą, bo jest nasza znajoma siostra - pielęgniarka, która chce mnie doprowadzić do przyzwoitej formy. Właściwie teraz czuję się nieźle nawet krew się poprawiła i boję się, żeby znowu nie popsuli antybiotykami. Homeopatyczka z Leningradu zapisała mi swoje lekarstwa i zioła, którym więcej ufam. Ten szpital czy sanatorium ma raczej rację ze względu na dobre powietrze. Zresztą pozostało coś niewyjaśnionego w aorcie, czego pewnie i tutaj nie wyleczą. W każdym razie będę próbował na Wielkanoc wrócić do roboty. Dziękuję Ci za kalendarz. Równocześnie przyszły dwa inne. Romanowi wyślę. Jeszcze biedak powrócił do pracy, ale się z Nim nie widziałem od czasu choroby. Florian pewnie Wam opowiadał wice ze Lwowa i trochę o mnie, dlatego się skracam, zresztą nie mam Twojego listu pod ręką więc nie wiem kiedy pisałeś ostatnio - kiedy ja coś nagryzmołem. Teraz macie pewnie więcej pracy, ale skrobnij coś niecoś wciąż na Zosię Gawryszkowicz, bo to najlepiej. Właśnie odprowadziła mnie do szpitala i powiedziała, że przyszła jakaś książka, ale nie przyniosła. Pewnie od Ciebie.

Ściskam Ciebie i wszystkich Braci

Serafin

9 III 1975

+ Kochani

Jest piękny dzień jesienny a w liturgii niedziela różowa „laetare” Mnie nie jest tak bardzo różowo. Muszę siedzieć cały dzień w szpitalu i dopiero wieczorem kiedy przyjdzie Stasia będę mógł odprawić w jej gabinecie. Poprzednie niedziele spędzałem inaczej - byłem nawet w katedrze, ale kilka dni temu pokazała się znów krew - niepotrzebnie to zdradziłem - i

nie puszczają mnie na krok. A szkoda! Na Kazachstan napisałem już z obietnicą, że będę na Święta a tu masz! Zresztą z tym wyjazdem nie wiem jakby było, bo tam jeszcze przy końcu lutego były okropne „burany”. Piszą mi, że trzy dni nie widzieli nieba. Na takie coś wpaść, to nie trzeba lepiej. A co do tej kropelki w pluciu to nie jest znowu nic straszego. Po prostu jakieś naczynko pęka i nic na to nie poradzisz. Możliwy (!) z tym zajechać dalej niż do Kitaja, gdyby się było Maksiem i to stukniętym. Wariatem to i ja trochę jestem ale to nie wszystko. Teraz myślę o Leopoldzie, którego przywiózł mi Florian a T[ygodnik] P[owszechny] objaśnił. Przeżył 40 lat i umarł na posterunku - prawie w konfesjonale. U mnie ten sprzęt od dawna poszedł w zapomnienie, od kiedy ostatni porąbali w Równem, a kiedy czytam w dokumencie, że sine erate non licet, to ogarnia mnie strach, bo jakże tam u nas - gdzie siądziesz tam konfesjonał. W każdym razie, jeśli pytasz co przysłać, to już chyba coś z moralnej, bo mi już wszystko wywietrzało. Możliwy dorobić odpowiedni tytuł np. „Teologia normalna”. Może tak dojdzie - byle tylko nie z Paxu. Nic nie piszesz o brew[iarzu] choćby łac[ińskim]. Psalterz mam Brandstaet[tera] ale może się uda coś zdobyć choćby w innym języku. Te zastosowania w rubryceli wydają się naciągane. Ciekawym, jak u Was ta sprawa wygląda. Chyba nie czekacie na polski przekład. Ten mój list trafi pewnie na najgorętszy czas. Szczęść Boże w pracy! Przykro mi, że moje darniowanie może się przeciągnąć przez Święta. Ciekawym, kto z Was „wytypuje” się do Rzymu. Bo i u Was chyba to słówko ma swoje znaczenie, choć nie potrzebujecie liczyć na tyle a tyle miejsc. Po prostu po franciszkańsku a raczej po kapucyńsku, choć to teraz wszystko jedno, jak zapewnia O. Rafał prob[oszcz] katedry. Mam Mu wiele do zawdzięczenia z czasów tamtego szpitala a tu go wspominają jak pilnował w nocy. Z tych czasów pozostała czarna suczka, która ma przywilej spać na naszym korytarzu - mówią, że to jego wychowanka. Znowu powiecie, że bawię się wicami. Niechże będzie jeszcze jedno. Ze szpitala w górę schodami idzie się serpentyną do górskiej drogi, którą nazwano aleją Kocha. Niektórzy wolą pisać tę nazwę małą literą.

Serdecznie Wszystkich in gremio pozdrawiam i cum osculo ściskam, a Drogiego O. Józefa Solenizanta zapewniam o modlitwach w dniu Św. Patrona i składam wiele najlepszych życzeń

Serafin

Lwów 9 m 75 Alleluja - już teraz łączę się z Wami w Świętecznej radości, choć nie ma na mnie tam we wspólnocie jak Tomasza. Pan jest zawsze Dobry i wyrozumiały dla wagabundów. Pewnie potem trudno mi będzie napisać.

2 IV 1975

+ Kochany

Po Świątach zabieram się do odrobieni a korespondencji, której nazbierało się sporo z różnych stron świata. Wypada chyba rozpocząć od Twoich Imienin, które są tak starannie ukryte, że w żadnym kalendarzu ich nie znajduję. Wiem tylko, że to wypada gdzieś z początkiem kwietnia. W Tainczy mam to wszystko skrupulatnie zapisane, ale wszystkie notatki zostały tam. Wybacz więc, i przyjmij mocno spóźnione moje wyrazy serdeczności, żeby Cię kiedyś wytypowano do Wiecznego Miasta, bo do tego doczesnego pewnie nie pojedziesz, jako że tam już byłeś. Ja natomiast palę się chęcią spełnienia dawnych marzeń. Wszakżeż dlatego uczyłem się kiedyś forsownie włoszczyzny (z czego mi zresztą mało pozostało). Realniej myśląc, nie widzę zasadniczej przeszkody, żebyście mnie kategorycznie zawezwali a potem wytypowali. W takim wypadku byłbym przed Kazachstanem usprawiedliwiony posłuszeństwem. Z Hołoska wypisałem się 2 kwietnia (może to właśnie były Twoje imieniny?). Czułem się niedobrze w tamtejszej atmosferze mimo lasów i wiewiórek. Nie było żadnego leczenia a zaczęli mnie trochę podglądać. Święte Triduum i Wielkanoc spędziłem już na wolności. Czuję się zasadniczo nieźle, choć jeszcze są niejasności. Tamta krew była podobno z krtani. Teraz domowe leczenie lepiej skutkuje na każde niedomaganie znajduje się pomoc, ponieważ w rodzinie znajduje się lekarz rozumiejący się na wszystkim. Nie wiem jak długo tu pozostanę. Przed wyjazdem chcą mnie koniecznie wzmocnić, ale chciałbym już zabrać się do pracy, bo bezczynność bardzo mi dolega. Właściwie czuję, że obecnie nie na wiele się przydam. Śpiewać nie mogę, a od kazań odwykłem definitywnie. Häringa nie dostałem. Nie wiadomo gdzie ugrzązł, pod jakim adresem? Przyszedł Dobraczyński i Kossak. Zwłaszcza za ten „Rok L[iturgiczny]” jestem wdzięczny, bo mogłem zrobić prezent imieninowy P. Irenie, która mnie dogląda. Jest to bardzo zacna osoba, z którą Florian koresponduje, bo się tu dobrze czuł. Dla mnie są to ludzie szczerze oddani, zesłani przez Opatrzność. (Matka, dwie siostry i wychowanka). Pisz teraz na ich adres, to prędzej dojdzie. Mają krewnych w Krakowie, Wrocławiu i gdzieindziej. Starają się dla mnie o zagraniczny aparat słuchowy, ale nie pamiętam jaka marka dla mnie odpowiednia. Ktoś tam u Was tym się posługiwał. Czy nie Bonawentura? Napisz coś o tym. Wracając do moich marzeń, napisz możliwie prędko, na kiedy szykuje się wyjazd. Czy byłoby dla mnie coś realnego wzięwszy pod uwagę moją chęć powrotu do Azji. Zdaję sobie sprawę, że jestem kompletny wariat zawracając Wam głowę. Jeżeli możesz, wyślij jakoś II i III tom Lekcjonarza Msz[alnego], Mam tylko I. Moznaby [!] na Romana. Podobno pracuje z odmłodzoną siłą. Z brewiarzem u mnie podobnie jak u Was. Mam odbitkę psalterza łacińskiego.

Wszystkim in gremio fratribus dziękuję za pamięć i modlitwy. Może mi się uda zwiedzić klasztor a może i kościół, choć to trudniej - to Wam opiszę. Nasz grobowiec się rozpada, ale nie mogę nic zrobić, bo cmentarz idzie ku likwidacji. Pochowany O. Rafał i br. Hadrian. Byłem po Świętach.

Z braterskim uściskiem
Serafin

12 IV 75 [Lwów]

Brak dokładnej daty

+ Kochany

Widzę, że moje mocno głupawe mrzonki potraktowałeś na serio. Zamiast powiedzieć po prostu: twoje „ja” jest strukturalizowane idiotyzmem (posługuję się stylem X. Malińskiego sic!!) zdobywasz się na argumentację, która właściwie wykazuje to samo. Szkoda tylko, że nie napisałeś w jakim czasie pielgrzymka ma dojść do skutku. Mógłbym wtedy duchem dołączyć się do gromady szczęśliwców - wśród których figuruje i Naścio i Piotr i Wilk. Tego ostatniego adres jest mi potrzebny, ponieważ jego znajoma chce do niego napisać - [...] z Rokitna - teraz mieszka w Równem (Równe, Czajkinoj 39 kw 23) niechby sam Hil[ary] do niej napisał. Twoja natomiast znajoma z Gdańska (piszę za Małgorzatą nie wiedząc czy chodzi o Gdańsk czy o Gdynię) ma przyjechać do Moskwy w połowie maja. Marg[aryta] zaprasza, żeby się z nią zobaczyć. Może to dojdzie do skutku bo Moskwa to nie Rzym a mam zamiar wreszcie się ruszyć. Na razie chodzę trochę po mieście, teraz na majówki, bo jeszcze czuję się nietęgo zwłaszcza w słotne dni jak dzisiaj. Może to jednak minie i można będzie wyfrunąć. Co do książek - II tom rzeczywiście dostałem - nawet dwa egzemplarze, tylko że wszystko zostało tam „w domu” a tutaj musiałem cały czas wielki - łątać. III tom jednak się przyda. Mógłbyś przysłać na Romaną ale nic do mnie nie pisze, tylko zawiadomił, że rubrycelę otrzymał. Zresztą co do tego mam już zeszłoroczne doświadczenie. O „Sakramentach” dostałem - ciężkostrawne, ale próbuję się przez to przedrzeć. „Nędze” natomiast są interesujące i już mi przeczytali. Z aparatem nie wiem czy się co uda. Ciekawym, gdzie jest Bonawentura - możebym sam do niego napisał. Do Floriana napisałem może już szczęśliwiej jak do Ciebie. Wciąż nie mogę sobie darować karygodnej „oszybki” [pomyłki]. O spodziewanych rocznicach pisz dokładnie. Przyda mi się to dla naszych braci i sióstr, z którymi mam nadzieje wkrótce się znowu zobaczyć. Jeżeli spotkasz Achillesa, uświadom go, że w Tainczy zmarł w styczniu Jasiński, który był u niego z synkiem. Być może, że się zagryzł właśnie przez tego chłopca, bo nie mógł ścierpieć co się z

niego stało wkrótce po przyjeździe z Wrocławia. Zmarła też Basiukiewiczowa w przytułku - podobno ciężką śmiercią. Pomódl się za nią - pisywała do Ciebie. O narybek modłę się z Wami, choć tydzień już dawno minął. Nie wiem co znaczy utyskiwanie na brak naukowców? Macie przecież Kornela, Stanisława nie licząc innych doktorów KUL-skich. Żałuję, że się niczego solidnie nie czepiłem i dużo się zmarnowało. Trzeba było przynajmniej solidnie pisać kazania a to nie i nie - tylko co ci przyjdzie na język a teraz już za późno. U nas ludzie sarkają, że z ambony mało się słyszy o M.B. - nawet na nabożeństwie majowym. Czy u Was tak samo? Są rzeczy niewytłumaczalne. Pewne rzeczy byłyby do omówienia - ale to już chyba kiedy indziej.

Ściskam Ciebie i całe Gremium

Serafin

[Lwów 4 V 75]

Brak dokładnej daty [1975]

+ Kochany

Odpisuję zaraz, żeby nie odwlekać. Dziękuję, że tak skrupulatnie spełniasz moje prośby (nie polecenia!). Dostałem Häringa a przedtem „Rybę”. Ciekawym kto to pisał? Całkiem inteligentnie i rzeczowo; może Kornel. Tak samo moglibyście wydać co o Kasjanie. Z pewnością byłoby interesujące. Przyszedł też III t. Jesteś nieoceniony. Teraz to mi bardzo wygodne, bo nie muszę szukać. Szkoda tylko, że wystarczy zaledwie na parę tygodni. Chciałbym w tym czasie znaleźć się już na Kaz[achstanie], ale to się znów komplikuje. Na Boże Ciało (jutro) chciałem urządzić próbny wypad do Równego i Zdołb[unowa] a tu wczoraj przyszedł krwawy kaszel i z całego przedsięwzięcia fiasco. Pocieszają że to może nic strasznego, bo maj - drzewa nie przekwitły itp. - ale i nic pociesznego - a tymczasem o podróży nie ma mowy. Kto wie, czy nie trzeba będzie wrócić do Was. Podobno potrzebna mi będzie stała pielęgnacja że by jakiś czas jeszcze powegetować na tym padole a gdzie się znajdzie takie azylum? Nie uprzedzajmy jednak biegu rzeczy. Chcę Cię zatrudnić jeszcze jedną sprawą. Chodzi o bierzmowanie. Nie pamiętam kiedy i od kogo dostałem władzę. Na Kazachstanie nie było o to kwestii, bo takie warunki, ale teraz przychodzą mi wątpliwości. Wiem tylko, że od Stefana przywieźli mi jeszcze do Równego wszelkie facultates, ale nie pamiętam nic dokładnego. Teraz dostałem od Niego kilkakrotne pozdrowienia, ale o sprawie pisać trudno. Gdybyś mógł z nim albo z kim innym porozmawiać o tych rzeczach, byłbym Ci bardzo wdzięczny, bo tutaj mamy pod tym względem duże potrzeby. Pisałem Ci już, że Roman proponuje mi współpracę na swoim terenie. Także kleci się coś w Łucku i gdzie indziej. Nic

nie wiem jeszcze, jakie będą potrzeby. Gdybyś miał rozmowę ze Stefanem, to wystarczy wspomnieć o chorym Alojzym ze Lwowa, bo tak jestem mu znany. Rób jak uważasz. Wszystkim niedomagającym wyraż moje współczucie a w miarę zdrowym serdeczne dzięki za pamięć. Z Damianem chętnie nosiłbym kapelusz - ten olbrzymi od słońca - ale tam podobno zdechłaków nie trzeba. Ciekawym, czy ma brewiarz po hiszp[ąnsku] - podobno tam używają nowego przekładu. Kogoż to zabierze ze sobą? Podobno nie łatwo mu będzie znaleźć kandydata, skoro u Was życie wygodne, nowe inwestycje, słoneczne komfortowe pokoje (przepraszam - cele). Trudno mi wyobrazić sobie ten Sędziszów - po nowemu. Ale dość żartów.

Serdecznie pozdrawiam Ciebie i Wszystkich

Serafin

[Lwów 28 V 75]

26 VIII 1975

+ Kochany

Dziękuję Ci za list, który szedł niezwykle długo. Z Kaz[achstanu] otrzymuję teraz za 5 dni, a tu upłynęło z górą 20. Nie dziwne jeśli dotychczas nie dostałeś mojego, który wysłałem parę dni temu jeszcze ze szpitala. Obecnie jestem już znowu w domu po miesięcznym w lecznicy. List Twój uważam za autorytatywny i zastosuję się do wszelkich rozporządzeń, dlatego podaję miejsce zamieszkania: Celinograd - Ucz-choz. W paszporcie nie mam nic więcej i dlatego w zaproszeniu może to tworzyć trudność; Piszesz, że chcecie wysłać zaproszenie. Nie wyobrażam sobie jak to uskutecznić bez porozumienia z moimi siostrzeńcami. Otóż z Wrocławia już mi przysłali ale mylnie podali ulicę i musiałem prosić o sprostowanie właśnie przyszło. Teraz z tym wypada jechać do Celinogradu i robić osobiste starania. Obecnie jest to dla mnie trochę trudne - może dopiero jak się trochę wzmocnię na wsi. Chcą mnie tymczasem zabrać na Łotwę, gdzie mają być odpowiednie warunki. Miałbym kontakt z naszymi z prow[incji] bawarskiej, którzy tam pracują. Napiszę stamtąd, żeby utrzymać związek z Wami. Co do mojej choroby, powiadają że z tym można żyć i 100 lat - (nie dłużej) - tylko nie można się niczym intensywniej zajmować tj. ani wiele chodzić ani kazać, spowiadać a n wet niewiele czytać - ładna perspektywa - chyba leżeć do góry brzuchem! Już niech M.B. na to poradzi - dzisiaj właśnie Częstochowskiej. Pisałem już, że ma być u Ciebie O. Al. Bań. Ciekawym, czy się ze mną spotka, bo mnie we Lwowie nie zastanie - może co wspólnie uradzicie, to mi napisz. Czy była Marg[aryta] i Michał z Pomorza? Pewnie już powróciłeś z Krosna i zaczynacie rekolekcje]. Znów nie będzie czasu na prywaty. Dopiero teraz czytałem „Odnowę”, w której znalazłem miejsce obok O.Tad[eusza] z trochę niewłaściwą etykietą - do misjonarza mi daleko.

Haringa mam II i III t. Obrzędy chrz[tu] i małż[ęństwa] po 2 i 3 egz. Poza tym „Wcielenie Wiary”, oj ciężkie, i Maksymiliana - za wszystko dziękuję. Wszystkich pozdrów, O. Prowincjałowi] ukłony

Serafin

26 VIII [Lwów]

15 IX 1975

+ Kochany

W dniu Ścięcia Św. Jana wyjechałem ze Lwowa. Jest to data dla mnie znamienna, ponieważ właśnie rok temu zaczęło się moje krwawienie, które dotychczas nie ustaje i periodycznie się powtarza. Właściwej przyczyny nikt nie określa. Wystarczy jakikolwiek wysiłek, żeby wywołać dość obfity wylew z gardła i nosa. A jednak żyję i czuję się średnio. Na Łotwę przyjechałem, aby się wzmocnić, ale na razie tego nie widać. Zaczynają się jesienne chłody. Wilany jest to miasteczko - wieś. Przebywam już prawie miesiąc w domu otoczonym jabłecznym sadem; mam bardzo życzliwe otoczenie, Mszę św., piękny kościół na miejscu. Aleksander nie zastał mnie we Lwowie, ale napisał mi list, abym jechał do Tainczy żyć i umierać. W Polsce byłbym „goły” jak palec oczywiście w znaczeniu, że starych tam nie potrzebują. Te motywy nie są dla mnie miarodajne, ale na razie muszę jeszcze tutaj побыć, potem jechać do Celinogradu a potem - jak P. Bóg da - Kaj Dievs dut mówią Łotysze. Po „Stygmatach” pojedziemy do Leningradu radzić się specjalistów. Podobno jest tam taka mądra pani. Ciekawym, czy Małg[orzata] jest jeszcze w Polsce. Podobno zmarł jej znajomy ks. Piątkowski. Jeśli uda Ci się przesłać jakieś nowości liturgiczne] podaj Jej obecny mój adres. Może już wyszły nowe Konstytucje], Pisałem już, że są tu Kap[ucyni] bawarscy; dotychczas jednak nie widziałem się nawet z najbliższym (O. Tomasz - 24 km), bo leży teraz w szpitalu na operacji. Zdaje mi się, że z Prow. mają luźny kontakt. Pisz ile możesz, bo mało tu przychodzi wiadomości. Pewnie poczta nie bardzo sprawna.

Ściskam Ciebie i Wszystkich pozdrawiam

Serafin

15 IX [Wilany - Łotwa]

1 XII 1975

+ Kochany!

Po prawie dwóch miesiącach otrzymałem od Ciebie kartkę i list z przypomnieniem, że

mam już tyle a tyle lat więc nie powinienem latać. Wszystko to jest słuszne, więc znalazłem się znowu w Równem, gdzie już siedzę od WW Św. z małym wypadem do Lwowa, który się nie liczy. Wygląda tak jakby było coś lepiej ale kaszel mnie nie opuszcza i przywykłem już do niego. Tamte listy Twoje pewnie przepadły; wogóle [!] tam nie było z tym ładu. Nie wiem jak będzie w R[ównem] ale pisz na ten adres. Ks[iążki] przyślij lepiej do Lwowa na Chmielnickiego. V tom teraz nie aktualny ale jeśli się da przyślij. Homilie i Godz[inę] Bibl. (P.T.T.Kr. - [Polskie Towarzystwo Teologiczne Kraków]). Mam to tymczasem ale muszę oddać a tu mi się przyda - może jest nowe wydanie?

Dociągnęło się do zimy i z Kaz[achstanu] kłapa. Wogóle wiele rzeczy układa się dziwnie. W Równem wygrzebują „resztki” jak u Amosa, o którym wczoraj czytałem „może się zlituje B. Z. nad "Resztą"”. U Was tego nie było, ale zaproszenie zawsze można wykorzystać i będę się o to starał w odpowiednim czasie. Nie kieruję się zdaniem Odoryka, który doradza co innego. Tymczasem tam teraz może szaleją cyklony. Trzeba czekać do wiosny. Szkoda, że tamtych Twoich listów nie dostałem - zawsze piszesz coś ciekawego - choćby to o przebudowach i tym muzycznym zespole kleryckim, który mi przypomina nasze imprezy z tamtych jakże odległych czasów. Cieszę się, że jednak macie jakiś narybek, ale nie wiem kto jest u Was gw[ardianem] pewnie Go nie znam. Wkrótce wróci p. Irena, to będę miał jakieś wiadomości. Jak się ma O.Tad[eusz] - pewnie mu stuknął 8 my krzyżyk. Pozdrów Jego i Wszystkich. Pewnie do Świąt jeszcze napiszę.

Cum osculo

Serafin

1 XII [Równe]

15 I 1976

+ Kochany!

W poniedziałek tzn. w pierwszym dniu okresu zwykłego otrzymałem Twą kartkę pisaną przed Sapientią ale już z życzeniami. Szkoda, że dopiero teraz dowiedziałem się o imieninach O. Prowincjała. Pokłoń się ode mnie. Dziękuję Ci za wspaniałe dary. Wogóle ten Kraków okazał się wspaniałomyślny. Może nie wiesz, że Lwowianie przysłali mi palto i cały ekwipunek jak nie dla kapucyna. Jest to sprawka P. Kazimierzy i P. Stanisława, który to przywiózł. Ciekawym czy Ci powiedzieli o tym wyczynie. P. Irena teraz pielęgnuje matkę, która choruje. Napisz do Niej czasem, bo to zacny człowiek i wogóle cała rodzina. Teraz bywam tam tylko sporadycznie a mieszkam niby stale w R[ównem], Mam wygodny pokój z łazienką ale kaszlę

paskudnie i gruźlica pewnie się awansuje. Na jakiś tydzień, dwa pojedę do Len[ingradu] ale pisz tutaj, bo na Grom[niczną] mam zamiar być. Dobrze, że dałeś adres Małgorzacie. Jej list zresztą z całą inną korespondencją przeleżał parę tygodni i dopiero teraz odebrałem. O ks[iażki] się nie troszcz. Mam taki buch na 3 lata jakiego może i Ty nie widziałeś! Ukradłem to czy pożyczyłem ale mam. Natomiast rubr[ycelę] przyślij choćby na Lwów tak jak w zeszłym roku. Wkrótce będę u Romana - może już dostał? Do nas ma ochotę przyjechać Hilary - nie wiem czy się to uda, bo są trudności. Pozdrów wszystkich hyrlaków, bo się przyłączam do ich grona. Coś słyszę o katastrofach u Was i gdzie indziej. Ciekawe to wszystko. U nas zima spokojna.

Całuję Cię i wszystkich Serafin

15 I [Równe]

27 II 1976

+ Kochany

Najpierw przyszedł list pisany na [...] a potem kalendarz odebrałem po kilku tyg[odniach]. Dziękuję. Twój list odesłałem do Lwowa, bo to P. Irena miała związek z P. Kazimierą i ukartowały całą tę dość kłopotliwą dla mnie imprezę. Poza tym polecam ich modlitwom Gwatemalę. Wspominamy tych biedaków codzień [!]. Gdyby była jaka możliwość coś pomóc! Pisz co o nich wiecie. Twoje materiały jeszcze nie zrealizowane czekają stałego przeznaczenia. Ponieważ czuję się lepiej, marzę o Kaz[achstanie] ale już o jakiejś stałej pracy. Jeżeli mi się nie uda, wracam do Was. O. Gr[acjan] może zostać Gen[erałem] i wtedy pośle mnie gdzie zechce. Zresztą i tak jestem zawsze do rozporządzenia. Na razie mam zamiar pojechać jeszcze się doleźć do Len[ingradu], ale Święta spędzę pewnie w R[ównem], W tych dniach ma być u Ciebie gość ze Lwowa. Przyjmij go ze zwykłą u Ciebie uprzejmością. Jest to młody człowiek mający kłopoty rodzinne, który chce się osiedlić w Polsce, a jeszcze tam nie był. Dobry chłopak - warto by mu pomóc. Jakimś cudem dostałem I i IV t. L. H. dobre i to - na inne części trzeba czekać. Wogóle [!] P. Bóg pomaga. Dobrze że piszesz o chorych - zawsze się za nich modlę. Twoje imieniny przechodzą niespodzianie a poczta okropnie się wlecze, więc już teraz o nich pamiętam. W Żywotach (Skarbiec Św. Ga[...]) znalazłem Albina na 1 marca. Znowu będzie późno. Miej mnie za wytłumaczonego i ciesz się zdrowiem duszy i ciała i wszelkim dobrem.

Ściskam serdecznie Ciebie i Braci
Serafin

27 II [Równe]

Brak dokładnej daty [1976]

Alleluja

+ Kochany

Twój list przyszedł parę dni temu z dużym opóźnieniem. Pisz lepiej na adres, który podaję. Łączę się z Wami w świątecznej radości. Mnie pociesza wczorajsza ew[angelia] o oślątku, że Pan go potrzebuje. Mówiłem o tym swoim i o tym gdzie przygotować Paschę? Jest to dla nas problem tym ważniejszy, że nie możemy liczyć na człowieka z dzbanem wody. We środę chcę się zobaczyć z Romanem, który jest w innej sytuacji i pracuje za trzech mimo swojej zgrzybiałości. Jutro jedzie kobieta do Wałcza - przekazuję jej pozdrowienia dla tamtejszych. Nie pamiętam kto tam jest? Hieronimowi podziękuj za pamięć i złóż życzenia jak i wszystkim, którzy mają życzenie mnie widzieć „na ojczyzny łonie”. Tymczasem przenoszę duszę utęsknioną raczej na stepy Kaz[achstanu] - skąd mi wciąż piszą. Jest też i inna oferta z Łotwy - coś mi tam obiecują, ale raczej nie reflektuję na to, bo nie znam języka i zresztą nie podobają mi się tamtejsze warunki. O. Tad[eusz] mógłby coś o tym powiedzieć. Pozdrów Go serdecznie, bo wiąże mnie z moją młodością. Jest to mój słaby punkt, że młodość mnie fascynuje i nie chcę przyznać, że idzie siódmy krzyżyk. Moje zdrowie usiłuje się bronić jak rozbitek na morzu - raz wydobywa się na wierzch to znowu pograża. Lekarstwa homeopatyczne trochę pomagają ale to długa procedura i trzeba przestrzegać reżimu. P. Ireny matka ciężko chora - wskutek tego rozgardiasz - dziękuję Ci za książkę, ale nawet mi nie pokazała, bo gdzieś straciła. Przesyła życzenia świąteczne - sama nie może pisać. Czytania możesz wysłać na adres lwowski: Lwów, Chmielnickiego 73/28 [...] Zofia Iw. 29019.

Ściskam Ciebie i Braci

Serafin

[Równe 12 IV 1976]

20 VII [1976]

+ Kochany

Niedawno otrzymałem Twój list z maja. Nie pamiętam doprawdy czy odpisałem. W moim życiu zaszły zasadnicze zmiany. Na samo Wniebowstąpienie] powróciłem na dawne miejsce. Potem we Lwowie zabrali wszystko tak jak dawniej gdzieindziej. Historia się powtarza. „Jak Mnie tak i Was”. Szkoda, że tam wysłałeś; także pewnie wszystko przepadło. Małgorzata też pisze niezachęcająco. Być może, że lepiej w Gwatemali choć się ziemia trzęsie.

Na samego Władysława byłem na grobie Bukowińskiego w Kar[agandzie], Chciałoby się trwać do końca tak jak On. Tymczasem pytają, czemu nie przysłali zaproszenia na stałe a w gości nie pozwalają. Staram się poznać Wolę Bożą. W zdrowiu nie widać zasadniczego pogorszenia, nawet zdaje się, że powietrze tu lepsze. Były upały ale teraz deszcz i zimno. Bł. Leonard przyszedł w pojedynkę - pewnie komuś też się spodobał. Mnie się zdaje, że kompozycja nie jest szczególnie szczęśliwa - zresztą: „de gustibus ...” Dziękuję za wiadomości. Zawsze życie rodzinne mnie interesuje. Ciekawym, kto teraz stanie przy sterze? Może właśnie Przemysław. Dzisiaj imieniny O. Czesława, który mnie żegnał we Lwowie. Jakie to odległe czasy!

Pisz na mój adres w Ucz-chozie.

Serdecznie Wszystkich pozdrawiam przy Portiunkuli

Serafin

20 VII [Celinograd]

20 IX 1976

+ Kochany!

Piszę na kolanie w drodze do Leningradu], Parę dni temu widziałem się w Poł[onem] z Remigiuszem] - będziecie więc wiedzieli coś niecoś o mnie - nie wszystko dobre. Przedtem będzie u Ciebie p. Helena ze Lwowa, to wiele opowie. Znaleźli we mnie nową chorobę: wrzód na kiszkiach, z płucami podobno lepiej ale kiszki trzeba energicznie leczyć. Remigiusz] grozi mi, że przyślą zaproszenie na stałe - to będzie jakby obediencja. Semper paratus - nie mam żadnego życzenia któreby [!] się nie zgadzało z Wolą Bożą i Przewożonych], ale z Len[ingradu] udam się jeszcze na dawne miejsce. Zdaje mi się, że pisałem już, że byłem na same imieniny na grobie Władysława w Karag[andzie]. Zresztą nie wiem wogóle [!] kiedy ostatnio pisałem - chyba już dawno, ale czas mija mi niespodzianie. Wszystko może zreferuje P. Helena. Od Remigiusza] dopiero dowiedziałem się, że zmarł Ksawer. Zbigniew był chyba ode mnie dużo młodszy. Mam w głowie chaos. Nie wiem co pisać. Nie zrażajcie się moim milczeniem. Zazdroszczę Wam rekolekcji ale zresztą powtarzam, że wszystko dobrze. Jeśli uważasz przyślij „Psalmy i Kantyki” do Romana albo daj P. Helenie. Szkoda, że przepadł mi brewiarz - tak się nim cieszyłem. Chodzi o I Lit[urgia] Hor[arum], Rem[igiusz] mówi, że i Wy nie macie. Zdaje się, że listy idą teraz do Was sprawniej. Mógłbym napisać prosto na Ewę. Nie wiem czy odpisałem na Twoją ostatnią korespondencję. Wybacz.

Ściskam Ciebie i Braci

Serafin

20 IX [Nowograd Wołyński]

20 XI 1976

+ Drogi!

Piszę urywkami na stacjach, bo pociąg pospieszny trzęsie. W Moskwie miałem szczęście bo właśnie przyszła „Biblia”. Marg[aryta] chora więc była w domu. „Do domu” wybrałem się na jakiś czas, żeby nie zasiedzieć miejsca u Romana. Po Len[ingradzie] czuję się możliwie do takiej eskapady. Wszystko idzie jakoś cudownie, choć na to nie zasługuję. Parę miesięcy temu lekarz mnie upewnił, że płuca czyste - znalazł natomiast wrzód kiszek. Po miesiącu powiedział, że jazwy niet a nie wie jak znikła. Wobec tego teraz nie kieruję się żadnymi diagnozami tylko samopoczuciem, które jest lepsze. Rem[igiusz] groził mi zaproszeniem na stałe, które ma być obediencją. Wola Boża i Wasza święta ale na razie myślę jeszcze coś robić. W drodze spotykam zimę - w Kujbyszewie sypie śnieg. Chr[ystusowi] Kr[ólowi] będziemy hołdować w Czel[abińsku], potem Taincza i Celinograd już Cecylia i Klemens. Towarzyszą mi tercjarki i lekko ubrane - marzną - może jakoś dojedziemy. Dziękuję Ci za książkę - będzie pokrzepieniem. Mam też Lit[urgię] H[orarum] całą - też cudownie zdobytą. Marg[aryta] pewnie Ci coś o tym napisze a także p. Hela, która była u Was, ale Ciebie nie widziała. Skoro dostaniesz tę gmatwaninę napisz na Ewę. To najpewniejsze.

Serdecznie pozdrawiam Ciebie i Wszystkich
Serafin

20 XI [Czelabińsk]

9 XII 1976

+ Kochany

Dostałeś pewnie mój list z drogi. U Ewy czekała mnie Twoja kartka z wzmianką o pismach maszynowych. To samo donieśli mi z Rozw[adowa] gdzie była Emilia. Otóż ani jedno ani drugie do mnie nie doszło. Szkoda było coś takiego ryzykować, bo może gdzie niepotrzebnie ugrzęzło. Zresztą P. Bóg wszystkim kieruje. Tak też wyszło z Hier[onimem], Gdybym pobyl jeszcze parę dni we Lwowie, mógłbym się z nim spotkać, ale chciałem już być gdzieś na Ch[rystusa] Kr[óla] co się potrosze udało. Teraz adwent idzie normalnie. Aż się dziwię, że wszystko mi się składa. Prócz kataru i starości nie odczuwam nic specjalnego. Choć i z tą starością jest niewyraźnie - nie mogę się przyznać, że zbliża się jubileusz - na razie zakonny. O. Tad[euszowi] pogratulujcie - choć późno od Jego krnąbrnego ucznia, który kradł gruszki i obrazki z chóru. Przy Świętach będę duchem z Wami. Układam program i poddaję aprobacie, bo wszystko może się pokręcić. Pewnie był u Was Odoryk - Aleks, i zdał o mnie

jakąś relację. Jeszcze się z nim po powrocie nie widziałem. Ciekawym jakie u Was lokalne zmiany? czy Wilk siedzi nadal w Swojej Soli. Galicka chce go zaprosić a nie wie, gdzie pisać. Do mnie piszcie na Ewę - to najpewniejsze. V tom mam a Psalmy od Stefana - pisałem Ci już o tym i o L. H. cudownie zdobytym. Teraz czekam na rubrycelę. Przyślij prosto spod prasy. Emilia przywiozła mi taśmy z Częstoch[owy] - co za radość. Dał też Rozwadów ale nie mam jeszcze odpowiedniego magnetofonu. Uwielbiam te wynalazki, które tak skutecznie służą sprawie.

Całuję serdecznie Ciebie i Wszystkich Salve Rev[erentia] Braci

Serafin

9 XII [Swierdłowski]

Brak daty

Kochany! Tym razem może nie spóźnię się z życzeniami. Mam żywot św. Albina, który przeżył 80 lat. Tobie nie życzę więcej - chyba, że P. Bóg zechce dać Ci więcej zasługi. Przed paru dniami dowiedziałem się z Korca o śmierci Rom[ana], Nie mogę się otrząsnąć z wrażenia. Wciąż podejrzewam pomyłkę, bo i mnie już wielokrotnie pochowali przedwcześnie. Od Rom[ana] pisałem, że wybieram się na Kaz[achstan] ale odkładam z dnia na dzień chyba do marca. Zresztą to moje największe teraz niedomaganie - brak orientacji. Szczęśliwy kto nie myśli o swych losach, bo prowadzi go posłuszeństwo. Na starość przychodzi wreszcie ta konkluzja. Myślę czasem przystać na pomocnika do Rom[ana], ale trzeba delegacji i placet.

Serdecznie ściskam

Serafin

[Lwów 17 II 1977]

Brak dokładnej daty [1977]

Alleluja

Drogi

Jedziemy przez Ural. Za oknami zima. Zdaje się Boże Narodzenie - ale nie - Święta przebyliśmy dość ładnie na Kaz[achstanie]. W Wielką Środę czytałem korespondencję dosłownie kwartalną. M. in. list od O. Prowincjała]. Przepraszam, że dotychczas nie odpisałem. Obecnie idzie jakiś wiew odrodzenia czy Zmartwychwstania. Powstają kapl[ice] w

Karag[andzie], Duszanbe - w Tainczy też. Będą się starać o miejsce dla mnie. Jeżeli nic nie wyjdzie napiszę do Was. Teraz jedziemy do Romana ale nie na długo. Wszędzie potrzeba. Lekcjonarz możesz przekazać Andrzejowi dla Margaryty. Dałem im Twój adres. Zakonny kalendarz mam podwójny. Dziękuję - jesteś nieoceniony. R[oman] coś niedobrze popisał - zawsze przecież trzymam się w rezerwie. Dopiero teraz dowiedziałem się od Ciebie, że i Józef się „przeniósł”. Tak to wszystko idzie. Z naszego Zamarstynowa właściwie nikt nie pozostał tylko Hier[onim] - ale to już późniejsze czasy. Ja obecnie trwam w dość dobrej formie i to mimo paru forsownych świątecznych dni. Pisz nadal do Ewy - tak będzie najpewniej. Może teraz jakoś łatwiej się dogadamy.

Posyłam wszystkim świąteczne uściski a O. Prow[incjałowi] prócz tego wyrazy oddania

Serafin

[Kujbyszew 12 IV 1977]

21 V 1977

PJChr

Kochany

Nawet nie próbuję usprawiedliwiać mojego lenistwa w pisaniu. Dowiedziałeś się coś od Leona. Dziękuję Ci, żeś go hojnie obdarzył. „Inne kwiatki” są świetne a Pietraszkę czytam naprawdę w „Drodze”. Tak dobrze umiesz dobierać. Śmierć Tadeusza zaskoczyła mnie - przecież niedawno pisałeś, że się jakoś czuje. Jest to już chyba ostatni z Zamarstynowskich. Ja jakoś podążam w kolejce ale na razie w dotychczasowym trybie. Teraz wracam do Ewy więc tam pisz jeżeli do końca czerwca zdążysz. To co wysłałeś maszynowo do [...] doręczono mi po roku - bez winy poczty. Coś Ci o tym pisałem ale powtarzam się, bo nie wiem kiedy co piszę. To pewnie skleroza ale poza tym czuję się normalnie lub prawie. Co się tam u Was dzieje? Głuche wieści dochodzą. Oczywiście nie spodziewam się od Ciebie informacji o studentach! Chciałem się widzieć w przejeździe z Małg[orzatą] - ale chora, w szpitalu z mocno słabym sercem. Wogóle mało zdrowych spotykam w swojej krzątaninie. Zwłaszcza ci którzy mi pomagają prędzej czy później odczuwają ciężar takiego życia. Pewnie dużo spadnie na moja głowę ale liczę na to, że mi P. Bóg wynagrodzi.

Z Leonem nie miałem czasu dłużej porozmawiać. Przyjechał też schorowany a teraz zajmuje się gorliwie sprawą. Oddajemy wszystko Matce Bożej i ufamy, że coś się zdobędzie - ale ja chyba pozostanę „zbieraczem ułomków” chyba, że P. Bóg inaczej zarządzi. Znów łapię się na powtarzaniu, bo chyba już o tym pisałem, że czuję takie powołanie.

Uściśnij wszystkich Braci. Za O. Tad[eusza] odprawiłem wspominając jako mojego katechetę. Za Józefa i Remigiusza] też. Dzisiaj Andr[zej] Bob[oli] - czemu nie ma Go w Kal[endarzu]? Nasuwają się różne pytania a o wyjaśnienie trudno - może i Wam.

Całuję Cię po bratersku i franciszkańsku

Serafin

21 V 1977 [Równe]

15 VI 1977 r.

Kochany

Piszę na stacji aut. tam gdzie dziesięć lat temu znajdowałem się w innych warunkach. Objeżdżam te miejsca jak stacje Dr[ogi] Krzyż[owej] a zarazem pamiątki zmiłowania Bożego. Teraz tu całkiem inne nastroje. W Kar[agandzie] budują kościół - w Tainczy mają kaplicę i odwiedza ich Aleksander z Kustanaja. Ja mam jeszcze inne zadania - o których już pisałem: zatykać dziury i szukać ułomków. Dobrze, że napisałeś mi dokładnie o Tadeuszu - to jest także moje pragnienie - wytrwać do ostatniej godziny czynnie - oczywiście jeśli taka Wola Boża. Teraz u nas upały ale czerwiec spędzony pięknie - rano i wieczór. Czuję się pogodnie, choć otacza mnie rumowisko zgrzybiałych i chorych - czasem tylko jakiś kwiatek na bagnie rodzaju oazy i serca. Niepostrzeżenie przeszła dziesiąta rocznica mojej wędrówki od Arykty do Arszatyńska a w przyszłym roku czeka dwudziesta mojego wygnania z R[ównego], Wszystko jest cudowne. Niczemu się nie dziwię a za wszystko dziękuję jak Paweł radując się w utrapieniach, choć tu nie ma porównania. Jeszcze pewnie do końca czerwca tu pozostanę i możesz pisać do Ewy ale na Alojzego już nie zdążysz zresztą ta świeckość Was nie obchodzi a do Serafina daleko. To też że 17 przekraczam próg 67^u też nie ma znaczenia ale modlitwom Waszym zawdzięczam tak długie trwanie.

Serdecznie ściskam i pozdrawiam Ciebie i Wszystkich

Serafin

15 VI 1977 [Kustanaj]

6 VII 1977

Kochany

Piszę leżąc więc koślavo - odprawiam ledwie, ledwie - i snuję marzenia ściętej głowy. Kiedy Św. Jan za spóźnionego Alojzego przyniósł mi Wasze listy i obrazki, było coś innego:

skrzypiało się, kaszlało - ale przecież to jakoś przejdzie. Tymczasem wystarczyło parę trudnych nocy i pokazało się coś poważnego. Trudno się wykaraskać - ale nie żałuję, bo czekali cztery lata. Dziękuję prymicjantom ale nie rozumię, jak mogliście od razu uzupełnić braki. Przecież mieli chyba inne imiona. Jest w tym jednak dla mnie pewna pociecha - pewnie już dojrzeła jakiś energiczny Serafin - non omnis moriar [nie cały umrę]. A teraz owe marzenia. Otóż Kazachstan a raczej Św. Azja przeżywa apostolskie czasy. Kaplice mają Taincza, Kustanaj, Karaganda Ałma-Ata, Frunze, Dżambuł i daleko na poł[udniu] Duszanbe. Wszędzie tam entuzjazm - życie - zwłaszcza tam gdzie pracuje Albin i Józef z Żytomierza (Duszanbe). Na ten jasny obraz pada jednak cień: Prałat Kalder (Frunze) idzie po linii Lefebvera i innych ciągnie za sobą (Trid. i Pius V - Vat. i Paweł VI nic nie znaczą). Naród się w tym nie orientuje ale są i więcej uświadomieni i ferment przenika. Otóż moje pragnienie: stać się obrońcą lojalności. Pełnomocnik od Spraw Kultu wyraził życzenie widzieć się ze mną. Chodziło o zarejestrowanie kaplicy w Szortandach. Wszyscy kapłani na tych terenach już pracują. Chodzi więc pewnie o to, żeby mi też dać pracę. Chciałem najpierw być w Duszanbe i zobaczyć jak pracuje tam Józef z Żytomierza, któremu dałem nowe liturgie - tymczasem na Św. Piotra i Pawła byłem już niemocny i muszę poczekać. Trzeba mi na jakiś czas pojechać do Rom[ana] i ewentualnie do Leningradu a potem z pomocą Bożą razem z Odorykiem (Beń Kustanaj) gruntować się na Kazachstanie] w Celinogradzie. Czytania Liturgiczne przysły w swoim czasie - dziękuję. Teraz pisz na Kosteckiego, Komunist. 69.

Całuję Ciebie i Wszystkich zwłaszcza Prymicjantów.

O. Prowincjałowi wyrazy oddania

Serafin

6 VII [Taszkient]